https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

FILOLOGIA POLSKA
IFP
e-ISSN 3072-1245
ISSN 2450-3584
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
ALMANACH on-line
(2) 2026
MANUSCRIPTS – PREPRINTS – ARCHIVES
MATERIALS – SOURCES
Następny Akapit
Projekt, redakcja, korekta, skład i łamanie
IZABELA JABŁOŃSKA, MONIKA KACZOR, RADOSŁAW SZTYBER

Współczesne czasopismo naukowe w Polsce.

Humanistyka i nauki społeczne. Podręcznik akademicki – edytorstwo (online)

RADOSŁAW SZTYBER



EARLY BIRD
EDYCJA testowa (21.08.2026). Planowana EDYCJA ostatnia (28.08.2026)

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

WSPÓŁCZESNE CZASOPISMO NAUKOWE W POLSCE

HUMANISTYKA I NAUKI SPOŁECZNE

Podręcznik akademicki EDYTORSTWO (online)

• Definicje • Formalności • Bazy referencyjne • Składy osobowe • Etyka wydawnicza • Transfer metadanych • Serwis internetowy • DOI (identyfikator cyfrowy) • Procesy selekcyjne • Licencje • Pieniądze • Patologie • Wskaźniki itp.

https://doi.org/10.61827/fp2026almana

Uniwersytet Zielonogórski
Instytut Filologii Polskiej

Zielona Góra 2026

RECENZJA
Katarzyna Grabias-Banaszewska

OPRACOWANIE,
MATERIAŁ ILUSTRACYJNY,
SKŁAD i ŁAMANIE
Radosław Sztyber

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

SPIS TREŚCI

OTWARCIE s. 6
Wstęp
CZĘŚĆ 1. s. 11
Miejsce czasopisma naukowego i jego znaczenie w dystrybucji informacji naukowej
CZĘŚĆ 2. s. 14
Miejsce czasopisma naukowego w ocenie dorobku naukowego autora, jednostki bądź dyscypliny
CZĘŚĆ 3. s. 18
Formalne i niezbędne aspekty funkcjonowania czasopisma naukowego
CZĘŚĆ 4. s. 21
Fizyczna i cyfrowa postać czasopisma naukowego
CZĘŚĆ 5. s. 24
Serwis internetowy czasopisma naukowego
CZĘŚĆ 6. s. 29
Etyka wydawnicza
CZĘŚĆ 7. s. 33
Proces selekcyjny materiałów przewidzianych do publikacji

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

CZĘŚĆ 8. s. 36
Metadane
CZĘŚĆ 9. s. 39
Transparentność i możliwości weryfikacyjne
CZĘŚĆ 10. s. 45
Bazy referencyjne i ich rodzaje
CZĘŚĆ 11. s. 51
Biblioteki cyfrowe, repozytoria i identyfikatory obiektów cyfrowych
CZĘŚĆ 12. s. 58
Aplikowanie do baz referencyjnych
CZĘŚĆ 13. s. 64
Metody transferu metadanych do cyfrowych platform zewnętrznych
CZĘŚĆ 14. s. 69
Internetowe agendy wspierające *open access* i promujące czasopisma respektujące dobre praktyki
CZĘŚĆ 15. s. 71
Prawa autorskie i licencje
CZĘŚĆ 16. s. 74
Wskaźniki bibliometryczne, ankietowe (przegląd)
CZĘŚĆ 17. s. 79
Pieniądze a czasopisma naukowe
CZĘŚĆ 18. s. 87
Patologie wokół funkcjonowania czasopism naukowych
O PODRĘCZNIKU s. 95
Katarzyna Grabias-Banaszewska, *Recenzja wydawnicza*

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Wstęp

Proponowana publikacja – podręcznik akademicki – nie rości sobie prawa do wyczerpania zagadnienia. Jest raczej próbą ukazania zespołu zagadnień, ześrodkowanych wokół współczesnych czasopism naukowych (siłą rzeczy, wielokrotnie wykraczających poza Polskę) w sposób możliwie uporządkowany i syntetyczny, przynajmniej w zamierzeniu. Nie zawiera żadnej wiedzy tajemnej ani zupełnie nieznanej, jednakże rozproszonej i wciąż podlegającej rozmaitym przeobrażeniom, co stanowi efekt systemowo wdrażanych modernizacji, a także zmian w koncepcjach ewaluacyjnych rodzimego resortu odpowiedzialnego za byt naukowy kraju (jeśli tak w ogóle można określić ten obszar działań rządowych). Nazbyt licznych zmian, a może nawet wolt, niekoniecznie spodziewanych, co prawdopodobnie paraliżuje realizację podobnych inicjatyw, tj. powstawanie przynajmniej krótkich kompendiów we wskazanej materii – co pozostaje w kontraście z cennymi przedsięwzięciami drugiej dekady XXI wieku, kiedy to powstało kilka tego typu ważnych poradników, dzięki którym można było się rozeznać w absolutnych nowościach, oczekiwaniach i planowanym kierunku rozwoju. Jednak z czasem okazało się, że nie wszystkie wyznaczone dawniej w kręgach władzy ścieżki okazały się uprawnione, by prowadzić do pożądanego celu.


FORUM AKADEMICKIE

AGNIESZKA ZIMMERMANN

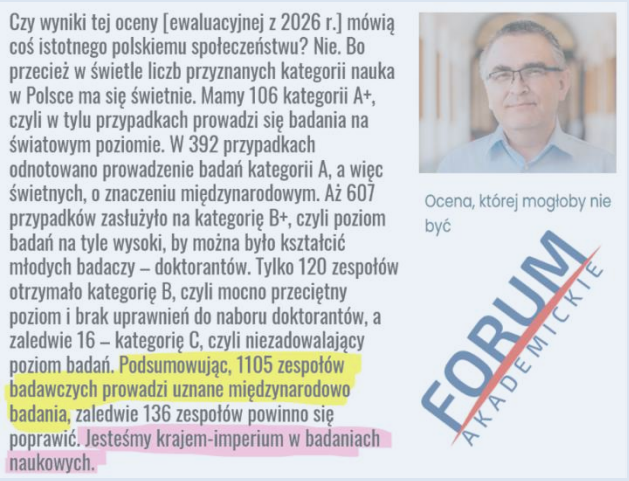
KU DOSKONAŁOŚCI UNIWERSYTETU: ROZWÓJ CZY EKSPLOATACJA?

Model, który zakłada, że dobry pracownik akademicki powinien być jednocześnie wybitnym naukowcem, inspirującym nauczycielem, skutecznym menedżerem projektów, sprawnym administratorem, organizatorem wydarzeń, promotorem, ekspertem medialnym i popularyzatorem nauki, przestał działać. Nie dlatego, że pracownicy akademiccy utracili kompetencje czy motywację. Przeciwnie, współczesna nauka, dydaktyka i zarządzanie uczelnią stały się tak złożone, że każda z tych sfer wymaga głębokiej wiedzy, doświadczenia i pełnego zaangażowania. Nie da się jednocześnie być liderem badań, doskonałym dydaktykiem i skutecznym administratorem bez kosztów przeciążenia. W efekcie coraz więcej osób funkcjonuje w permanentnym niedoczasie i frustracji. Każde zadanie wydaje się ważne, każde wymaga pracy, ale doba nie staje się dłuższa.

Podręcznik ten, jak głosi jego tytuł, odnosi się do jednego zwłaszcza zagadnienia, może nawet z wielu powodów wręcz centralnego, np. ze względu na narodowe ambicje przed wiekiem jeszcze rozbudzone przez dwukrotne wyróżnienia noblowskie Marii Skłodowskiej-

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Curie, niemniej obecnie znajduje swoje miejsce pośród licznych kontekstów dzisiejszego szkolnictwa wyższego w kraju nad Wisłą, eksponowane i dyskutowane na bieżąco m.in. na „Forum Akademickim". „Model, który zakłada, że dobry pracownik akademicki powinien być jednocześnie wybitnym naukowcem, inspirującym nauczycielem, skutecznym menedżerem projektów, sprawnym administratorem, organizatorem wydarzeń, promotorem, ekspertem medialnym i popularyzatorem nauki, przestał działać" – pisze (trafnie) Agnieszka Zimmerman. Nawiasowe „trafnie" oznacza osobliwy sprzeciw, ponieważ bez tego modelu nie istniałyby polskie czasopisma naukowe. Ale są – to chyba cud, zważywszy ich punktowe i nacjonalne (intencjonalnie bodaj) deprecjonowanie w świetle promowanego umiędzynarodowienia ze wszystkimi tego konsekwencjami (w tym też mimowolnego piętnowania polskiego dziedzictwa i nauki). Ale skoro „jesteśmy krajem-imperium w badaniach naukowych" – ogłasza (zapewne) ironicznie Przemysław Wiszewski – oto jawi się kolejny cud, ponieważ, dodajmy, punkty ewaluacyjne (te duże) zgarnia się za granicą, na łamach cudzych czasopism i niekiedy za spore pieniądze. A jeśli jeszcze do tego dodać „Pollyannaizm finansowy", jak to określił Adrian Jusupović, jesteśmy świadkami kolejnego cudu. Niemniej może jednak tę kaskadę cudów uda się utrzymać. Historia dowodzi, że można. W tym miejscu zawieśmy głos, pozostawiając pole namysłu dla czytających. Podniesione uwagi świadczą, że podręcznik z założenia nie jest wolny od indywidualnych opinii, które wszelako można i w razie konieczności trzeba zweryfikować, zobiektywizować; niechaj również skłonią do pogłębionej refleksji.


Czy wyniki tej oceny [ewaluacyjnej z 2026 r.] mówią coś istotnego polskiemu społeczeństwu? Nie. Bo przecież w świetle liczb przyznanych kategorii nauka w Polsce ma się świetnie. Mamy 106 kategorii A+, czyli w tylu przypadkach prowadzi się badania na światowym poziomie. W 392 przypadkach odnotowano prowadzenie badań kategorii A, a więc świetnych, o znaczeniu międzynarodowym. Aż 607 przypadków zasłużyło na kategorię B+, czyli poziom badań na tyle wysoki, by można było kształcić młodych badaczy – doktorantów. Tylko 120 zespołów otrzymało kategorię B, czyli mocno przeciętny poziom i brak uprawnień do naboru doktorantów, a zaledwie 16 – kategorię C, czyli niezadowalający poziom badań. Podsumowując, 1105 zespołów badawczych prowadzi uznane międzynarodowo badania, zaledwie 136 zespołów powinno się poprawić. Jesteśmy krajem-imperium w badaniach naukowych.

Ocena, której mogłoby nie być

FORUM AKADEMICKIE


Pollyannaizm finansowy, czyli faktyczny stan polskiej humanistyki

FORUM AKADEMICKIE


15 Maja

ŻYCIE AKADEMICKIE

Opublikowano: 2026-05-15

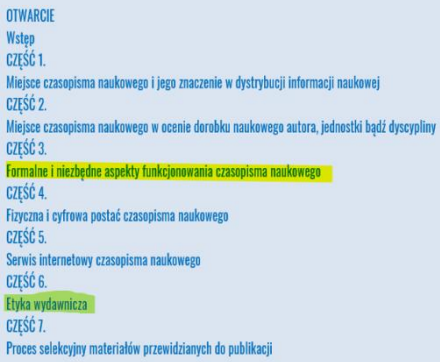
Środowisko, w którym pracujemy, staje się nie do wytrzymania

Konieczne są realne zmiany w organizacji pracy na uczelniach. Trzeba dopuścić większą specjalizację ścieżek badawczej, dydaktycznej i organizacyjnej oraz oceniać jakość, nie tylko ilość pracy. Należy także uwzględniać dobrostan pracowników jako istotny element funkcjonowania uczelni – pisze prof. Agnieszka Zimmermann, prorektorka ds. kształcenia Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Całość wolno czytać zgodnie z porządkiem kompozycyjnym – to propozycja dla osób niezbyt zorientowanych w problematyce czasopiśmiennictwa naukowego. Inny sposób zapoznawania się z treścią podręcznika wynika z jego układu – podział na wiele części umożliwia bowiem lekturę wyrywkową, dozowaną niewielkimi porcjami wiadomości. Oprócz

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

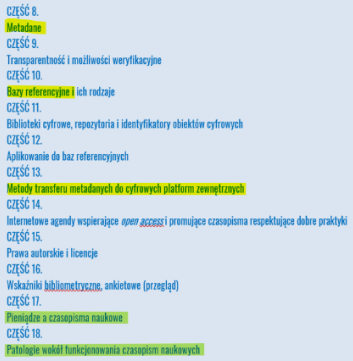
stosunkowo rzetelnie omówionych zagadnień (jak np. metadane, metody ich masowego transferu, bazy referencyjne, formalna strona funkcjonowania tytułów), w niektórych segmentach pojawiają się wątki humorystyczne (o kocie, który stał się współautorem artykułu badawczego) czy nieomal sensacyjne („Robin Hood nauki", na dodatek w spódnicy), a nawet kryminalne – te wypełniają przede wszystkim ostatnie partie, mimo że wypowiedź ta w niczym nie przypomina powieści detektywistycznej, ale zarazem do jej spisania niezbędne okazały się – przeprowadzone wprawdzie w internecie – rozmaite śledztwa. Nie mogło zabraknąć rozważań nad tzw. otwartym dostępem, jego modeli i skutków urzeczywistnienia tej idei w uniwersum uniwersytetu. Jeden z nich to oczywiście koszty, pieniądze, miliony i raczej to obce waluty, bo przecież nie o złotówki chodzi, chyba że o ich brak.


OTWARCIE
Wstęp
CZĘŚĆ 1.
Miejsce czasopisma naukowego i jego znaczenie w dystrybucji informacji naukowej
CZĘŚĆ 2.
Miejsce czasopisma naukowego w ocenie dorobku naukowego autora, jednostki bądź dyscypliny
CZĘŚĆ 3.
Formalne i niezbędne aspekty funkcjonowania czasopisma naukowego
CZĘŚĆ 4.
Fizyczna i cyfrowa postać czasopisma naukowego
CZĘŚĆ 5.
Serwis internetowy czasopisma naukowego
CZĘŚĆ 6.
Etyka wydawnicza
CZĘŚĆ 7.
Proces selekcyjny materiałów przewidzianych do publikacji

Większość fenomenów, skupionych wokół czasopiśmiennictwa naukowego, ukazano jednak z nieco mniejszą dokładnością niż wymagałyby tego oczekiwania i pietyzm erudyty najwyższych lotów. Wiele zjawisk opisano sygnalnie, bez ich oglądu z użyciem prześwietlającej wszystko na wskroś lupy, by ujęcia nazbyt detaliczne nie gmatwały i tak niezmiernie skomplikowanego przecież obrazu (uwikłanego w świat nie tylko naukowy, bo przecież także wchodzą tu w rachubę aspekty wizerunkowy, marketingowy, finansowo-biznesowy czy polityczny w kilku co najmniej wymiarach). Dlatego też np. kwestie metadanych przybliżono z pominięciem poziomu ich obligatoryjności u różnych partnerów zewnętrznych periodyku. Podobnie z licencjami i prawami autorskimi – wariantów oraz scenariuszy nietypowych rozwiązań może być naprawdę wiele, w tym i rozstrzygnięcia absolutnie wyjątkowe, stąd ograniczenie do najbardziej powszechnych postanowień kontraktowych. Nie inaczej z grupą omówionych patologii, zapewne paleta rodzajów wykroczeń niebawem jeszcze się powiększy, zwłaszcza że obszar czasopiśmiennictwa naukowego podlega ciągłemu rozwojowi, w tym dokonuje się wielu wysiłków, aby uszczelnić etycznie system, co z kolei rodzi pokusę na jego złamanie w innych punktach dla szybkiego zysku. Pominięto także pozanaukowe kryteria ocen ewaluacyjnych, gdyż nie łączą się z periodykami.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Opracowanie nade wszystko jest adresowane do studentów, adeptów edytorstwa, ale także do każdego zainteresowanego problematyką działania redakcji czasopism naukowych od kuchni i w otoczeniu, kreowanym przez polską codzienność. Już na pierwszy rzut oka publikacja może wzbudzić niejakie wątpliwości, czy istotnie spełnia warunki podręcznika akademickiego. Przecież nie ma w nim przypisów! Ale to pozorny deficyt, gdyż dokumentację źródłową zorganizowano nieco inaczej, mianowicie jej funkcję pełni seria hiperłączy „nałożonych" na większą część materiału ilustracyjnego, dzięki czemu i w ten sposób można podążać za tokiem rozważań, sprawdzać trafność, zasadność konkretnych uwag bądź pogłębiać rozumienie poszczególnych kwestii. (W niektórych przypadkach nie istniała szansa na takie rozwiązanie – często niezbędne jest posiadanie stosownych uprawnień do zalogowania się do tego lub innego serwisu internetowego). To kolejne piętno współczesności podręcznika, który w jego podtytule nieprzypadkowo zawiera dopisek „online". I tylko w sieci będzie kolportowany, gdyż wyłącznie w przestrzeni cyfrowej może okazać pełnię swoich walorów. Z wiarą, że dostrzegą je odbiorcy – autor.



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

*





Pomysł na zredagowanie tego tytułu (lub podobnego) pojawił się już kilka lat temu. Wzmacniały go liczne zachęty, w tym i postulat żartobliwy, by na ten temat napisać… doktorat. Ale chyba najważniejsza i doniosła sugestia z wielu względów, wśród wielu innych, pojawiła się ze strony Pani Profesor Grażyny Borkowskiej, na różnych polach zabiegającej o należne miejsce polonistyki na mapie naukowej kraju, w tym i czasopism polonistycznych – a właśnie najstarszym z nich, „Pamiętnikiem Literackim", od blisko trzech dekad kieruje. Trudno oprzeć się temu zasłużonemu autorytetowi. Dlatego też niech będzie wolno traktować tę podręcznikową próbę jako wkład zielonogórskiego oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w spektrum działań ogólnopolskiej organizacji (powołanej do istnienia jeszcze w XIX wieku), nad którą w randze prezeski pieczę również sprawuje Pani Profesor G. Borkowska.

Wydaje się, że wiele środowisk akademickich w tym zakresie zresztą jest jednomyślne, podzielając zarazem troskę o przyszłość czasopiśmiennictwa naukowego w ogóle, w tym humanistycznego, a nade wszystko zaś polonistycznego w Polsce. I tak oto wyłania się kolejny impuls do powstania tego podręcznika.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 1.

Miejsce czasopisma naukowego i jego znaczenie w dystrybucji informacji naukowej

Czasopisma naukowe od długiego już czasu stanowią podstawę architektury akademickiej rzeczywistości, odgrywając rolę głównego kanału upowszechniania wiedzy. W polskim systemie nauki, podobnie przecież jak gdzie indziej, ich znaczenie jest szczególne – nie tylko dokumentują rozwój rodzimej myśli badawczej, ale stanowią kluczowy element parametryzacji jednostek naukowych, a także rozwoju karier poszczególnych badaczy.

Podstawową funkcją czasopisma naukowego jest kolportaż najnowszych osiągnięć w rozmaitych badaniach, których rzetelność sprawdzana jest poprzez spektrum instrumentów weryfikacyjnych, w tym, co oczywiste, recenzje naukowe. W dobie informacyjnego szumu, to właśnie periodyki, publikowane przez uczelnie lub instytuty np. Polskiej Akademii Nauk, stanowią gwarancję miarodajności ogłaszanych treści, oddzielając tym samym naukę od pseudonauki. W następstwie procesów selekcyjnych i dzięki tradycyjnym pracom redakcyjnym informacja naukowa zyskuje cenną wartość, a właśnie odpowiednio przygotowana może stać się fundamentem dalszego dyskursu – w wymiarze rozwoju, czy do cytowań – w wymiarze naukometrycznym.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

W ostatnich dziesięcioleciach model kolportażu informacji naukowej w Polsce przeszedł sporo przeobrażeń, rzecz jasna – w efekcie postępu technologicznego. Zasoby tradycyjnych, czyli papierowych nakładów, dostępnych dawniej zwłaszcza w znaczących bibliotekach lub książnicach uniwersyteckich, powoli, aczkolwiek systematycznie się kurczą. Dotyczy to obecnie wychodzących tytułów czasopiśmienniczych. Te bowiem przede wszystkim trafiają do cyfrowych baz danych, różnych i funkcjonujących globalnie w cyberprzestrzeni. Polska, jak wiadomo, aktywnie włącza się w nurt idei otwartej nauki (*open access*), stąd też portale takie jak Biblioteka Nauki czy Platforma Otwartej Nauki (PON) darmowo dla czytelnika udostępniają setki tysięcy artykułów online. Chodzi w tak zdefiniowanej polityce o bezpośredni i możliwie szybki wgląd w najnowsze wyniki badań, co przyspiesza zastosowanie niekiedy teoretycznych rozpoznań z gruntu szeroko pojmowanej wiedzy w praktyce.

Artykuł naukowy powstaje w stosunkowo krótkim czasie. Proces jego oceny również nie trwa zbyt długo, a sama publikacja – dzięki najnowszym narzędziom – następuje nieomal od ręki.

Specyfiką polskiej nauki, a właściwie jej rezultatów manifestujących się w formie publikacji, jest jej powiązanie z systemem ewaluacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW). Istotną, jeśli nie najistotniejszą, rolę w tym procesie odgrywają materiały wydawane za pośrednictwem czasopism, nadto punktowanych przez MNiSW, co wpływa na strategię publikacyjną badaczy oraz jednostek naukowych. Postulat dążenia do obecności tytułów czasopiśmienniczych w międzynarodowych bazach referencyjnych (jak Scopus czy Web of Science) jest priorytetem, co należy powiedzieć już na wstępie, niemniej trwałe istnienie polskich periodyków na rynku krajowym (i nie tylko przecież!) świadczy o ich znaczeniu w naukach humanistycznych i społecznych, o misji tych przedsięwzięć wydawniczych m.in. w zakresie studiów polonistycznych. To na ich łamach toczy się debata nad narodową tożsamością, prawem, historią, edukacją czy choćby specyfiką lokalnego rynku pracy – tematami, które ze względu na swój charakter mogą być mniej atrakcyjne dla globalnych koncernów wydawniczych, a są kluczowe dla polskiej kultury, nauki i także codzienności w wymiarze socjalnym.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

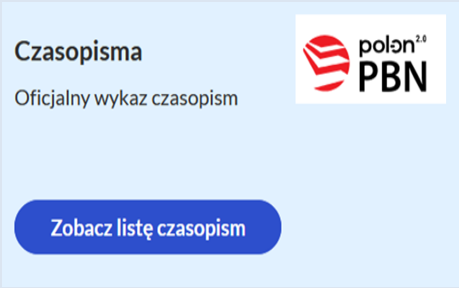
Współczesne czasopismo naukowe w Polsce zmaga się z wieloma problemami, dotyczą one rozmaitych interesów spod znaku komercjalizacji, idei otwartego dostępu i tzw. „punktozy". Mimo zasygnalizowanych trudności, znaczenie periodyku jako nośnika informacji nie podlega dyskusji. Jest bowiem „magazynem danych", platformą budującą, integrującą społeczność wokół jednej dyscypliny i im pokrewnych (interdyscyplinarność), co przekłada się na możliwość kompleksowego rozpoznania fenomenów kultury i życia społecznego. Rozumieć je, doceniać, szanować. Dzięki cyfryzacji, polskie czasopisma stają się bardziej widoczne na arenie międzynarodowej, co pozwala na skuteczną promocję polskich osiągnięć za granicą.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 2.

Miejsce czasopisma naukowego w ocenie dorobku naukowego autora, jednostki bądź dyscypliny

W polskim systemie szkolnictwa wyższego i nauki czasopisma odznaczają się szczególnie istotnym znaczeniem, ponieważ stanowią przestrzeń do publikacji artykułów, będących główną jednostką miary sukcesu badawczego w procesie ewaluacji, tj. oceny jakości osiągnięć naukowych. Aby uprościć ten proces, władze państwowe wprowadziły odpowiedni wykaz czasopism („Oficjalny wykaz czasopism", jak na ilustracji), przy czym rangę każdego tytułu oszacowano poprzez przypisanie określonej liczby punktów. Czym więcej, tym korzystniej – mówiąc wprost.



Lista ta jest fundamentem systematycznie przeprowadzanej ewaluacji. Periodyki na niej ujęte otrzymują wartość punktową, obecnie to: 20, 40, 70, 100, 140 lub 200. A zatem za ogłoszenie artykułu na łamach czasopisma, któremu przyznano, powiedzmy, 100 punktów, tyle ich właśnie otrzymuje autor (bądź autorzy w proporcjonalnym podziale za wkład), punkty „wędrują" za autorem i zarazem trafiają do instytucji (jednostki, dyscypliny), do jakiej przynależy. Tę przynależność określa się mianem afiliacji (co wiąże się także z miejscem zatrudnienia).

Wprawdzie ewaluacja dotyczy głównie jednostek, jednak punkty za publikacje w konkretnych czasopismach traktuje się jako miernik indywidualnego dorobku naukowego

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

w trakcie procedowania wniosków awansowych, to ważny aspekt dokonań kandydata w jego wcześniejszej karierze, tj. na etapie uzyskiwania stopni naukowych (np. doktoratu).

Suma punktów zdobytych przez pracowników zrzeszonych w konkretnej jednostce przekłada się na uzyskaną kategorię naukową (od najwyższej A+, poprzez A, B+, B lub C – co jest najniższym zaszeregowaniem). Czym wyższy wskaźnik, tym większa subwencja finansowa z budżetu państwa, ponadto przyznane kategorie zapewniają uprawnienia do nadawania stopni naukowych (doktora, doktora habilitowanego, profesora), co także wiąże się z poziomem prestiżu poszczególnych instytucji (uczelni, instytutów badawczych).

Ocena odbywa się w ramach danej dyscypliny wewnątrz uczelni. (Przykładowe dyscypliny to np. filozofia, historia, językoznawstwo, literaturoznawstwo, polonistyka, pedagogika). Sukces zależy od publikowania w najwyżej punktowanych periodykach, szczególnie tych indeksowanych w międzynarodowych bazach, takich jak Scopus czy Web of Science, choć w Polsce, jak pamiętamy, brana jest pod uwagę obowiązująca w danym czasie oficjalna lista czasopism naukowych, dodajmy, punktowanych, co widać na wyżej zamieszczonej ilustracji (to jedynie początek wykazu).

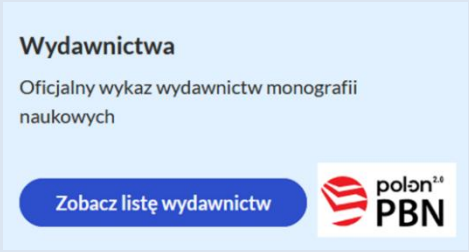
Nazwa czasopisma	ID	ISSN	eISSN	Licza punktów	Akcje
„Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały"	200073	2450-8357	2450-8365	70	
20 Et 21-Revue D Histoire	31619	2649-664X	2649-6100	20	
2D Materials	1	–	2053-1583	140	
3 Biotech	2	2190-572X	2190-5738	70	
3C Empresa	3	2254-3376	2254-3376	20	

Mało znanym pojęciem jest slot publikacyjny – w istocie to udział jednostkowy autora-badacza w dorobku publikacyjnym jednostki lub dyscypliny, w rezultacie każdy badacz, który ponadto zadeklarował przynależność do wybranej przez siebie dyscypliny naukowej, „wypełnia" ograniczoną liczbę slotów, np. 4. To sprawia, że jakość czasopisma (zdefiniowana poprzez przypisane punkty) wypada jako ważniejsza aniżeli liczba wszystkich publikacji. W tym stanie rzeczy nadmiar jest zupełnie pomijany, a odpowiedzialny za wykonanie raportu ewaluacyjnego (przewodniczący określonej dyscypliny) z oczywistych względów wybiera jedynie te „najcenniejsze" osiągniecia.

Wiadomo, że informacja naukowa gości nie tylko w artykułach. Wypełnia przecież także monografie (w naukach humanistycznych wycenianych obecnie na poziomie 120

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

punktów), niemniej książki stanowią niewielką część dorobku naukowego jednostki/dyscypliny m.in. z uwagi na długi cykl wydawniczy. Pozostają jeszcze monografie wieloautorskie pod redakcją (w żargonie akademickim nazywane zbiorówkami) – w tym przypadku autor rozdziału w tego typu wydawnictwie właściwie z rozdzielnika nagradzany jest 20 punktami, natomiast 40 otrzymuje redaktor, co również dotyczy kolejnych tomów serii wydawniczych. Jest wszakże jeden warunek, mianowicie monografia autorska lub wieloautorska musi ukazać się w wydawnictwie odnotowanym w stosownym wykazie ministerialnym. Istnieje ponadto analogiczna lista „urzędowo" uznanych konferencji naukowych (uznanie to także wyrażane jest liczbą punktów), których efekty najczęściej ukazują się w wieloautorskich monografiach pod redakcją – i tu cykl wydawniczy nie należy do najkrótszych, przeciwnie trwa mniej więcej tyle samo, co w przypadku książki autorskiej.



Ukazane okoliczności skłaniają do kilku refleksji w odniesieniu do czasopism. Otóż – po pierwsze – osiągnięcie umownego w końcu prestiżu uzależnione jest od czasu, co oznacza zarazem, że działające już dłużej tytuły, a członkowie ich redakcji, zorientowani w publikacyjnych trendach ogólnoświatowych, przystąpiły już dawniej do współpracy ze znanymi bazami referencyjnymi, jak np. Scopus, Web of Knowledge, przemianowany z czasem na Web of Science. Ale przystąpiły na mniej rygorystycznych zasadach niż obecnie, co jest skutkiem niebywałej, bądź co bądź, konkurencji, mimo iż młodszym przedsięwzięciom periodycznym nie zawsze można odmówić odpowiedniego poziomu. To jedno. Należy na tę kwestię spoglądać również poprzez pryzmat postulatu umiędzynarodowienia – a tu zwłaszcza polonistyka nie cieszy się specjalnym wzięciem u partnerów zagranicznych, czemu nie trzeba się specjalnie dziwić, skoro dyscyplinę powołano z pewnym opóźnieniem i stąd też z rozmaitymi stratami. Zresztą osobliwie w Polsce tę



Nazwa konferencji	ID	Licza punktów	Akcje
3-D Digital Imaging and Modelling	4	20	
A Satellite workshop on Formal Approaches to Testing of Software	5	20	
AAAI Conference on Human Computation and Crowdsourcing	2216	70	
Accounting and Finance Association of Australia and New Zealand Conference	8	20	
ACIS Conference on Software Engineering Research, Management and Applications	9	20	
ACM Annual Computer Science Conference	10	20	
ACM Conference on Applications, Technologies, Architectures, and Protocols for Computer Communication	11	200	

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

dyscyplinę zmarginalizowano, jej pozycję ustabilizowano pośród innych, co miało chyba oznaczać, by uprawiać ją w językach globalnych, czyli m.in. po angielsku, bo mowa ta obecnie rzeczywiście cieszy się niekwestionowanym prymatem.

Równocześnie wydaje się, że nie tylko polskie czasopisma w tym podejściu są niejako postponowane, ale także inne bazy referencyjne, jak choćby DOAJ (Directory of Open Access Journals) czy Erih+ (The European Reference Index for the Humanities and the Social Sciences), choć ostatnio chyba jednak nieco awansowały.

Wyeksponowano tu nieliczne kontrowersje wokół podniesionego zagadnienia, a jest ich wiele. O jeszcze jednej warto wspomnieć – otóż 1 stycznia 2026 roku rozpoczął się kolejny okres ewaluacyjny, natomiast oficjalna i zaktualizowana lista czasopism naukowych nie istnieje, obowiązuje jej wielokrotnie krytykowany dawniejszy wariant. Dopiero na początku roku kolejnego (a to już wielokrotnie przekładana cezura), oby nie później, ma ukazać się nowy i zweryfikowany wykaz, co jednocześnie uwypukla skalę trudności przedsięwzięcia. Inna wynika z niskich wskaźników cytowań uwzględnionych w bazie Scopus czasopism. To nie jest odkrycie, tych tytułów tam po prostu nie ma z uwagi na brak atrakcyjności studiów dotyczących kultury polskiej, co nie musi zaskakiwać, a powinno skłaniać do refleksji i wsparcia ze strony rządzących ważnym krajem Europy.

Komunikat Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie zakończenia kolejnego etapu ewaluacji jakości działalności naukowej

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

22.07.2026

Lp	Dyscyplina	Podmiot	Planowana kategoria
1	inżynieria środowiska, górnictwo i energetyka	"Poltegor-Instytut" Instytut Górnictwa Odkrywkowego	B+
2	językoznawstwo	Akademia Ateneum w Gdańsku	C
3	pedagogika	Akademia Ateneum w Gdańsku	C
4	ekonomia i finanse	Akademia Bialska im. Jana Pawła II	B+
5	nauki o zdrowiu	Akademia Bialska im. Jana Pawła II	B+
6	ekonomia i finanse	Akademia Finansów i Biznesu Vistula	B+
7	nauki o polityce i administracji	Akademia Finansów i Biznesu Vistula	B
8	nauki o zarządzaniu i jakości	Akademia Finansów i Biznesu Vistula	B+
9	automatyka, elektronika, elektrotechnika i technologie kosmiczne	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A
10	ekonomia i finanse	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A
11	informatyka	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A+
12	informatyka techniczna i telekomunikacja	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A+
13	inżynieria biomedyczna	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A+
14	inżynieria chemiczna	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A
15	inżynieria lądowa, geodezja i transport	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A+
16	inżynieria materiałowa	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A
17	inżynieria mechaniczna	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A
18	inżynieria środowiska, górnictwo i energetyka	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	B+
19	matematyka	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A
20	nauki chemiczne	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	A

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 3.

Formalne i niezbędne aspekty funkcjonowania czasopisma naukowego

Czasopisma naukowe w Rzeczypospolitej Polskiej podlegają regulacjom państwowym, dlatego też każdy tytuł należy zarejestrować w Sądzie Okręgowym właściwym dla miejsca funkcjonowania redakcji i wydawcy (np. uczelni), stąd też wnioskodawcą musi być osoba uprawniona do reprezentacji aplikującej instytucji (np. rektor). Rzeczony wniosek trafia do Rejestru dzienników i czasopism, w odpowiedzi pojawia się stosowne zaświadczenie o wpisie z informacją o sygnaturze akt. Operacja ta kosztuje obecnie 100 zł. Istotnym składnikiem wspomnianego wyżej wniosku są typowe dane personalne redaktora naczelnego, który również formalnie ponosi odpowiedzialność za prowadzenie czasopisma, co także wynika z konieczności złożenia imiennej deklaracji w brzmieniu: „oświadczam, że nie zostałem skazany za przestępstwa, o których mowa w art. 25 ust. 3 Prawa prasowego". Wpisany do sądowego Rejestru dzienników i czasopism tytuł jest stale monitorowany, stąd też na redaktorze naczelnym czasopisma ciąży obowiązek składania minimum raz w roku stosownych sprawozdań,

Wniosek powinien zawierać:

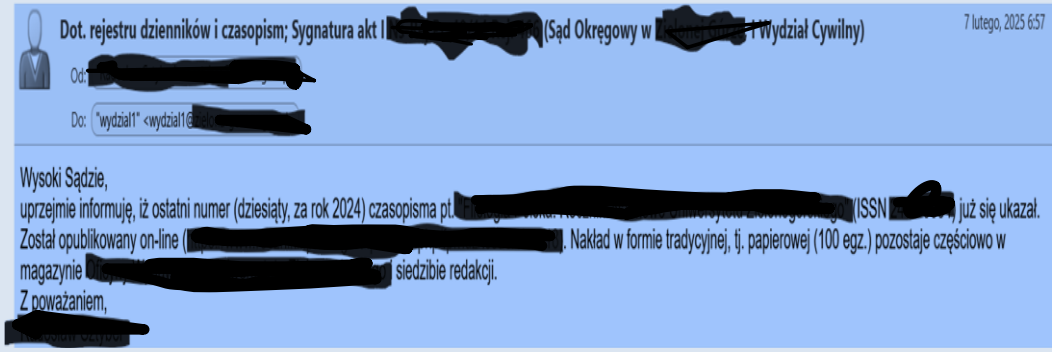
- tytuł dziennika lub czasopisma,
- siedzibę i dokładny adres redakcji,
- dane osobowe redaktora naczelnego:
  - a) imię i nazwisko
  - b) datę i miejsce urodzenia
  - c) PESEL
  - d) adres zamieszkania
- nazwę i siedzibę wydawcy – dokładny adres (osoby fizycznej lub osoby prawnej, jeśli wydawcą jest spółka cywilna należy wymienić wszystkich wspólników),
- częstotliwość ukazywania się czasopisma

Do wniosku należy dołączyć dokumenty:

- dotyczące wydawcy – zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej, wypis z Krajowego Rejestru Sądowego,
- dotyczace redaktora naczelnego – oświadczenie według wzoru.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

skierowanych właśnie do właściwego sądu (Sąd Okręgowy, Wydział Cywilny). Brak tych raportów w odpowiednim cyklu grozi skreśleniem tytułu z rejestru i powoduje narażenie na możliwe konsekwencje prawne, a dotyczą one redaktora naczelnego oraz wydawcy. Od kilku lat istnieje możliwość kontaktu w sprawie corocznego raportu poprzez pocztę elektroniczną, co niewątpliwie stanowi znaczące udogodnienie. W osobnym miejscu należy dodać, że podobne rygory administracyjno-legislacyjne nie wiążą się z innymi inicjatywami wydawniczymi, a więc publikacją monografii autorskiej czy monografii wieloautorskich pod redakcją, w tym i tzw. serii wydawniczych. Nie ma ich także, dopowiedzmy, w następstwie niedochowania zobowiązań (aczkolwiek takie deklaracje nie są wymagane) w zakresie frekwencji publikacyjnej kolejnych wydań kolejnych monografii. Reżim czasowy bowiem wymagany jest wyłącznie od czasopism, zresztą – uprzedzając dalsze partie wypowiedzi – nie tylko przez sąd, ale także przez bazy referencyjne, piętnujące opóźnienia większe niż sześć miesięcy czy też tzw. numery łączone, będące także świadectwem mijania się praktyki z przyjętymi zobowiązaniami kalendarzowymi, a przynajmniej tak takie podpórkowe rozwiązania są postrzegane.


Dot. rejestru dzienników i czasopism; Sygnatura akt I [redacted] (Sąd Okręgowy w [redacted] I Wydział Cywilny) 7 lutego, 2025 6:57

Od: [redacted]

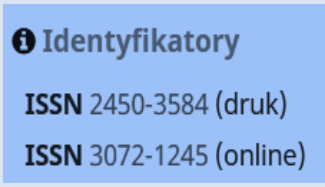
Do: "wydział1" <wydział1@[redacted]

Wysoki Sądzie,
uprzejmie informuję, iż ostatni numer (dziesiąty, za rok 2024) czasopisma pt. [redacted] (ISSN [redacted]) już się ukazał. Został opublikowany on-line ([redacted]). Nakład w formie tradycyjnej, tj. papierowej (100 egz.) pozostaje częściowo w magazynie [redacted] siedzibie redakcji.
Z poważaniem,
[redacted]

Sądowne kwestie na start to jeszcze nie wszystko. A wciąż mowa o administracyjnych powinnościach ze skutkiem globalnym. Otóż jak każda publikacja zwarta – książka czy monografia zbiorowa (także książka), legitymująca się unikalnym numerem ISBN – tak i czasopismo otrzymuje swój własny, niepowtarzalny identyfikator, mianowicie ISSN: International Standard Serial Number (Międzynarodowy znormalizowany numer wydawnictwa ciągłego), stosowany na świecie od lat siedemdziesiątych XX wieku. Aby ten numer w warunkach polskich uzyskać, należy zgłosić stosowną prośbę do Narodowego Ośrodka ISSN, podlegającego Bibliotece Narodowej. Tym razem procedura jest darmowa. Przy czym rozwój technologiczny spowodował, że wiele czasopism, nie tylko krajowych, ukazuje się wyłącznie w cyberprzestrzeni lub hybrydowo, tj. online i także w formie

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

tradycyjnej, papierowej. W odpowiedzi na zaistnienie nowego medium dystrybuującego informację naukową powstał wariant ISSN w postaci e-ISSN, zresztą rozmaicie oznaczony, co jednak nie ma wpływu na jasność przekazu. Słowem, w dzisiejszych okolicznościach wiele tytułów może wykazać dwa różne, co do nośnika treści, identyfikatory (jak na ilustracji). Wszelako coraz częściej zdarza się, że wydawcy, redakcje rezygnują z publikacji tradycyjnej, co obniża koszty funkcjonowania periodyku, choćby za sprawą redukcji zobowiązań finansowych za zakup papieru czy wykonania usług poligraficznych. Taka oszczędność, niekiedy znikoma, powoduje, że niektórych czasopism nie można znaleźć nawet w największych bibliotekach w Polsce. Również w ich zasobach cyfrowych, gdyż redakcje nie deponują publikowanych treści w cyfrowym systemie bibliotecznym w Polsce, lecz na ogół w lokalnie przysposobionym serwisie internetowym, umożliwiającym kolportaż informacji naukowej na skalę światową – poprzez bazy referencyjne i repozytoria internetowe.



Na koniec tego segmentu należy wspomnieć, że wszystkie numery ISSN czy e-ISSN deponowane są w ogólnoświatowym serwisie internetowym (International Standard Serial Number. International Center), gromadzącym te dane, by nie doszło do sytuacji, w której to dwa lub więcej tytułów legitymuje się jednakowym identyfikatorem. Nadto obecność na tym portalu poświadcza wiarygodność wydawców, odpowiednio opisanych i udokumentowanych źródłowo poprzez stosowne hiperłącza. Wreszcie – korzystniej jest identyfikować się równocześnie poprzez ISSN i także e-ISSN, utrudnia to bowiem działania o charakterze przestępczym, zapobiega np. „kradzieży" czasopisma w celach pozyskania korzyści majątkowych z tytułu wpłat tzw. APCs (*article processing charges*), czyli ciężarów, jakie niekiedy ponoszą autorzy (lub promujące ich organizacje) za możliwość opublikowania własnego materiału na łamach określonego czasopisma.



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 4.

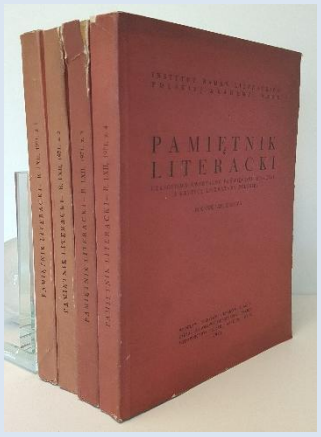
Fizyczna i cyfrowa postać czasopisma naukowego

Wydawać by się mogło, iż w tej materii niewiele można powiedzieć. Jednakże postać tradycyjna periodyku i jego wariant cyfrowy wykazują sporo różnic, a musimy też pamiętać, że wiele czasopism ukazuje się wyłącznie online, co oznacza brak papierowego ich odpowiednika. Taki model, a wspominaliśmy już o tym, zyskuje na coraz większej popularności z uwagi na oszczędności i wyższe tempo „produkcji" numeru lub – i takie rozwiązanie pojawia się niezmiernie często – kolejnych artykułów bez ich przypisywania do konkretnego tomu, zeszytu czy numeru, lecz wiązanie ich np. tylko i wyłącznie z rokiem publikacji. To swoiste *signum temporis*.

Materialna edycja czasopisma wynika wprost z historii, kultury i systemu książki jako takiej – wciąż jeszcze przecież taką znamy. Periodyk zaś stanowi jej specyficzną odmianę, którą nade wszystko można dotknąć, otworzyć i – szeleszcząc – przewracać kartki, a nawet czasem napawać się wonią papieru, farby drukarskiej lub też innego środka poligraficznego pozwalającego na skuteczne odbicie liter na materii białego papieru. W takiej formie od razu w oczy rzuci się okładka, może i jej połysk nawet lub sukno albo zsunie się obwoluta ze skrzydełkami, kilka stronic tytułowych, redakcyjna jedna albo i dwie, zawierające niezbędne informacje o osobach odpowiedzialnych za opracowanie i rzemieślnicze poniekąd wykonanie samego druku, zapewnienie oprawy. Zjawią

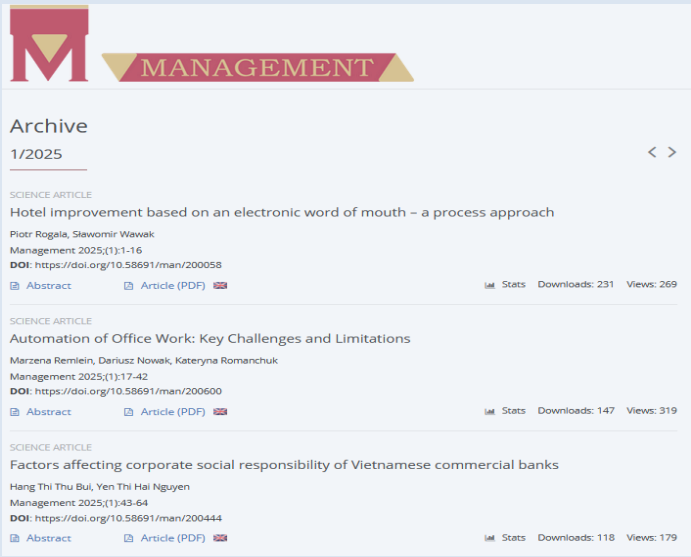
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

się identyfikatory, jak wspomniany ISSN, rok wydania, numer zeszytu itp. Całość zasadniczego tekstu poprzedzi może słowo wstępne redaktora naczelnego i wprowadzenie do lektury z opisem zawartości, napotkamy na pewno także i spis treści, z którego prawdopodobnie czytelnik dowie się, że materiał podzielono na kilka działów tematycznych, jak np. rozprawy naukowe, recenzje i polemiki, przeglądy (najnowszej literatury, spotkań konferencyjnych), rejestry bibliograficzne, nekrologi itp. Być może, również część zasadniczą, czyli badawczą, także rozczłonowano na mniejsze segmenty, porządkując podejmowane zagadnienia według bardziej szczegółowych kryteriów (zagadnienia języka artystycznego, studia nad literaturą dawną, miasto modernistów). Sam spis treści znajdzie zatem swoje odbicie już w strukturze kompozycyjnej woluminu. Pojawią się inne elementy obudowy typowe dla książki (tomu), jak paginacja czy żywa pagina, ułatwiające poruszanie się po różnoimiennej przestrzeni tak ogłoszonego numeru czasopiśmienniczego tytułu.



Wydanie hybrydowe periodyku w odsłonie internetowej do pewnego stopnia powieli opisany wyżej schemat, dlatego też wybierzmy do oglądu wręcz skrajny przypadek realizacji treści publikacyjnej periodyku, funkcjonującego wyłącznie w cyberprzestrzeni. Słowem, pomijamy wszelkie znane i możliwe formy pośrednie w celu najbardziej jaskrawego przedstawienia fenomenu.

Otóż e-czasopismo naukowe (również tak określane za angielskim *e-journal* lub *ejournal*) – mówiąc w największym skrócie – przede wszystkim koncentruje się na merytorycznej zawartości publikacji numeru, czyli dominują tu lub raczej królują artykuły naukowe. I tym samym pozbawione są szerzej opisanej „obudowy" typowej dla książkowej edycji. Nie sposób tu znaleźć wstępu, ewentualnie zaproszenie do publikacji ze wskazaniem wiodącego zagadnienia dla numeru (*call for papers*). Funkcję spisu treści pełni w takich razach odpowiednio uporządkowana architektura strony internetowej, wyświetlającej



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

następujące po sobie artykuły (przypisane do poszczególnych numerów) z podstawowymi informacjami na ich temat (autorzy, tytuł), aczkolwiek rutynowe poruszanie się za pomocą myszki w wirtualnej rzeczywistości gwarantuje możliwość uzyskania dodatkowych informacji – abstrakt, słowa kluczowe, afiliacje autorów i adresy e-mail do nich, identyfikatory branżowe, ORCID, doi, bibliografię załącznikową.

Oszczędność elektronicznych wydań wypada jako najważniejszy element odróżniający te pierwsze od periodyków tradycyjnych, choć chodzi o zgrubny rezultat takiego porównania, ponieważ sporo „obowiązkowych" informacji (m.in. o składzie redakcji, redaktorze naczelnym, radzie naukowej czy recenzentach) dostępna jest w statycznych modułach serwisu internetowego e-czasopisma. Konieczne korekty dokonywana są na bieżąco, oczywiście w razie potrzeb (jak na ilustracji obok dotyczącej składu redakcji półrocznika pt. „Management"). Ostatnie zdania – periodyk naukowy wydawany tylko i wyłącznie w postaci papierowej w dzisiejszej rzeczywistości najzwyczajniej traci rację bytu. Powodów jest wiele, wymieńmy jedynie kilka, to zwłaszcza deficyty w zakresie: możliwości udostępniania treści globalnie, promocji w wystarczającym stopniu własnego (tj. tytułu) dorobku, jak i autorów, pożądanego sprostania wymogom idei otwartego dostępu – najkrócej. Co więcej, tego typu czasopismo bezpowrotnie traci szansę rozwoju choćby z powyżej wskazanych względów, a pozyskanie autorów i ich prac może graniczyć z cudem, ponieważ i oni podlegają ocenie. Szanse na rozwój przekreśla także często spotykany komunikat na stronach internetowych rozmaitych platform dokonujących ewaluacji tytułów czasopiśmienniczych – prosimy o nieprzysyłanie papierowych wersji wydań czasopisma. Dlaczego? Ocenę bowiem wydaje się na podstawie wglądu w serwis internetowy periodyku, swoistą wizytówkę – aczkolwiek to nieadekwatne określenie – tytułu. Zjawisko znane przecież także na gruncie komercyjnych mass mediów. To fakt – nie ma w sieci, zatem nie istnieje.



Editorial Office

Editor-in-Chief
Marta Moczulska, PhD, Dsc
University of Zielona Góra
jmanagement.moczulska@wez.uz.zgora.pl

Assistant Editor-in-Chief
Janusz Adamczyk, PhD Eng.
University of Zielona Góra
jmanagement.adamczyk@wez.uz.zgora.pl

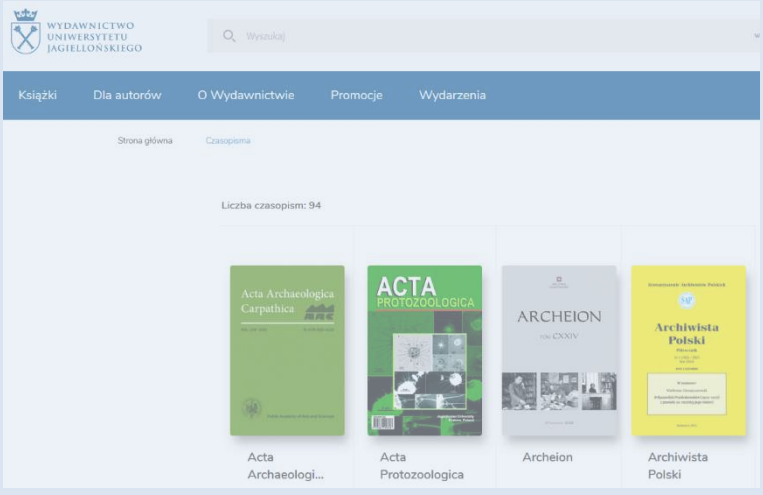
Thematic Editors
Janusz Adamczyk, PhD Eng.,
University of Zielona Góra, jmanagement.adamczyk@wez.uz.zgora.pl
Daria Moskwa-Bęczkowska, PhD,
Kielce University of Technology, dariam@tu.kielce.pl
Jadwiga Gorączkowska, PhD,
University of Zielona Góra, jmanagement.goraczkowska@wez.uz.zgora.pl
Magdalena Wasylkowska, PhD,
University of Zielona Góra, jmanagement.wasylkowska@wez.uz.zgora.pl
Joanna Wyrwa, PhD,
University of Zielona Góra, jmanagement.wyrwa@wez.uz.zgora.pl

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 5.

Serwis internetowy czasopisma naukowego

Zamykające poprzednią część stwierdzenia wypadają znamiennie dla czasopism naukowych. W skutkach i dodatkowych zobowiązaniach. Nakładają przecież obowiązek na redakcję każdego tytułu, a właściwie pokaźną grupę obowiązków o charakterze zupełnie pozamerytorycznym, tj. pozbawionym jakiegokolwiek związku z profilem tematycznym periodyku. A zasadniczym tu zadaniem jest stworzenie wydajnego serwisu internetowego oraz jego skuteczna administracja, co niesie ze sobą wiele rozmaitych zadań. Nie każdy uczony – proszę uwierzyć na słowo – nawet ten reprezentujący tzw. nauki twarde, potrafi sprostać wyzwaniom informatycznym, w obliczu których się znalazł. Niejako przypadkowo zresztą, gdyż oto obok laboratoryjnych badań, pozwólmy sobie na krótką dezynwolturę domniemań, nagle zjawiła się przestrzeń technologiczna, która te laboratoryjne badania światu ukaże lepiej, bo szybciej i bez zbędnych barier. Humanista w tych okolicznościach na ogół może bezradnie rozłożyć ręce, choć będzie się szczycił tytułami naukowymi. To znowu oczywistość, dlatego wiele uczelni w Polsce użyczyło wsparcia redakcjom

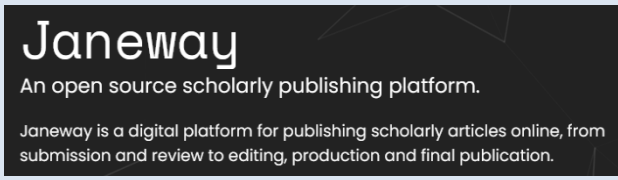


https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

czasopism, unifikując platformy tytułów czy organizując rozmaite procesy elektroniczne, pozostawiając wolne ręce badaczom do prowadzenia prac, do których nade wszystko są powołani i kompetentni.

W odrębnym miejscu – przedsięwzięcia komercyjne zupełnie nie angażują w techniczną stronę funkcjonowania czasopisma naukowego badaczy, czerpiąc przy okazji niemałe korzyści finansowe, liczone niekiedy nie milionami, lecz miliardami zysków (waluta europejska bądź amerykańska nie ma tu znaczenia, bo kwoty są zawrotne), by ukazać skalę zjawiska i rząd jego wielkości. Trudno na takim rynku konkurować, zwłaszcza że nauka okazuje się towarem. Sporo na ten temat w *Części 17*.

Istnieje wiele różnych środowisk informatycznych służących do prowadzenia czasopisma naukowego i publikacji jego treści. W zasadzie wszystkie odznaczają się podobnymi funkcjonalnościami, niemniej większość to narzędzia pozostające w ofercie komercyjnej z przeznaczeniem dla potentatów wydawniczych, posiadających setki bądź i dziesiątki setek (De Gruyter Brill), a nawet ponad tysiąc rozmaitych tytułów (Elsevier, Wiley). Są to np. Editorial Manager, Sciendo, Scholastica, ScholarOne. Janeway oraz OJS (Open Journal Systems) należą do grupy rozwiązań spod znaku *open source*, co oznacza brak konieczności uiszczania opłat za korzystanie z tego typu oprogramowania. Wszystkie, rzecz jasna, systematycznie podlegają modernizacjom.



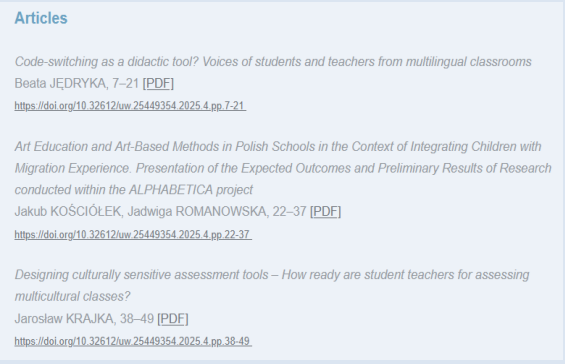
Do najbardziej „widocznych” dla czytelnika modułów witryny internetowej należą rzadziej zmienne jednostki informacyjne, opisujące profil i charakter funkcjonowania periodyku. Wśród podstawowych danych każdy zainteresowany może znaleźć wiadomości o samym czasopiśmie (wyznaczonych celach, obszarze badawczym), składach osobowych współpracujących z tytułem gremiów (redakcji, rady naukowej, zespołu recenzenckiego), polityce publikacyjnej (np. otwarty dostęp, zasady dotyczące praw autorskich oraz licencji, ew. opłaty za publikacje wnoszone przez autorów, stały identyfikator, instytucja finansująca przedsięwzięcie, instrukcje dla autorów wynikające ze stosowanych konwencji redakcyjnych i tych



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

związanych z opracowaniem dokumentacji źródłowej, platformy indeksujące, harmonogramy, etyka wydawnicza, reguły selekcyjne, w tym proces recenzyjny, dane kontaktowe itp.). Ponadto pojawią się dane identyfikujące tytuł – ISSN, e-ISSN, instytucja nadrzędna (np. uczelnia, instytut). Jeśli czasopismo ukazuje się prymarnie w języku innym niż angielski, najczęściej serwis internetowy udostępnia się również w jego anglojęzycznym wariancie. Ważnym segmentem jest zaproszenie do zapowiadanego, przygotowywanego numeru (obok: *call for papers*), gdy prowadzący periodyk planuje kolejnym zeszytom nadać charakter monograficzny. Natomiast najistotniejsze segmenty witryny to sekcja, zawierająca treść najnowszego, czyli ostatniego numeru, a także poprzednich – najczęściej pomieszczonych w sekcji archiwalnej i ułożonych zgodnie z porządkiem chronologicznym, tj. od najstarszych do nowszych. Każdy numer (często dodatkowo zilustrowany podobizną jego okładki, jeśli w ogóle istnieje) prezentowany jest w analogiczny sposób z dostępem umożliwiającym zapoznanie się z materiałem naukowym poprzez skrótowe informacje go opisujące (metadane) bądź z samym artykułem w trybie tekstowym lub poprzez plik typu pdf, dostępny także w następstwie kliknięcia na link rozpoczynający się od (jak na przykładzie) https://doi.org.10. To akurat najpopularniejszy chyba identyfikator obiektu cyfrowego, o czym niżej. Nawigacja po serwisie odbywa się zgodnie z przyzwyczajeniami internautów, korzystających z menu poziomego (nadrzędnego) i ew. pionowych (podrzędnych). Bywa, że dla urozmaicenia witryna oferuje słowa kluczowe (losowo wybrane i prezentowane również opcjonalnie po angielsku), definiujące zawartość ogłoszonych artykułów w sposób nieco bardziej atrakcyjny, ale umożliwiający bezpośredni do nich dostęp.







Omawiane środowiska cyfrowe, będące kanwą serwisów czasopism naukowych online, zapewniają także wewnętrzną wyszukiwarkę czy indeks autorów, co pozwala na sprawne poruszanie się po takiej witrynie. Przy czym – co zabrzmi nieco zaskakująco – serwisy

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

internetowe periodyków bywają raczej rzadko odwiedzane przez potencjalnych czytelników, znacznie donioślejszą rolę w procesie eksplorowania wszelkich zasobów treści naukowych odgrywają pośredniczące platformy – bazy referencyjne zwłaszcza, do których ostatecznie trafia produkcja wydawnicza poszczególnych periodyków. Warto jeszcze uzupełnić, że w przypadku wielkich korporacji to za ich sprawą odbywa się indeksacja, a mowa – i to bez przesady – o setkach tysięcy jednostek metadanych. Liczby te bywają zawrotne do tego stopnia, iż sam transfer wydłuża się do kilku dni, bo powstaje... kolejka. Ale nie byłoby na to szansy bez serwisu internetowego czasopisma naukowego – to obecnie kanwa, swoisty punkt wyjścia do skutecznego upowszechniania informacji badawczych w skali globalnej. Kolejny atut przyjętych standardów.

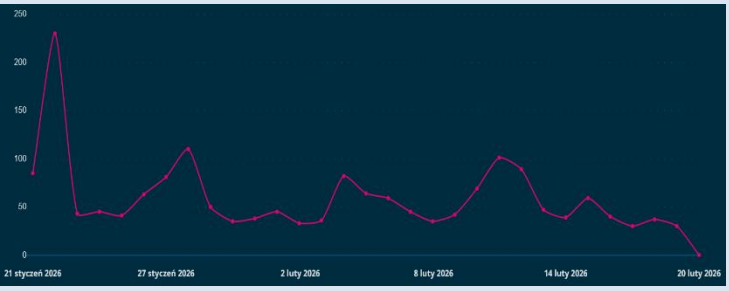
Wolno mówić o innych pozytywnych stronach najnowszych technologii wdrożonych w internetowych odsłonach czasopism naukowych. Chodzi o narzędzia automatyzujące zarządzanie pracą redakcji. We wspomnianym już środowisku OJS rozwiązanie to nosi nazwę *workflow* – oznacza to, że każda osoba, biorąca udział w procesie wydawniczym, w zależności od przypisanej roli (m.in. autora, redaktora naczelnego, językowego, recenzenta) otrzymuje informacje o powierzonych zadaniach na kolejnych etapach działań, mających na celu urzeczywistnienie publikacji. Samą akcję uruchamia autor, który, po uprzednim zalogowaniu i postępując zgodnie z instrukcją, zgłasza propozycję swojego artykułu, deponując jego treść w wersji cyfrowej. Złożenie w ten sposób deklaracji współpracy wiąże się z odpowiednim sygnałem dla redaktora naczelnego, kolegium redakcyjnego – zespół ten podejmuje wstępne decyzje na podstawie lektury zaproponowanego materiału i kieruje go (bądź nie) do recenzji. Gdy werdykt (dwu na ogół) rzeczoznawców okazuje się korzystny, całość materiału trafia do ostatecznej obróbki, by wreszcie ukazać się na łamach konkretnego tytułu. Zbliżone instrumenty elektroniczne oferują konkurencyjne platformy.



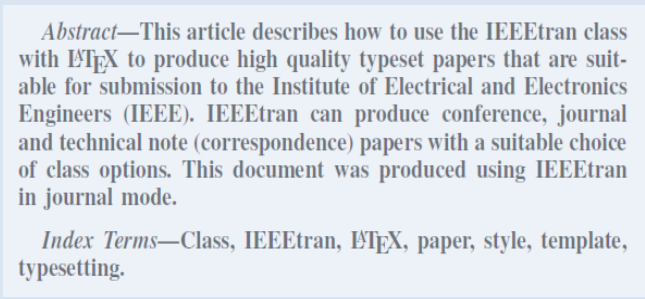
Są inne korzyści – mianowicie możliwość wygenerowania kompletnych list ściśle zdefiniowanych osób, np. autorów jednego numeru (bądź wszystkich), ich adresów e-mailowych, by na te ostatnie wysłać ujednoliconą informację. Niektóre wiadomości mogą być tworzone samoczynnie – tuż po opublikowaniu numeru, powiedzmy, lub zaraz po złożeniu

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

aplikacji z nowym artykułem. Istnieje możliwość wglądu w wyniki frekwencyjne odsłon nie tylko poszczególnych artykułów w funkcji czasu (bo te uda się upublicznić na samej witrynie w postaci wykresu w układzie miesięcznym za rok wstecz lub tylko ostatecznej sumy wglądu w artykuł), ale wszystkich publikacji (co widać obok). Daje się także tworzyć przydatne raporty na potrzeby chwili, choćby o wszystkich słowach kluczowych, jakie zostały użyte w celu opisu kompletu publikacji. Najważniejsze jednak są *plug-ins* (wtyczki) – umożliwiają automatyczny i masowy transfer metadanych do podmiotów zewnętrznych (o czym nieco szerzej w innym miejscu).



Postęp wszakże jest gwałtowny i w naukach ścisłych widać to już gołym okiem. Otóż w serwisach internetowych czasopism naukowych z zakresu np. informatyki, fizyki proponowany do publikacji tekst składa się poprzez szablon przygotowany w mniej przyjaznym dla humanistów programie (LaTeX). Wprowadzone w odpowiednie miejsca treści, wzory matematyczne, fragmenty bądź większe części kodu programistycznego, choć wyglądają na pierwszy rzut oka chaotycznie, w rezultacie cyfrowej obróbki wypadają czytelnie i zgodnie z przyjętymi normami. Ale wstępna praca istotnie wymaga choćby minimalnego wtajemniczenia w meandry idei takiej redakcji tekstu, przynajmniej średniego zaawansowania, zarazem – trzeba zaznaczyć – w sukurs idą przydatne poradniki (co widać obok na ilustracji). Jak to działa? W odpowiedni szablon, czyli formatkę (po ang. *template*, w polskim żargonie akademickim niekiedy zwaną templatką) wpisuje się odpowiednie dane, po zamknięciu tej podstawowej procedury należy dokonać kompilacji, dziejącej się już automatycznie bez ingerencji autora – efekt: gotowy do publikacji artykuł. I w takiej postaci się ukazuje online (pomijamy oczywiście korekty wynikające z sugestii recenzentów). Trudno jednocześnie wątpić, by całe czasopiśmiennictwo naukowe w przyszłości nie obrało podobnego kursu.


Abstract—This article describes how to use the IEEEtran class with LaTeX to produce high quality typeset papers that are suitable for submission to the Institute of Electrical and Electronics Engineers (IEEE). IEEEtran can produce conference, journal and technical note (correspondence) papers with a suitable choice of class options. This document was produced using IEEEtran in journal mode.

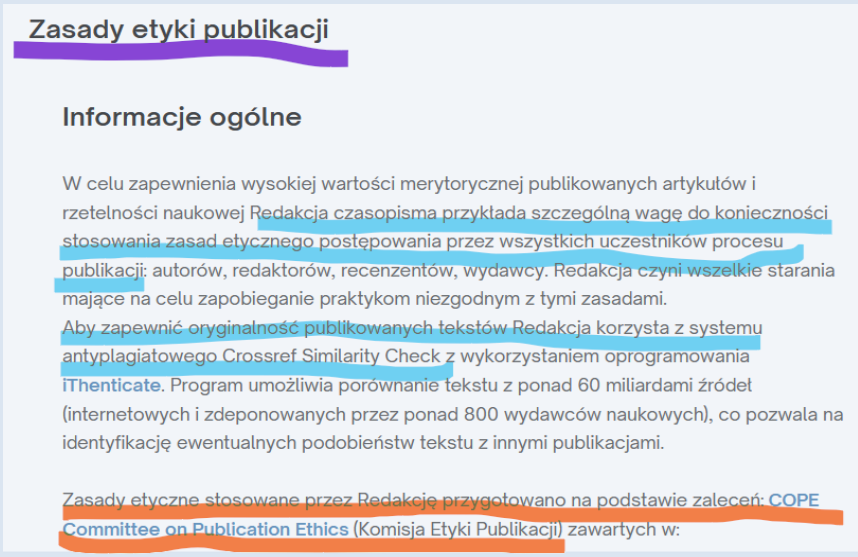
Index Terms—Class, IEEEtran, LaTeX, paper, style, template, typesetting.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 6.

Etyka wydawnicza

Ważnym składnikiem serwisów internetowych czasopism naukowych jest informacja dotycząca prawnych aspektów publikacji, ale nie wiąże się przecież tylko i wyłącznie z postawą autorów jedynie w cyberprzestrzeni, dotyczy bowiem w ogóle pełnej odpowiedzialności za publikowany materiał w rozumieniu przepisów o własności intelektualnej. Wiele podmiotów monitorujących (jak np. bazy referencyjne), jeśli nie wszystkie, na redakcje czasopism nakładają obowiązek przestrzegania zasad etyki wydawniczej, co zrozumiałe i absolutnie słuszne.



Zasady etyki publikacji

Informacje ogólne

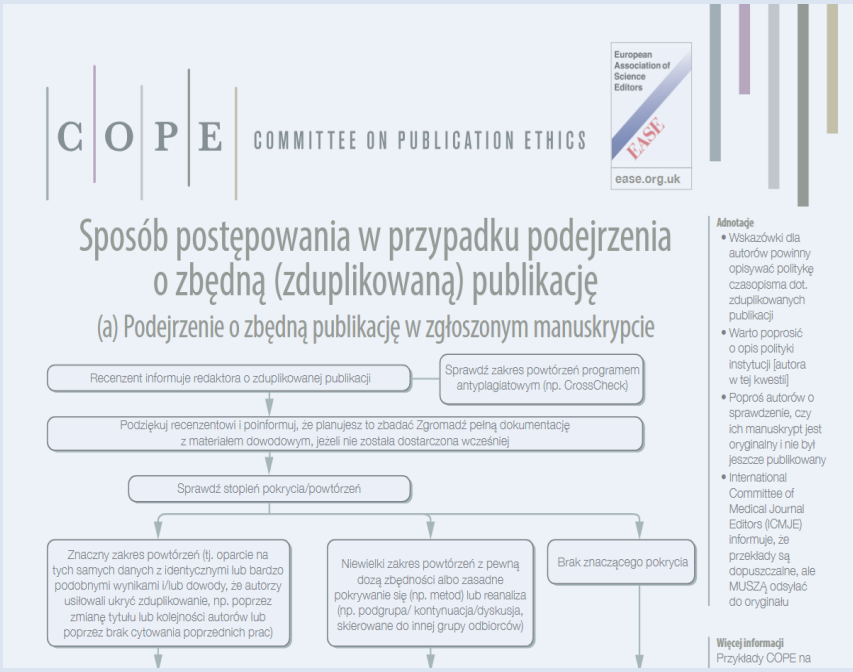
W celu zapewnienia wysokiej wartości merytorycznej publikowanych artykułów i rzetelności naukowej Redakcja czasopisma przykłada szczególną wagę do konieczności stosowania zasad etycznego postępowania przez wszystkich uczestników procesu publikacji: autorów, redaktorów, recenzentów, wydawcy. Redakcja czyni wszelkie starania mające na celu zapobieganie praktykom niezgodnym z tymi zasadami.
Aby zapewnić oryginalność publikowanych tekstów Redakcja korzysta z systemu antyplagiatowego Crossref Similarity Check z wykorzystaniem oprogramowania iThenticate. Program umożliwia porównanie tekstu z ponad 60 miliardami źródeł (internetowych i zdeponowanych przez ponad 800 wydawców naukowych), co pozwala na identyfikację ewentualnych podobieństw tekstu z innymi publikacjami.

Zasady etyczne stosowane przez Redakcję przygotowano na podstawie zaleceń: COPE Committee on Publication Ethics (Komisja Etyki Publikacji) zawartych w:

Etyka wydawnicza stanowi fundament rzetelności naukowej. Zachowanie jej zasad gwarantuje miarodajność i obiektywizm wiedzy przekazywanej w otoczeniu akademickim i szerzej – społecznym. Głównym jej celem jest ochrona integralności oraz maksymalnej skuteczności procesów badawczych, a także budowanie zaufania między wszystkimi uczestnikami obiegu informacji naukowej – czyli autorami (często także i odbiorcami), redakcjami (periodyków, wydawnictw instytucjonalnych), organizacjami a docelowymi użytkownikami pozyskiwanych wiadomości.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Przestrzeganie standardów etycznych zapobiega wprowadzaniu w błąd badaczy, opinii publicznej, co bez wątpienia okazuje się szczególnie istotne w dyscyplinach wpływających na zdrowie, bezpieczeństwo czy gospodarkę. Zapewnia również sprawiedliwy proces oceny (*peer review*), chroniąc własność intelektualną i promując merytoryczną jakość przed partykularnymi interesami, wynikłymi z rozmaitych uwikłań bądź interesów osób zdolnych do świadomych wykroczeń. Naruszenia zasad etyki wydawniczej mogą przybierać różne formy, godząc w rzetelność publikacji. Do najpoważniejszych wykroczeń należą np. fabrykowanie, a tym samym fałszowanie danych: wymyślanie wyników, manipulowanie nimi w celu potwierdzenia przyjętej tezy; plagiat: przywłaszczanie cudzych idei, tekstów lub wyników bez odpowiedniego przypisania autorstwa; nadużycia autorstwa: dodawanie do listy rzeczywistych sprawców publikacji osób, które nie wniosły wkładu w badania (tzw. *guest authorship*) lub pomijanie faktycznych twórców (*ghostwriting*); konflikt interesów: zatajenie powiązań finansowych lub osobistych, które mogłyby wpłynąć na bezstronność badań; duplikacja (autoplagiat): przesyłanie tego samego tekstu do wielu czasopism jednocześnie. Eliminowanie takich praktyk wydaje się niezbędne, by zachować autorytet nauki jako dziedziny wolnej od sprzeniewierzeń, opartej na prawdzie i wiarygodnej metodzie. Z tego podstawowego postulatu zrodził się Committee on Publication Ethics (COPE), który piętnuje patologie i wspiera w ich identyfikowaniu w nauce (powyżej instrukcja działania w konkretnym przykładzie







https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

niepożądanej sytuacji publikacyjnej). A czas rodzi kolejne wątpliwości, gdyż wkracza AI (ilustracja wyżej), w efekcie skrajne, intencjonalne przewinienia mogą nie być rzadkie (z powodu ich szczególnej skrajności), ale znacznie częstsze, powszechniejsze i – mimo nieadekwatności określenia, użyjemy go – bardziej subtelne, trudniejsze do wskazania, a tym bardziej do udowodnienia. Wszystko w służbie rzetelności i odpowiedniego poziomu nauki. Reprezentanci nauki przeciw pseudonaukowcom. Na dowód kilka świadectw ewidentnych świństw, powiedzmy wprost, chociaż to chyba nazbyt łagodne. Nazwiska przemilczano.

His stellar career unravelled when Poehlman's misconduct was detected and exposed by a former UVM lab technician, Walter DeNino, who once viewed Poehlman as his mentor. Poehlman was accused of scientific misconduct and on March 17, 2005 pleaded guilty to the charges, acknowledging falsifying 17 grant applications to the National Institutes of Health and fabricating data in ten of his papers that were submitted between 1992 and 2000.[1][4][5] On June 28, 2006, Poehlman was ordered to serve a year and a day in federal prison for using falsified data in federal research grants that he submitted for funding. In a plea bargain that he made with the prosecutors, Poehlman pleaded guilty with one $542,000 grant; the government prosecutors stated that Poehlman had defrauded agencies out of $2.9 million.[6][4][2]

In June 2014, as a result of his receiving grant money due to falsified results, Han was indicted on four federal felony counts of making false statements.[6] Han pleaded guilty in federal court in February 2015.[7] On 1 July 2015 Han was sentenced to 57 months imprisonment for fabricating and falsifying data in HIV vaccine trials. He was also fined US$7.2 million and will be subject to three years of supervised release after he leaves prison.[8]

In 2014, Macchiarini was accused by four former colleagues and co-authors of having falsified claims in his research with KI.[47] The following April, KI's ethics committee issued a response to one set of allegations with regard to research ethics and peer review at *The Lancet*, and found them to be groundless.[48]

KI had also appointed an external expert, Bengt Gerdin, to review the charges, comparing the results reported to the medical record of the hospital; the report was released by the university in May 2015.[49][50][51] Gerdin found that Macchiarini had committed scientific misconduct in seven papers by not getting ethical approval for some of his operations, and misrepresenting the result of some of those operations, as well as work he had done on animals.[49][50][52]

We wszystkich trzech przypadkach, całkiem świeżych (bo z ostatnich mniej więcej trzech dekad) dowodem były artykuły w czasopismach naukowych. Dowiedziono manipulacji, a przestępcy – w pogoni za sukcesem z instrumentalnym traktowaniem autorytetu nauki – trafili do więzienia i zostali skazani na przepadek mienia, a niekiedy pozbawieni tytułów naukowych. Prawdziwe trzy wersje (z wielu innych) dla scenariusza *Ściganego* w reżyserii Andrew Davisa z Harrisonem Fordem i Tomem Lee Jonesem w zasadniczych rolach filmu.



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Jeśli ktoś ma ochotę, można obejrzeć i posłuchać więcej o naukowym „bełkocie". Poszczególne przekręty przedstawia Dawid Myśliwiec, ułożył swoją opowieść, w co trudno uwierzyć, od najmniej bulwersujących do tych najbardziej niewiarygodnych. Co ciekawe, na liście czołowych malwersantów naukowych w trzech pierwszych dziesiątkach brak nazwisk jakichkolwiek kobiet. Wszystkie ukazane przez Myśliwca „historie" dają wgląd w rzeczywistość pseudonaukową spoza naszego kraju, jednakże nie łudźmy się, że Polska jest wolna od tego rodzaju zdarzeń. Przeciwnie.



Zakończmy jednak w lepszym klimacie, z daleka od kryminalnych podejrzeń, wyroków, ofiar i rzeczywiście poszkodowanych. To będzie opowieść o wspomnianym już autorze gościnnym (*guest author*), który tak naprawdę nie wniósł żadnego udziału do pracy naukowej (jednak innego odmówić raczej nie sposób), niemniej figurował na liście „Physical Review Letters" jako współtwórca często cytowanego artykułu na temat specyficznych... zachowań na poziomie atomowym. Poniżej autentyczny podpis autora-(nie)autora. To akurat incydent zabarwiony niemałą dawką humoru. Oby wszystkie takie były.



ROBERT COUSE-BAKER/FLICKR (CC BY 2.0)

In 1975, Jack Hetherington and F.D.C. Willard published a paper together in *Physical Review Letters*. The paper is an influential view into atomic behavior and has been cited multiple times, but only one of its authors is human—F.D.C. Willard is a cat, *Atlas Obscura* writes. His owner, Hetherington, added the feline (not pictured) as a co-author when he realized that although he was the sole author, he used the plural "we" and "our." Instead of retyping his entire paper, he simply tacked on his cat Chester, sneakily calling him "F.D.C. Willard" after his species name, *Felix domesticus*, his actual name, Chester, and the name of the cat's father, Willard. When the cat was out of the bag, Chester was invited to join the university's physics department full-time.



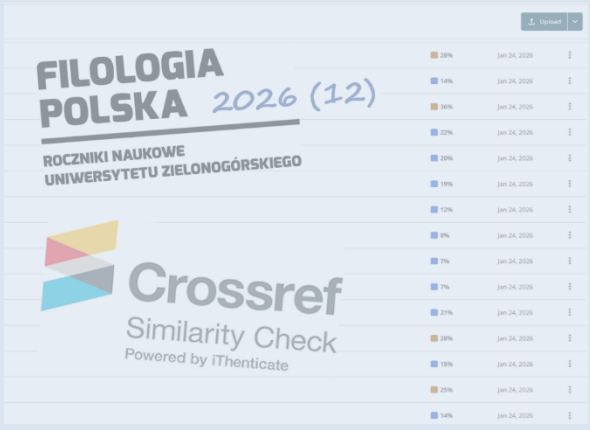
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 7.

Proces selekcyjny materiałów przewidzianych do publikacji

Częściowo o kwestii tej już wspomniano w poprzedzającej części. Redakcja jest bowiem zobowiązana do tropienia potencjalnych wykroczeń w zakresie norm etycznych, jakich ewentualnie mogliby się dopuścić autorzy. Wsparcia dostarczają instrukcje postępowania w razie rozmaitych podejrzeń – wyżej przedstawiono jeden, pierwszy tylko diagram spośród ich blisko czterdziestu scenariuszy sugerujących podejrzane zdarzenia.

Proces selekcji materiałów istotnie w każdym czasopiśmie naukowym jest wieloetapowy i powinien być rygorystyczny (nie bez życzliwości dla autorów), co ma na celu zapewnienie najwyższej jakości merytorycznej oraz wiarygodności publikowanych badań. Etapy procesu selekcji obejmują wstępną weryfikację: redakcja stała (kolegium redakcyjne) periodyku ocenia, czy tekst wpisuje się w profil czasopisma oraz czy spełnia wymogi formalne. Na tym etapie odrzucane są prace o niskiej jakości językowej lub takie, które nie wnoszą nowej wiedzy do dyscypliny. Wolno, a niekiedy należy zasięgnąć opinii u członków rady naukowej tytułu. Dostępne są także cyfrowe narzędzia antyplagiatowe – wskazują poziom zależności tekstów od innych, wynik przesadnie wysoki (wskazywany procentowo) dyskwalifikuje nadesłany



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

artykuł (powyżej przykład rezultatu takiego badania ze stycznia 2026 roku wykonanego za pomocą znanego narzędzia dostarczanego przez Crossref, korzysta z niego również „Filologia Polska"). Zakwalifikowany w ten sposób materiał poddawany jest wreszcie analizie rzeczowej przez odpowiednio dobranych recenzentów. Liczy się tu kryterium afiliacyjne (aby rzeczoznawcy wywodzili się z innych zwłaszcza ośrodków badawczych aniżeli ten, który odpowiada za publikację czasopisma) oraz – nade wszystko – merytoryczne. Artykuł trafia do niezależnych ekspertów w danej dziedzinie. Najczęściej stosuje się model opiniowania znany jako *double-blind review*, w którym autorzy i recenzenci pozostają anonimowi, tj. nie znają wzajemnie swoich tożsamości. Redakcja zwyczajowo powołuje – to promowana praktyka – dwu recenzentów. W razie niejednoznacznego wyniku zasięga się rady u kolejnego. Ta ocena ma już charakter rozstrzygający, a redakcja aprobuje stan rzeczy na podstawie uzyskanych werdyktów. Nawiasem mówiąc, listy osób zaangażowanych w projekt wciąż się wydłużają, choć i teraz wyglądają imponująco. Wynika to m.in. z faktu, iż redakcje, dbając o prestiż tytułu, starają się poszerzyć grono naukowych patronów przedsięwzięcia, a czasem po prostu z uwagi na treść zgłoszonego artykułu siłą rzeczy należy zasięgnąć opinii u kolejnego specjalisty, nieobecnego wcześniej w wykazie.

RADA NAUKOWA
Dejan Ajdačić (Uniwersytet Łódzki), Piotr Borek (Uniwersytet im. KEN w Krakowie), Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski), Zbigniew Chojnowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Tetiana Czernysz (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), David Frick (University of California, Berkeley, USA), Alfred Gall (Johannes Gutenberg University Mainz, Moguncja, Niemcy), Leszek Jazownik (Uniwersytet Zielonogórski), Sergij Jermołenko (O.O. Potebnia Instytute of Linguistics in Kyiv, Kijów, Ukraina), Ałła Krawczuk (University of Lviv, Lwów, Ukraina), Sławomir Kufel (Uniwersytet Zielonogórski), Leszek Libera (Uniwersytet Zielonogórski), Krzysztof Maćkowiak (Uniwersytet Zielonogórski), Małgorzata Mikołajczak (Uniwersytet Zielonogórski), Wołodymyr Morenec (National University of Kyiv-Mohyla Academy, Kijów, Ukraina), Marek Nalepa (Uniwersytet Rzeszowski), Teresa Podemska-Abt (University of South Australia, Adelaide, Australia), Olena Polishchuk (Ivan Franko National University in Zhytomyr, Żytomierz, Ukraina), Marta Ruszczyńska (Uniwersytet Zielonogórski), Richard Šipek (Library of National Museum in Prague, Praga, Czechy), Marie Sobotková (Palacký University, Olomouc, Ołomuniec, Czechy), Anna Szóstak (Uniwersytet Zielonogórski), Bogdan Trocha (Uniwersytet Zielonogórski), Marzanna Uździcka (Uniwersytet Zielonogórski), Katarzyna Węgorowska (Uniwersytet Zielonogórski), Alois Woldan (University of Vienna, Wiedeń, Austria), Wiesław Wydra (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Krzysztof Zajas (Uniwersytet Jagielloński), Nataliia Zhukova (National Technical University of Ukraine, „Igor Sikorsky Kyiv Polytechnic Institute", Kijów, Ukraina)

ZESPÓŁ RECENZENCKI
Sylwia Adamczak-Krysztofowicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Iwona Benenowska (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), Krzysztof Biliński (Uniwersytet Wrocławski), Renata Bizior (Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie), Piotr Briks (Uniwersytet Szczeciński), Dariusz Brzostek (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Bogdan Burdziej (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Małgorzata Dawidziak-Kładoczna (Uniwersytet Wrocławski), Natalia Demianenko (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), Izabela Domaciuk-Czarny (Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Tetiana Dowżok (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), Michał Drożdż (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), Ewelina Drzewiecka (Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie), Elżbieta Dutka (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Tadeusz Gacia (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), Jan Galant (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Przemysław Gębal (Uniwersytet Warszawski), Monika Grygiel (Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Chełmie), Grażyna Halkiewicz-Sojak (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Dorota Heck (Uniwersytet Wrocławski), Violetta Jaros (Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie), Joanna Kamper-Warejko (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Jolanta Klimek-Grądzka (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), Piotr Kładoczny (Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim), Elżbieta Konończuk (Uniwersytet w Białymstoku), Tomasz Korpysz (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), Dorota Kozaryn (Uniwersytet Szczeciński), Ewa Krawiecka (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Katarzyna Krzak-Weiss (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Grzegorz Kubski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Michał Kuran (Uniwersytet Łódzki), Zdzisław Lec (Uniwersytet Szczeciński), Mariusz Leś (Uniwersytet w Białymstoku), Jarosław Ławski (Uniwersytet w Białymstoku), Kazimierz Maciąg (Uniwersytet Rzeszowski), Tomasz Man (Akademia Sztuk Teatralnych im. S. Wyspiańskiego w Krakowie), Miłosz Markiewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Jolanta Migdał (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Mirosława Ołdakowska-Kufel (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), Marek Osiewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Jolanta Pasterska (Uniwersytet Rzeszowski), Franciszek Pilarczyk (Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim), Katarzyna Sicińska (Uniwersytet Łódzki), Michał Skop (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Mirosław Strzyżewski (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz (Uniwersytet Łódzki), Joanna Szydłowska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Agnieszka Tambor (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Jolanta Tambor (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Małgorzata Ułanek (Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Patrycja Włodek (Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), Wiesław Wydra (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Witalij Zacharow (Borys Grinczenko Kyiv University, Kijów, Ukraina), Rafał Zarębski (Uniwersytet Łódzki), Grażyna Zarzycka (Uniwersytet Łódzki), Monika Zaśko-Zielińska (Uniwersytet Wrocławski), Kwiryna Ziemba (Uniwersytet Gdański), Leszek Zwierzyński (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Barbara Zwolińska (Uniwersytet Gdański)

Recenzenci, trzeba dodać, oceniają poprawność metodologiczną, oryginalność wyników oraz rzetelność wyciągniętych wniosków, co znajduje swoje odbicie w orzeczeniach zawartych w przygotowanych wcześniej szablonach, nieobowiązkowych, aczkolwiek stosowanych i nierzadko zwyczajnie pomocnych, użytecznych.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Na podstawie opinii recenzentów redaktor naczelny i/lub zespół redakcyjny wspólnie podejmują decyzję o przyjęciu tekstu bez zmian, konieczności wprowadzenia poprawek lub odmowy ogłoszenia artykułu. To spora logistyka, organizacja prac, korespondencja i ciągła wymiana opinii. Ale się udaje.

Poniżej kilka wybranych przykładów formularzy recenzyjnych (bez wskazywania ich twórców).

1. Ocena szczegółowa (*detailed note*).

	OCENIANY ASPEKT ARTYKUŁU Reviewed aspect of a text	PUNKTACJA (0-10) Points (0-10)
1)	Relacja tytuł/treść (*title/contents relation*)	0
2)	Dokumentacja źródłowa (*sources documentation*)	0
3)	Komunikatywność (*communication level*)	0
4)	Skala egzemplifikacyjności dowodzonych tez (*scale of exemplification of the theses argued*)	0
5)	Poziom dyskursu o charakterze naukowym (*level of research discourse*)	0
6)	Kontekst badawczy i rozeznanie w tzw. stanie badań (*research context and knowledge of previous research achievements*)	0
7)	Odkrywczość prezentowanych wniosków (*novelty of presented conclusions*)	0
8)	Metod(ologi)a dowodzenia (*methods of researching*)	0
9)	Adekwatność streszczenia wobec prezentowanego materiału (*adequacy of summary and the text*)	0
10)	Inne walory (*other values*)	0
	RAZEM (*total*)	**0**

2. Ocena opisowa (*descriptive note*).

3. Ocena ogólna (*general note*).

4. Ocena ostateczna (*final note*).
Materiał do druku/nie do druku/do druku po spełnieniu ww. wymogów
(*Text to be printed / not to be printed /to be printed if the mentioned requirements are met*)
(niepotrzebne skasować lub skreślić).
(*delete as appropriate or cross out unnecessary*).

Formularz recenzji wydawniczej artykułu zgłoszonego do czasopisma [redacted]

1. **Tytuł artykułu:**

.....

Opinia ogólna (proszę zaznaczyć jedną, wybraną opcję):

- **2.1. Artykuł może być podstawą publikacji w obecnej formie** ☐
- **2.2. Artykuł może być podstawą publikacji po zmianach** ☐
- **2.3. Artykuł nie nadaje się do publikacji** ☐

3. **Opinia merytoryczna, w tym szczególnie:**
   - **3.1. ocena podjętego problemu w odniesieniu do stanu badań**
   - **3.2. metodologia i realizacja założonych celów**

.....

4. **Strona formalna artykułu, w tym przede wszystkim:**
   - **4.1. tytuł, kompozycja, logika wywodu**
   - **4.2. styl**
   - **4.3. przypisy i cytaty**

.....

5. **Inne uwagi szczegółowe (fakultatywnie):**

OCENA SZCZEGÓŁOWA dot. TREŚCI ARTYKUŁU pod tytułem:

.....

Zawartość merytoryczna	bardzo dobra i dobra	
	wystarczająca	
	niewystarczająca	
Jak blisko nurtu zainteresowań Recenzenta/-ki znajduje się tematyka recenzowanej pracy?	główny nurt zainteresowań	
	poboczny nurt zainteresowań	
	oddalona od nurtu zainteresowań	
Przegląd literatury	wyczerpujący	
	wystarczający	
	niewystarczający	
Poprawność metodologiczna	nowatorska	
	wystarczająca	
	niewystarczająca	
Jasność wywodu	pierwszorzędna	
	wystarczająca	
	niewystarczająca (zagmatwana)	
Redakcyjna poprawność (konsekwentne stosowanie przypisów, poprawny zapis bibliograficzny itp.)	zgodna z wymogami redakcyjnymi	
	wystarczająca	
	niewystarczająca	
Biorąc pod uwagę powyższe kryteria, recenzowaną pracę oceniam jako:	**znakomitą** (mieści się wśród 25% najlepszych wydanych ostatnio pozycji)	
	bardzo dobrą (mieści się wśród 50% najlepszych wydanych ostatnio pozycji)	
	średnią (nie jest gorsza od innych wydanych ostatnio pozycji)	
	złą (nie nadaje się do druku)	

REKOMENDACJA

Nie przyjąć pracy do wydania.	
Odesłać pracę z sugestią naniesienia poprawek i przekazania do ponownej recenzji.	
Zaakceptować pracę pod warunkiem naniesienia poprawek, bez konieczności ponownej recenzji.	
Wydać pracę w obecnej postaci	

FORMULARZ RECENZJI

OCENA SZCZEGÓŁOWA Proszę postawić znak X w odpowiedniej kratce, ewentualnie wpisać u	
Tytuł artykułu:	
Zgodność z profilem czasopisma (Czy tematyka i perspektywa metodologiczna artykułu są zgodne z założeniami opisanymi w *Celu i zakresie tematycznym pisma*?)	TAK NIE UWAGI:
Oryginalność i istotność (Czy artykuł dostarcza nowej wiedzy w zakresie poruszanej tematyki? Czy formułowane wnioski są oryginalne i istotne z punktu widzenia podejmowanego problemu badawczego?)	Wysoka Średnia Niska UWAGI:
Poprawność metodologiczna (Czy w artykule zdefiniowano/przyjęto jasną perspektywę metodologiczną? Czy perspektywa ta jest zgodna z aktualną metodologią badań w danym obszarze? Czy perspektywa ta jest stosowana poprawnie i konsekwentnie?)	Bez zarzutu Wymagająca korekt/uzupełnień Wadliwa UWAGI:
Poprawność językowa, kompozycyjna i redakcyjna (jasność wywodu, styl wypowiedzi, podział i układ treści, poprawność bibliografii i odsyłaczy bibliograficznych)	Bez zarzutu Wymagająca drobnych korekt Wymagająca poważnych korekt UWAGI:
Adekwatność ilustracji względem treści (Czy w tekście znajdują się bezpośrednie odniesienia do ilustracji? Czy ilustracje mają istotne znaczenie dla przedstawionych w artykule tez, analiz i wniosków?)	Bez zarzutu Wymagająca korekt/uzupełnień Zamieszczone ilustracje są zbędne UWAGI:

Uzasadnienie ocen oraz proponowane poprawki i uzupełnienia

REKOMENDACJA

Odesłać tekst	
Odesłać tekst z sugestią naniesienia poprawek i ponownego przekazania do recenzji	
Zaakceptować tekst pod warunkiem naniesienia poprawek, bez konieczności dodatkowej recenzji	
Wydrukować tekst w obecnej postaci	

OŚWIADCZENIE O NIEWYSTĘPOWANIU KONFLIKTU INTERESÓW

Oświadczam, że redakcja czasopisma Literatura Ludowa. Journal of Folklore and Popular Culture *nie udostępniła mi imienia i nazwiska autora artykułu. Mając wgląd jedynie w treść artykułu, nie dostrzegam również wystąpienia konfliktu interesów w odniesieniu do recenzowanej pozycji wydawniczej. Nie znam przyczyn, które mogłyby wpłynąć na obiektywizm recenzji. Zobowiązuję się nie wykorzystywać i nie udostępniać osobom trzecim projektu i tekstu niniejszej opinii.*

Imię i nazwisko recenzenta/recenzentki oraz afiliacja:

Miejscowość:

Podpis recenzenta/recenzentki na wydruku:

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 8.

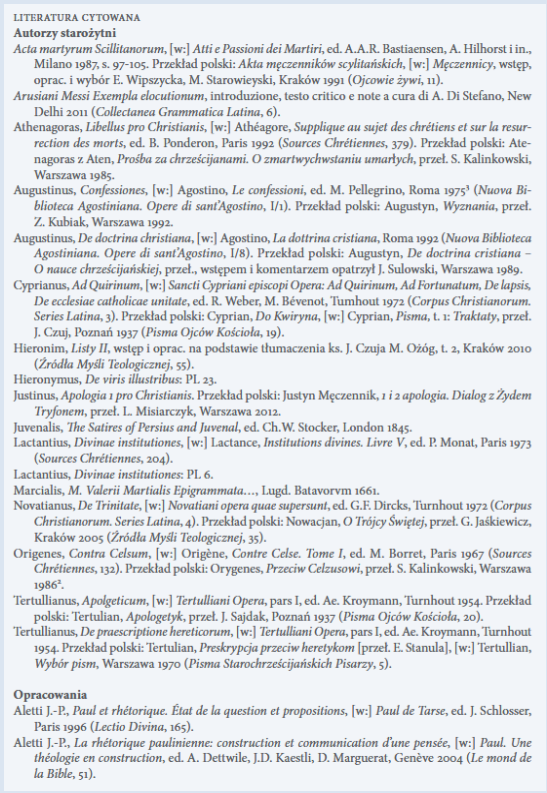
Metadane

Termin powszechnie stosowany, ale warto przedstawić jego najogólniejszą definicję, na którą natrafimy choćby w Wikipedii. Słowem, to dane o danych, „ustrukturyzowane informacje stosowane do opisu zasobów informacji lub obiektów informacji, dostarczające szczegółowych danych, dotyczących atrybutów zasobów lub obiektów informacji, w celu ułatwienia ich znalezienia, identyfikacji, a także zarządzania tymi zasobami". Jeszcze inaczej – to „ustrukturyzowane informacje opisujące, tłumaczące, lokalizujące i ułatwiające odnalezienie, wykorzystanie innych informacji lub zarządzanie nimi". Są niezmiernie przydatne w kwerendzie naukowej, jak i wszystkich procesach spod znaku poszukiwania konkretnej wiedzy na wybrany temat, a – wiadomo – cierpimy na zalew informacji, nadto nie zawsze adekwatnej i wiarygodnej.

Czym są zatem metadane w czasopiśmie? Np. tytuł artykułu. Ale jest ich więcej, a przy okazji zasymulujmy pewną sytuację. Oto jedno czasopismo, powiedzmy, rocznik, może poszczycić się dziesięcioma numerami w zamkniętym dekadą cyklu wydawniczym; w każdym tomie, załóżmy, ukazało się dwadzieścia artykułów naukowych. Następstwem tych teoretycznych przesłanek są metadane w liczbie, a upraszczamy rzecz dla równego rachunku, 100 ich jednostek dla jednego artykułu. W skład metadanych jednego tylko tekstu wchodzą obligatoryjnie: 1) autor/autorzy (imiona, nazwiska), 2) adres(y) e-mail, 3) afiliacja bądź afiliacje, 4) ORCID autora/autorów, 5) biogram(y) autorów, 6) tytuł artykułu, 7) słowa kluczowe tego ostatniego (nie mniej niż 3), 8) abstrakt, 9) doi, 10)

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

bibliografia załącznikowa (to najbardziej rozbudowany segment, co widać na ilustracji, mimo iż nie mieści kompletu, gdyż przedstawiono tu zwłaszcza literaturę podmiotową, nagłówek *Opracowania* otwiera sekcję literatury przedmiotowej) oraz 11) inne dane przyporządkowane do czasopisma – ISSN, e-ISSN, link do serwisu internetowego periodyku, licencje, data wydania online i/lub tradycyjnego druku, kwalifikacja do dyscypliny naukowej, typ pliku (np. pdf), sam plik lub do niego hiperłącze, oznaczenie poziomu naukowej treści (np. oryginalny artykuł naukowy). To (chyba) komplet, wykorzystywany wszakże przez partnerów zewnętrznych wybiórczo w zależności od wytycznych i przyjętej architektury danych. W sumie tych jednostek jest, powiedzmy, 100; idźmy dalej, ponieważ materiały czasopiśmiennicze ukazują się zazwyczaj w języku macierzystym i angielskim, otrzymujemy liczbę 200 dla jednego „uśrednionego" artykułu. Jest ich w każdym zaimprowizowanym numerze 20 – a zatem iloczyn wskazuje 4 000 jednostek metadanych rocznie. W dekadzie zaś – 40 000. To już pokaźna wielkość. Jednakże nie koniec na tym, należy te informacje przesłać do baz referencyjnych. Weźmy na przykład ich 10, co daje już 400 000 jednostek metadanych do zaindeksowania w ciągu dziesięciu lat. Dla jednego tytułu z niewielkim dorobkiem.



LITERATURA CYTOWANA

Autorzy starożytni

Acta martyrum Scillitanorum, [w:] *Atti e Passioni dei Martiri*, ed. A.A.R. Bastiaensen, A. Hilhorst i in., Milano 1987, s. 97-105. Przekład polski: *Akta męczenników scylitańskich*, [w:] *Męczennicy*, wstęp, oprac. i wybór E. Wipszycka, M. Starowieyski, Kraków 1991 (*Ojcowie żywi*, 11).
Arusiani Messi Exempla elocutionum, introduzione, testo critico e note a cura di A. Di Stefano, New Delhi 2011 (*Collectanea Grammatica Latina*, 6).
Athenagoras, *Libellus pro Christianis*, [w:] Athéagore, *Supplique au sujet des chrétiens et sur la resurrection des morts*, ed. B. Ponderon, Paris 1992 (*Sources Chrétiennes*, 379). Przekład polski: Atenagoras z Aten, *Prośba za chrześcijanami. O zmartwychwstaniu umarłych*, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1985.
Augustinus, *Confessiones*, [w:] Agostino, *Le confessioni*, ed. M. Pellegrino, Roma 1975[3] (*Nuova Biblioteca Agostiniana. Opere di sant'Agostino*, I/1). Przekład polski: Augustyn, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, Warszawa 1992.
Augustinus, *De doctrina christiana*, [w:] Agostino, *La dottrina cristiana*, Roma 1992 (*Nuova Biblioteca Agostiniana. Opere di sant'Agostino*, I/8). Przekład polski: Augustyn, *De doctrina cristiana – O nauce chrześcijańskiej*, przeł., wstępem i komentarzem opatrzył J. Sulowski, Warszawa 1989.
Cyprianus, *Ad Quirinum*, [w:] *Sancti Cypriani episcopi Opera: Ad Quirinum, Ad Fortunatum, De lapsis, De ecclesiae catholicae unitate*, ed. R. Weber, M. Bévenot, Turnhout 1972 (*Corpus Christianorum. Series Latina*, 3). Przekład polski: Cyprian, *Do Kwiryna*, [w:] Cyprian, *Pisma*, t. 1: *Traktaty*, przeł. J. Czuj, Poznań 1937 (*Pisma Ojców Kościoła*, 19).
Hieronim, *Listy II*, wstęp i oprac. na podstawie tłumaczenia ks. J. Czuja M. Ożóg, t. 2, Kraków 2010 (*Źródła Myśli Teologicznej*, 55).
Hieronymus, *De viris illustribus*: PL 23.
Justinus, *Apologia 1 pro Christianis*. Przekład polski: Justyn Męczennik, *1 i 2 apologia. Dialog z Żydem Tryfonem*, przeł. L. Misiarczyk, Warszawa 2012.
Juvenalis, *The Satires of Persius and Juvenal*, ed. Ch.W. Stocker, London 1845.
Lactantius, *Divinae institutiones*, [w:] Lactance, *Institutions divines. Livre V*, ed. P. Monat, Paris 1973 (*Sources Chrétiennes*, 204).
Lactantius, *Divinae institutiones*: PL 6.
Marcialis, *M. Valerii Martialis Epigrammata…*, Lugd. Batavorvm 1661.
Novatianus, *De Trinitate*, [w:] *Novatiani opera quae supersunt*, ed. G.F. Dircks, Turnhout 1972 (*Corpus Christianorum. Series Latina*, 4). Przekład polski: Nowacjan, *O Trójcy Świętej*, przeł. G. Jaśkiewicz, Kraków 2005 (*Źródła Myśli Teologicznej*, 35).
Origenes, *Contra Celsum*, [w:] Origène, *Contre Celse. Tome I*, ed. M. Borret, Paris 1967 (*Sources Chrétiennes*, 132). Przekład polski: Orygenes, *Przeciw Celzusowi*, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1986[2].
Tertullianus, *Apolgeticum*, [w:] *Tertulliani Opera*, pars I, ed. Ae. Kroymann, Turnhout 1954. Przekład polski: Tertulian, *Apologetyk*, przeł. J. Sajdak, Poznań 1937 (*Pisma Ojców Kościoła*, 20).
Tertullianus, *De praescriptione hereticorum*, [w:] *Tertulliani Opera*, pars I, ed. Ae. Kroymann, Turnhout 1954. Przekład polski: Tertulian, *Preskrypcja przeciw heretykom* [przeł. E. Stanula], [w:] Tertullian, *Wybór pism*, Warszawa 1970 (*Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, 5).

Opracowania

Aletti J.-P., *Paul et rhétorique. État de la question et propositions*, [w:] *Paul de Tarse*, ed. J. Schlosser, Paris 1996 (*Lectio Divina*, 165).
Aletti J.-P., *La rhétorique paulinienne: construction et communication d'une pensée*, [w:] *Paul. Une théologie en construction*, ed. A. Dettwile, J.D. Kaestli, D. Marguerat, Genève 2004 (*Le mond de la Bible*, 51).

To całkiem sporo i zarządzanie takim bogactwem wcale nie jest łatwe bez odpowiednich narzędzi, a przede wszystkim, o czym już wspomniano wyżej, bez serwisu internetowego, nadto rzeczywiście wydajnego, a zatem należycie wyposażonego w szereg efektywnie działających instrumentów. Duże korporacje, dysponujące w swoim portfelu biznesowym ponad tysiącem czasopism, stają w obliczu liczb osiągających niebotyczne rozmiary. A brak „widoczności" publikacyjnego dorobku skazuje ten ostatni na swoistą śmierć, co z wielu powodów niedopuszczalne. Potrzeba jest



Początki łacińskiego tekstu Pisma świętego

Janusz Królikowski
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie (Wydział Teologiczny Sekcja w Tarnowie) ROR
https://orcid.org/0000-0003-3929-6008
Janusz Królikowski

https://doi.org/10.34768/fp2020a1

Słowa kluczowe
Pismo Święte • łacina • greka • kultura starożytna • literatura łacińska

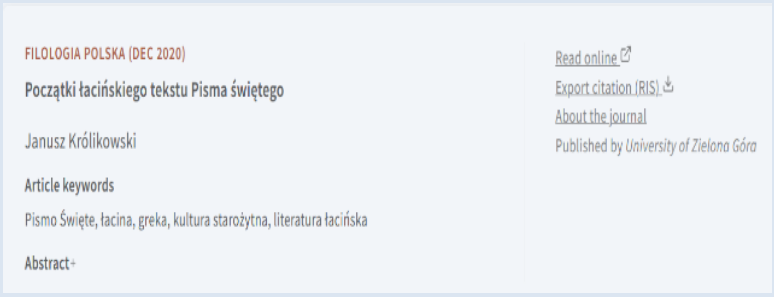
Abstrakt

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

matką wynalazków, stąd też powstały rozwiązania, umożliwiające stosunkowo prostą procedurę masowego transferu metadanych, o czym w odrębnej części nieco szerzej.

Jednakże to dzięki grupie tych informacji, tj. metadanych, istnieje nadzieja na zrealizowanie skutecznej kwerendy w obrębie baz referencyjnych, które rzadko gromadzą wyłącznie materiały pełnotekstowe, częściej zaś właśnie metadane – zajmują mniej pamięci komputerowej, a hiperłącza (to też metadane – wolno powiedzieć, odwołując się do analogii, odpowiedniki dawnych sygnatur bibliotecznych) pozwalają na dotarcie do tekstu w jego pełnym brzmieniu. Godny odnotowania jest fakt, że metadane osiągają najwyższy poziom swojej funkcjonalności w cyberprzestrzeni, gdyż „ożywają" w chwili, gdy internauta zechce je – nawet na chybił-trafił – wpisać do odpowiedniego pola w obrębie wyszukiwarek, jakie oferują bazy referencyjne. Z oczywistych względów jednostki metadanych, nieosadzone w świecie wirtualnym, nie istnieją, pozostaną jedynie na kartkach papieru. Nie istnieją również i te (albo tylko po trosze istnieją), które – mimo iż cyfrowe – zostały zdeponowane wewnątrz pliku, nie dającego się zauważyć (ro)botom. W specjalistycznych bazach referencyjnych po prostu na pewno ich nie ma, ponieważ nigdy tam nie trafiły.





Na tej podstawie można sformułować nieco ryzykowny wniosek, iż to forma medialna w dużej mierze wpływa na obecność wyników badań w nauce. Tezę tę, a to żadna tajemnica, najlepiej chyba potwierdzają wskaźniki cytowalności, zupełnie pomijające wydawnictwa ogłoszone tylko w papierze, chyba że te ostatnie zdygitilazowano bądź autorzy zadbali, by swój dorobek zarejestrować na odpowiednich platformach. Gdy zaś rzeczy te dzieją się automatycznie w cyberprzestrzeni, narzędzia nauko- i bibliometryczne są „nasycone" niezbędnymi danymi. I trzeba sobie z tych kwestii zdawać sprawę, pomimo niechęci wobec niezrozumiałego czasem (w pierwszym odruchu) postępu.

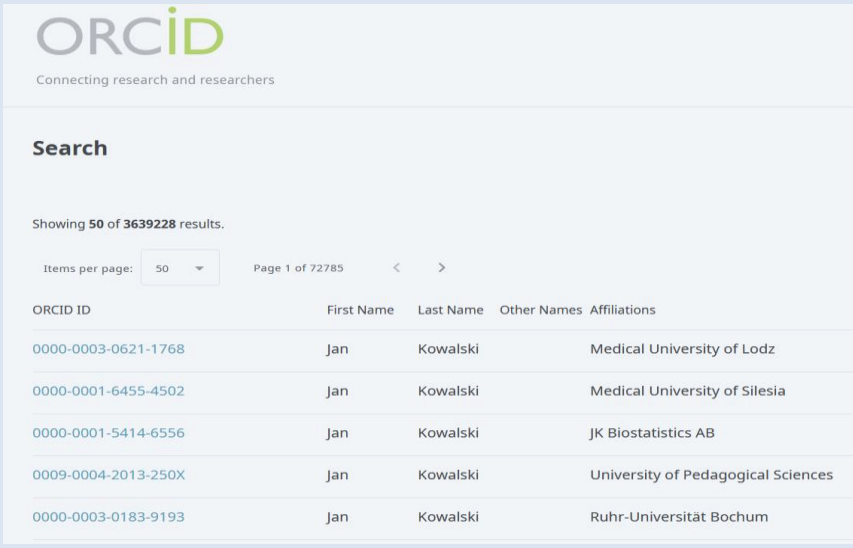
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 9.

Transparentność i możliwości weryfikacyjne

Współczesne czasopisma naukowe coraz częściej odchodzą od zamkniętej struktury na rzecz swego rodzaju wewnętrznego (eko)systemu opartego na transparentności cyfrowej, dającej wgląd nie tylko w rezultaty badań, ale całe ich otoczenie. Zgodnie z ideą *open science* czy *open access*, weryfikacja rzetelności naukowej nie kończy się na lekturze samego tekstu, sięga bowiem po rezultaty, jakie wynikają z sieci powiązanych danych, których spoiwem są unikalne identyfikatory i otwarte interfejsy.

Stosunkowo ważnym narzędziem budowania przejrzystości ze strony autora jest system ORCID (Open Researcher and Contributor ID), rzecz jasna, gdy autor zechce zaistnieć na tej platformie, tworząc w jej obrębie indywidualne konto. Jeśli tak, pozwala ono jednoznacznie przypisać dorobek do konkretnej osoby, eliminując problemy zbieżności nazwisk czy zmiany afiliacji. Nadto zainteresowany ma wszystko w jednym miejscu, co wydaje się niezwykle wygodne – dorobek naukowy, przebieg kariery zawodowej, realizowane projekty grantowe, uzyskane stopnie, nagrody. Z punktu widzenia czasopisma, integracja z ORCID umożliwia czytelnikom i redaktorom natychmiastową


ORCID

Connecting research and researchers

Search

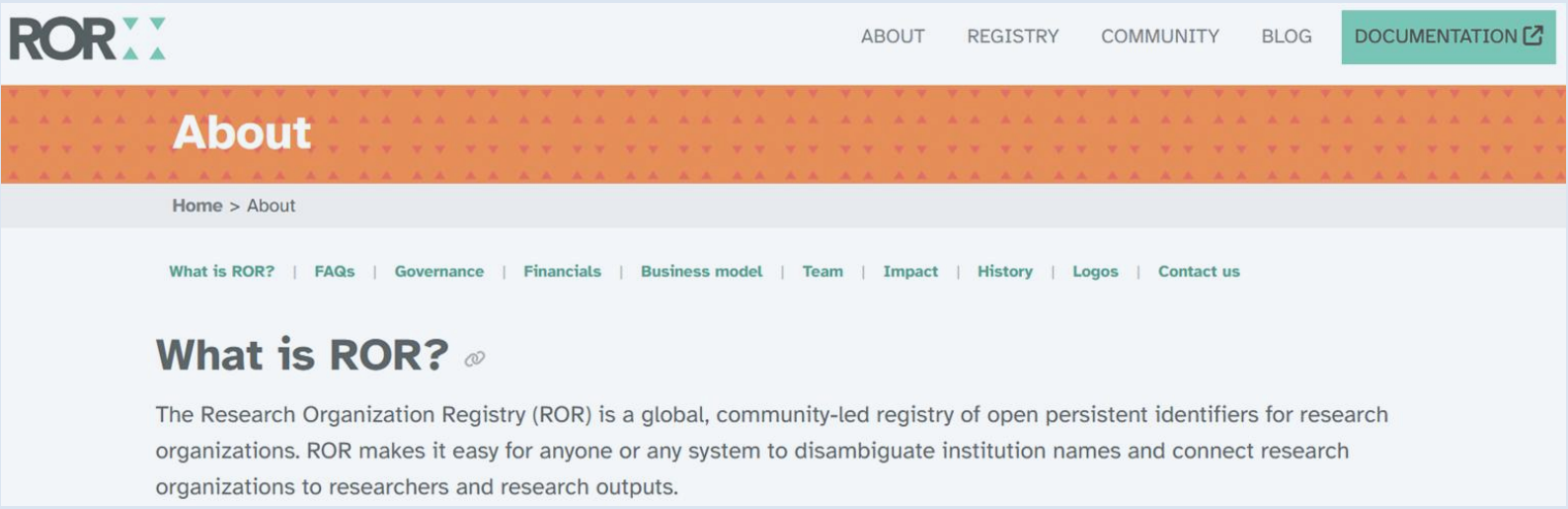
Showing 50 of 3639228 results.

Items per page: 50 Page 1 of 72785

ORCID ID	First Name	Last Name	Other Names	Affiliations
0000-0003-0621-1768	Jan	Kowalski		Medical University of Lodz
0000-0001-6455-4502	Jan	Kowalski		Medical University of Silesia
0000-0001-5414-6556	Jan	Kowalski		JK Biostatistics AB
0009-0004-2013-250X	Jan	Kowalski		University of Pedagogical Sciences
0000-0003-0183-9193	Jan	Kowalski		Ruhr-Universität Bochum

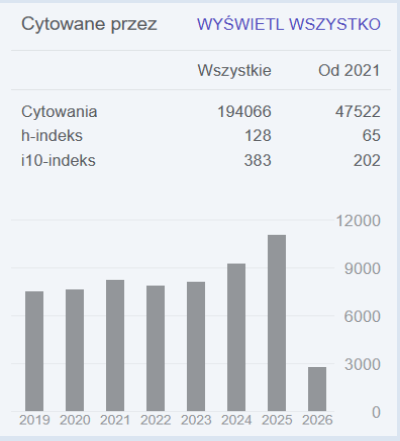
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

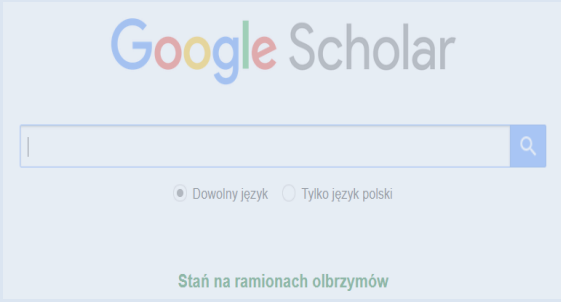
weryfikację historii naukowej autora (m.in. jego wcześniejszych publikacji) oraz potencjalnych konfliktów interesów. To jeden z fundamentów wzajemnego, aczkolwiek w pewnym sensie cyfrowego zaufania, niemniej sprawia, że proces publikacyjny staje się jawny i możliwy do prześledzenia poprzez dawniejsze osiągnięcia aplikującego do współredagowania numeru czasopisma autora.



Od niedawna istnieje online aplikacja, dająca możliwość uzyskania informacji o konkretnych i rzeczywiście istniejących instytucjach, patronujących inicjatywom naukowym, na które powołują się osoby, zgłaszające wolę ogłoszenia artykułu. To kolejne ogniwo w procesie filtrowania niepożądanych zachowań. Wspomniane rozwiązanie funkcjonuje pod skróconą nazwą ROR (Research Organization Registry).

Możliwości weryfikacyjne zwiększa dostęp do otwartych baz danych i platform takich, jak zwłaszcza Google Scholar. Nie jest to instrument selekcyjny pod względem jakości publikacji, niemniej jego algorytmy indeksujące pozwalają na szybkie odnalezienie cytowań, podobnych i powiązanych badań, a także samych tekstów bądź choćby informacji o ich istnieniu (w formie cyfrowej lub tylko tradycyjnej, papierowej). W rezultacie każdy – badacze, studenci, czytelnicy – może zweryfikować, jak poszukiwana publikacja została przyjęta przez środowisko akademickie, czy jej wyniki zostały potwierdzone w późniejszych pracach, a może wykorzystane bądź zwyczajnie odrzucone, zakwestionowane.

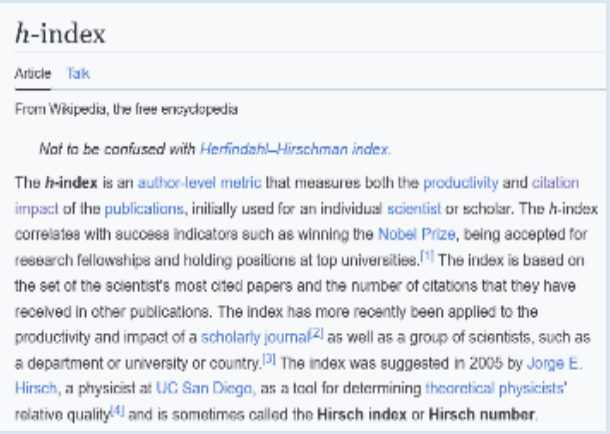


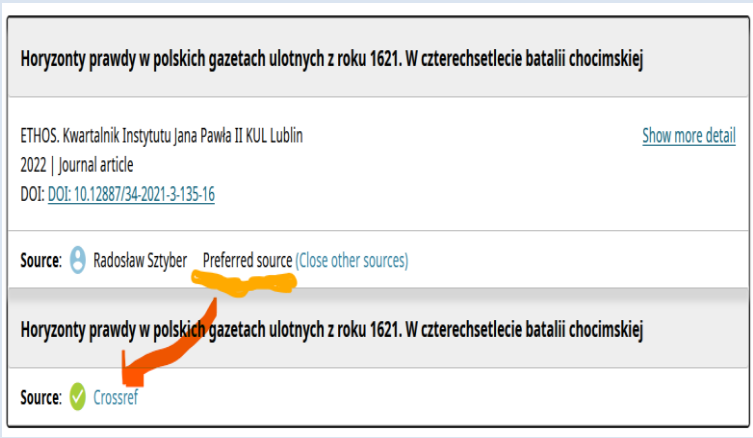


https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Powyżej obraz, ukazany w postaci wykresu słupkowego, dokonań nieżyjącego od 1955 roku Alberta Einsteina. Rzecz jasna, nie sam Noblista stworzył tu profil, lecz jego entuzjaści. Zasadnie.

Obok wszystkich cytowań łącznie, Google Scholar wyświetla dane statystyczne określane jako Indeks Hirscha (h-indeks), jednakże w dwóch wariantach – całkowity oraz za okres ostatnich pięciu pełnych lat. Istnieje wszakże również i10-indeks – wskazuje liczbę publikacji autora, którą zacytowano przynajmniej dziesięciokrotnie. Omawiane narzędzia (ORCID, Google Scholar) są bezpłatne i nie wymagają jakichkolwiek subskrypcji. Wystarczy logowanie. Pozostają w stałym dostępie dla zainteresowanych. Co warto podkreślić, w dzisiejszych okolicznościach technologicznych nie ma potrzeby manualnego wprowadzania danych do obu platform, ponieważ te zasilają swoje zasoby automatycznie albo dzięki integracji z innym systemem lub innymi systemami (np. ORCID czerpie dane m.in. z Crossref i nawet definiuje to źródło jako preferowane, co znaczy, że jest wiarygodne – symbolizuje taki stan rzeczy stosowny symbol na zielonym kole), albo w następstwie skutecznego działania (ro)botów, zgodnie z opisanym algorytmem, i pod warunkiem, że (meta)dane zostały w odpowiedni sposób ustrukturyzowane oraz zdeponowane w „widocznych" dla maszyn elektronicznych miejscach niebagatelnie wielkiej cyberprzestrzeni. Konta w obrębie Google Scholar mogą zakładać zarówno pojedyncze osoby, jak i choćby czasopisma. System odnajdzie publikacje, odpowiednio skoreluje (z nazwiskiem), również cytowania wszelkich odnotowanych prac, a w rezultacie możemy obcować z wiadomościami o charakterze biblio- i naukometrycznymi.

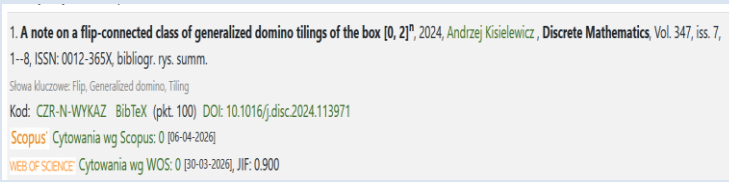


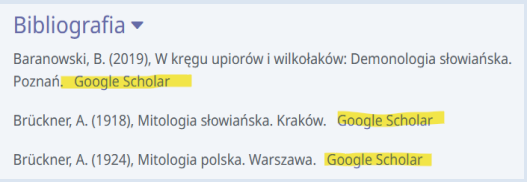


Wiele znaczą w zakresie przejrzystości kolejne techniczne rozwiązania – chodzi o interfejsy API (Application Programming Interfaces), dostarczane i oferowane przez

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

wydawców, agregatory danych (np. Crossref) czy także uczelnie w ich specjalnych modułach witryn internetowych. Pozwalają one na zautomatyzowaną weryfikację metadanych i sprawdzanie spójności cytowań, prawdziwości rekordów, choć nie tylko – ponieważ skracają także proces kwerendy naukowej. To dzięki API nowoczesne narzędzia bibliometryczne mogą w czasie rzeczywistym monitorować obieg informacji, wykrywać plagiaty czy nieprawidłowości w procesie recenzji. Przedstawiony wyżej przykład wprawdzie jest „matematyczny", ale znakomicie ilustruje działanie API – kliknięcie w nazwy baz referencyjnych oddanych żółtą czcionką (Scopus, Web of Science) pozwala zapoznać się z abstraktem artykułu, nadto widać także wskaźnik częstotliwości wykorzystania opublikowanego materiału przez innych badaczy. Tu akurat jest „0" na chwilę oznaczoną w nawiasie kwadratowym (data dzienna). Rozwiązanie takie obecne bywa również, choćby w najprostszej formie (bez utraty jej funkcjonalności, zaznaczmy), w internetowym środowisku serwisów czasopism naukowych – pozwala szybko weryfikować treści lub pogłębiać studia, w zależności od potrzeb. Płynie stąd, jak widać, niemało wielorakich korzyści i trudno uzasadnić krytykę stosowania APIs. Narzędzie, koniecznie trzeba tę sprawę zaakcentować, jest darmowe, wymaga wszakże fachowej wiedzy, by je zaimplementować.


1. **A note on a flip-connected class of generalized domino tilings of the box [0, 2]^n**, 2024, Andrzej Kisielewicz , **Discrete Mathematics**, Vol. 347, iss. 7, 1--8, ISSN: 0012-365X, bibliogr. rys. summ.
Słowa kluczowe: Flip, Generalized domino, Tiling
Kod: CZR-N-WYKAZ BibTeX (pkt. 100) DOI: 10.1016/j.disc.2024.113971
Scopus Cytowania wg Scopus: 0 [06-04-2026]
WEB OF SCIENCE Cytowania wg WOS: 0 [30-03-2026], JIF: 0.900


Bibliografia
Baranowski, B. (2019), W kręgu upiorów i wilkołaków: Demonologia słowiańska. Poznań. Google Scholar
Brückner, A. (1918), Mitologia słowiańska. Kraków. Google Scholar
Brückner, A. (1924), Mitologia polska. Warszawa. Google Scholar

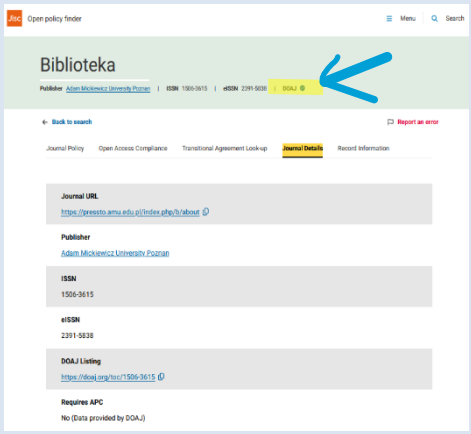
Omawianych właśnie cech, mianowicie transparentności i możliwości weryfikacyjnych, nie sposób lekceważyć, przeciwnie – należy je traktować z powagą, szacunkiem, zrozumieniem celów, jakim służą. Stanowią bowiem, jako efekt przemyślanych działań (wynikłych z obserwacji zachowań patologicznych, a także ewidentnych potrzeb), zaporę przed zalewem informacji bałamutnej, czasem sfałszowanej – z jednej strony, a z drugiej – dostarczają dodatkowych narzędzi do autentycznej pracy badawczej.

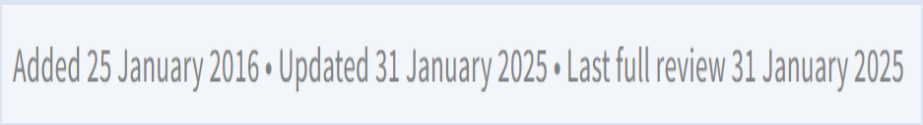
W takim modelu funkcjonowania czasopismo naukowe przestaje być statycznym zbiorem artykułów, staje się przecież węzłem, nadto węzłem dynamicznie kontrolowanym, w rozbudowanej sieci danych. Transparentność polega tu na udostępnieniu „śladu cyfrowego" badania: niekiedy nawet od surowych danych lub *early birds*, poprzez identyfikację

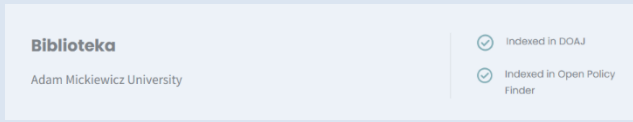
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

twórców (np. ORCID), aż po publiczną weryfikację wpływu publikacji w otwartych instrumentach służących do wyszukiwania autentycznych informacji naukowych (np. Google Scholar). Taka „infrastruktura" stanowi niebagatelny bastion, chroniący społeczność akademii i wszystkich jej beneficjentów przed m.in. zjawiskiem drapieżnych publikacji (*predatory publishing*), gwarantując wysoką jakość współczesnej komunikacji pośród badaczy oraz wszystkich odbiorców, użytkowników prezentowanych osiągnięć.

Ignorant raczej nie wie, że przedstawiciele poszczególnych organizacji (reprezentujących różne bazy referencyjne, bazy tytułów czasopiśmienniczych o określonych standardach w zakresie polityki publikacyjnej itp.) wzajemnie mocno się wspierają i także wciąż... patrzą na ręce swoim zewnętrznym „współpracownikom", tj. redakcjom periodyków naukowych, zasilających swoimi treściami ich zasoby. To kolejna tama dla zalewu niepożądanymi, nieetycznymi zdarzeniami, ponieważ już nie tylko o treściach mowa, ale o całokształcie funkcjonowania pojedynczego tytułu, ocenianego przez niezależne gremia zewnętrzne spoza kraju, jak w przypadku Polski, gdzie to ministerstwo, opierając się na wskazaniach agend obcych (czyli zwłaszcza Scopus, Web of Science, ale od niedawna także DOAJ, ERIH+, Idex Copernicus International, EBSCO), wydaje komunikat o statusie czasopisma, wyrażonym przyznanymi mu punktami. To werdykt bezdyskusyjny. Przy czym nawet prestiżowy i rygorystyczny Scopus dopuszcza aplikację po dwuletniej karencji, jeszcze bardziej rygorystyczna i najbardziej chyba prestiżowa spośród baz referencyjnych, promujących *open access*, baza DOAJ embargo zamyka po trzech miesiącach. Natomiast nie istnieje możliwość weryfikacji pozycji czasopisma u władz rodzimych w tej kwestii, mimo iż argumentem bazy Scopus (której właścicielem jest konsorcjum wydawnicze Elsevier/RELX) przesądzającym o odrzuceniu tytułu do indeksowania, jest podstawowy język publikacji, czyli polski. Niełatwo się z tym pogodzić, przede wszystkim ze







https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

stanowiskiem rządu, ślepo uznającym prymat angielszczyzny, postponując zarazem mowę rodzimą w… polonistyce. Niezrozumiałe.

Poniżej egzemplifikacyjnie przedstawiono obecność poznańskiego czasopisma „Biblioteka" w obrębie trzech różnych platform (DOAJ, Open Policy Finder, dawniej ten serwis znany był jako Sherpa Romeo i Erih+, dawniej ERIH PLUS), lecz ten sam tytuł widnieje także, co oczywiste, na Portalu ISSN. I sporo można się tu dowiedzieć, a na pewno dość gruntownie prześwietlić czasopismo dzięki ROAD (Directory of Open Access Scholarly Resources) – inicjatywa powstała zresztą we współpracy z UNESCO. Naczelnym zadaniem tegoż projektu jest gromadzenie informacji o periodykach naukowych, repozytoriach, seriach monograficznych i materiałach konferencyjnych, które mają przypisany numer ISSN i oferują bezpłatny dostęp do ogłaszanych treści. Serwis agreguje dane bibliograficzne z różnych źródeł (np. wskaźniki wpływu, indeksowanie w bazach takich jak Scopus czy DOAJ), co pozwala na szybkie sprawdzenie statusu danego pisma. Nade wszystko zaś ułatwia proces docierania do wysokiej jakości materiałów naukowych online bez barier finansowych.



Wciąż nie wyczerpano tematu, wszelako będzie powracał przy okazji omawiania innych godnych odnotowania w tym opracowaniu kwestii, jak np. bazy referencyjne czy licencje oraz prawa autorskie.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

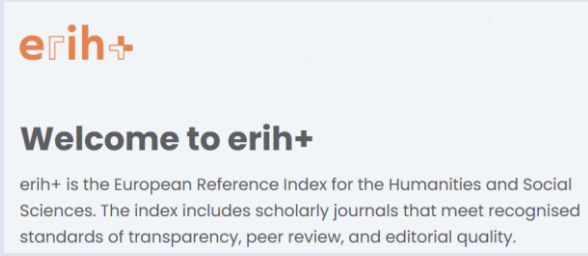
Część 10.

Bazy referencyjne i ich rodzaje

Dorobek nauk humanistycznych oraz społecznych (także innych, jak np. fizyka, chemia, inżynieria) rejestrują różne bazy referencyjne. Odgrywają one ważną rolę ze względu na specyfikę tych dziedzin z powodu obszaru zainteresowań oraz form komunikacji naukowej (nierzadkie są przecież publikacje w formie monograficznej książki autorskiej lub wieloautorskiej pod redakcją bądź, a może nawet nade wszystko, tekstów w językach narodowych, nadto warto uwzględnić jeszcze edycje czy reedycje, kompendia, antologie itp.). W tym bogactwie rozmaitości kompletna kwerenda i selekcja dostępnych źródeł okazuje się wyjątkowo istotna, przy okazji – niełatwa, ponieważ niestety nie wszystkie materiały trafiają do tych samych zbiorów danych. Niemniej bazy referencyjne gwarantują możliwość wykonania całkiem satysfakcjonującego przeglądu literatury, nawet jeśli sam proces wymaga czasem jego ponowienia w obrębie kilku wiarygodnych przestrzeniach internetowych, przy czym obecnie niezwykle rzadko rejestrowane są tam inne typy publikacji aniżeli uprzywilejowane globalnie artykuły naukowe.







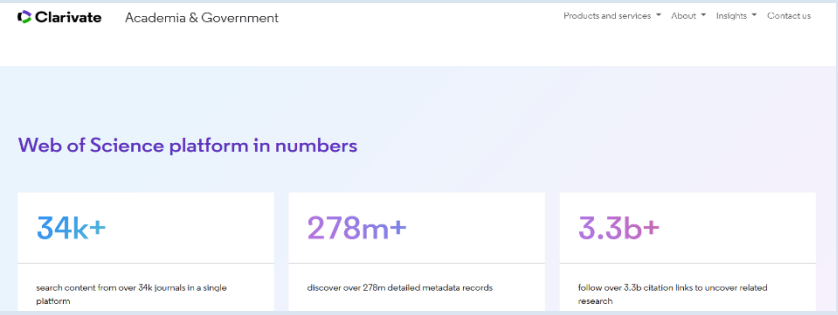
Najogólniej rzecz ujmując, platformy te można podzielić na kilka grup (pominąwszy aspekt tematyczny), biorąc pod uwagę różne kryteria, mianowicie model dostępu (dla

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

redakcji, instytucji) – (bez)płatny [A], poziom rygorystyczności przestrzegania warunków przyjęcia do indeksowania [B] oraz otwartość dostępu do zgromadzonych zasobów dla odbiorców (tj. bez kosztów, subskrypcji) [C], niektórzy partnerzy tytułów czasopiśmienniczych dodatkowo wymagają zawarcia niezbędnych umów [D]. W niektórych przypadkach obcujemy z innymi jeszcze formatami baz referencyjnych i odmiennymi zasadami ich funkcjonowania albo z kombinacją dopiero co wspomnianych rozwiązań. Zacznijmy od najprostszych egzemplifikacji.

Krótko – bazami płatnymi dla dostawców treści naukowych są CEEOL (Central and Eastern European Online Library) czy Crossref, przy czym ta ostatnia platforma „w cenie" (autentycznie umiarkowanej i może, biorąc pod uwagę skalę przedsięwzięcia, symbolicznej) dostarcza inne usługi, czyli rejestruje unikalny identyfikator dla pojedynczych obiektów cyfrowych (doi – *digital object identifier*), a także dostarcza bogato nasycony treściami program do badań antyplagiatowych (Crossref Similarity Check Powered by iThenticate), nadto Crossref nie ogranicza się do jednej czy kilku branż naukowych, ale właściwie akceptuje wszystkie, czyli wolno ją zakwalifikować ze względu na profil do baz ogólnych. To inicjatywa non-profit i działa na podstawie dwustronnych umów z podmiotami zewnętrznymi, np. uniwersyteckimi. Bezpłatne bazy to np. DOAJ, ERIH+, Index Copernicus International i in. Dla redakcji, jak i czytelników. Nie sposób współpracować choćby z CEEOL czy Crossref lub polską Biblioteką Nauki bez stosownych zapisów kontraktowych. Gdy mowa o periodykach uczelnianych, stroną odpowiednich porozumień nie jest redakcja, ale władze organizacji. Podobnie z Web of Science, co zamyka drogę do skutecznego aplikowania redakcyjnego przedstawiciela pojedynczego czasopisma do tej instytucji. Reprezentant tytułu czasopiśmienniczego z kolei – to inny scenariusz – może wszakże zgłosić







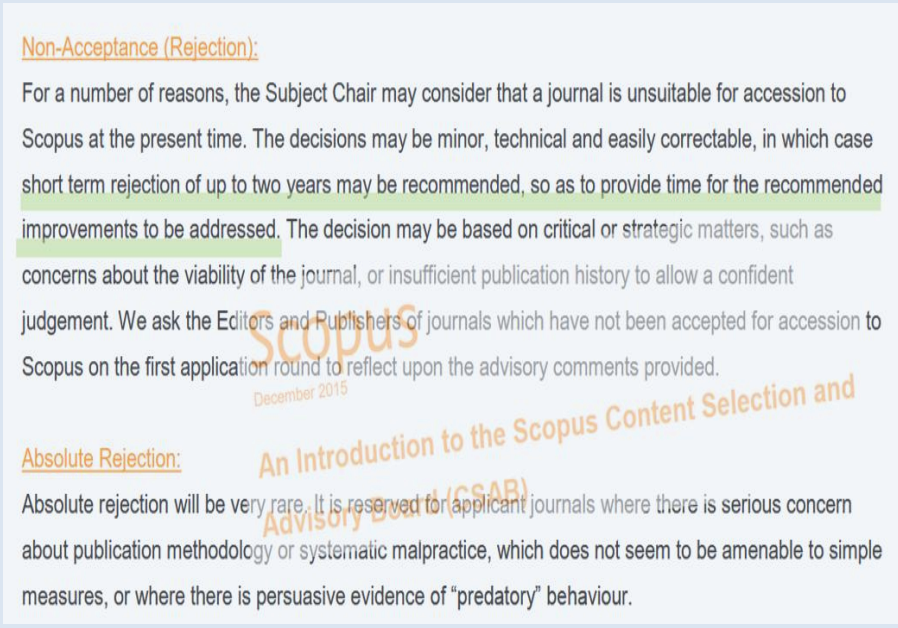


https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

swój akces do platformy Scopus z nadzieją na akceptację; tryb wnioskowania oparto na wypełnieniu stosownego formularza (wnioskujący w nim formułuje odpowiedzi na zadane pytania, potwierdzając ich prawdziwość serią linków do konkretnych miejsc w cyberprzestrzeni). Rezultat obwieszcza członek CSAB ([Scopus] Content Selection and Advisory Board). Nieco więcej w tej kwestii niżej.

Jak widać, istnieje sporo zawirowań, by przejrzyście ukazać tryb funkcjonowania poszczególnych baz referencyjnych. To naprawdę skomplikowana sieć powiązań, zależności, wzajemnych zobowiązań – zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę działania komercyjne, czyli obliczone na finansowy zysk. Tu także wchodzi w rachubę reglamentacja treści, oferowanych np. czasowo i wybranym podmiotom – uniwersytetom, ich wydziałom, instytutom lub katedrom. Najczęściej humanistyka z tych zagmatwań bywa wyłączona, choć niestety nie zawsze.

Bazy Scopus czy Web of Science wolno uznać za elitarne i selektywne, ponieważ należy się istotnie starać, by znaleźć w nich dla konkretnego tytułu miejsce. Czasopismo musi spełnić surowe warunki: regularność wydań, przejrzysty system recenzji (*peer-review*), różnorodność geograficzna autorów oraz udokumentowana i wysoka liczba autentycznych cytowań. Temu ostatniemu wymogowi w przypadku filologii narodowych czy po prostu polonistyki niezwykle trudno sprostać, mimo iż obecność na tych platformach stanowi sygnał najwyższej jakości merytorycznej; zarazem – uprzedzając nieco dalszy tok myśli – proces oceny wniosku aplikującej redakcji trwa lata i często kończy się niepowodzeniem, dodatkowo pieczętowanym embargiem czasowym w odniesieniu do możliwości podjęcia kolejnej próby włączenia do rodziny spod znaku Scopus (to mogą być choćby dwadzieścia cztery miesiące).



Non-Acceptance (Rejection):

For a number of reasons, the Subject Chair may consider that a journal is unsuitable for accession to Scopus at the present time. The decisions may be minor, technical and easily correctable, in which case short term rejection of up to two years may be recommended, so as to provide time for the recommended improvements to be addressed. The decision may be based on critical or strategic matters, such as concerns about the viability of the journal, or insufficient publication history to allow a confident judgement. We ask the Editors and Publishers of journals which have not been accepted for accession to Scopus on the first application round to reflect upon the advisory comments provided.

Absolute Rejection:

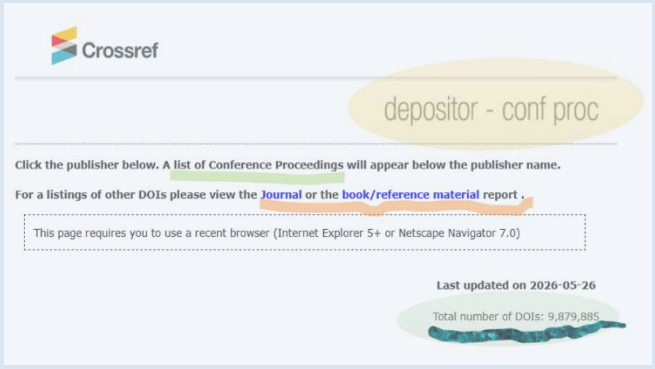
Absolute rejection will be very rare. It is reserved for applicant journals where there is serious concern about publication methodology or systematic malpractice, which does not seem to be amenable to simple measures, or where there is persuasive evidence of "predatory" behaviour.

Scopus
December 2015
An Introduction to the Scopus Content Selection and Advisory Board (CSAB)

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Omawiane platformy – Scopus i Web of Science – należą do baz ogólnych, tzn. gromadzą materiały z rozmaitych dziedzin naukowych, niemniej materiały te filtrowane są przez wąskie sito rzetelności metodologicznej, treściowej, dokumentacyjnej, nade wszystko zaś oryginalności. Nie stosuje takich wyśrubowanych obostrzeń wspominany już serwis Google Scholar, niemniej także archiwizuje wszelkie wypowiedzi naukowe, czyli jest swego rodzaju agregatorem tego, co jest ogólnie dostępne online w zakresie możliwie szeroko pojętych badań różnego rodzaju. Stąd też to chyba najpojemniejsze i najbogatsze źródło wiedzy w cyberprzestrzeni, przy czym – powtórzmy – nie dającej gwarancji co do jakości prezentowanych informacji. Stąd też Google Scholar (w sekcji bibliometrycznej) stał się nieraz obszarem ewidentnych nadużyć, nie bez posmaku działań o charakterze kryminalnym. Równie ogólny zbiór treści naukowych zapewnia Crossref – treści te pochodzą zwłaszcza od klientów instytucji, którzy za pośrednictwem odpowiedniego narzędzia elektronicznego aktywują identyfikatory doi – ten drobny akt można traktować jako równoważnik zdeponowania w Crossref konkretnego materiału naukowego. Słowem, i w tym przypadku o jakiejś procedurze selekcyjnej mowy być nie może. Ale to ocean wiedzy, kryjącej się pod internetowymi sygnaturami obiektów cyfrowych (doi), ogłoszonych na łamach różnych czasopism profilowanych naukowo – to blisko półtora miliarda takich plików pod koniec maja 2026 roku. Na marginesie dodajmy, że nieco skromniej ta wielkość wypada dla inicjatyw konferencyjnych, bo to zaledwie niemal dziesięć milionów. Monografii zaś znajdziemy tu trzykrotnie więcej.

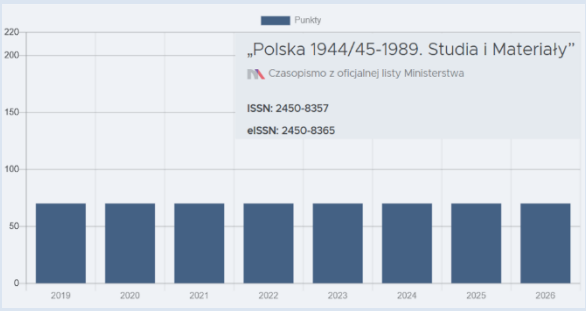




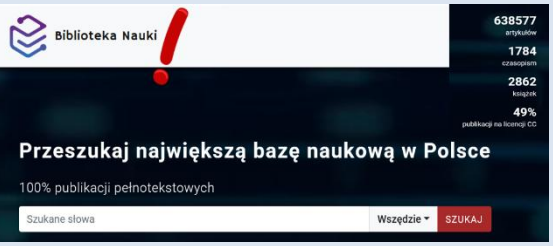
Polskie (umownie, gdyż kwestia może okazać się bardziej skomplikowana aniżeli wygląda) analogiczne przedsięwzięcia również cieszą i stanowią ważną opokę w archiwizowaniu i udostępnianiu danych. Wypada zacząć od Polskiej Bibliografii Naukowej (PBN),

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

to portal Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Gromadzi dane o publikacjach rodzimych badaczy i stanowi podstawę w procesie ewaluacji jednostek naukowych, nieraz importując te dane np. z ORCID bądź oczywiście z POL-on lub innych modułów systemu. Niestety, platforma ta odgrywa przede wszystkim rolę sprawozdawczą w służbie administracyjno-biurokratycznych rozliczeń, nadto swoją nieprzyjaznością w obsłudze zraziła chyba niejednego jej użytkownika. Z obowiązku trzeba odnotować wspominany już ministerialny Oficjalny wykaz czasopism, który zawiera absolutnie szczątkowe informacje o istocie funkcjonowania periodyków, uprzywilejowując tytuł, ISSN oraz przyznane punkty, również w perspektywie historycznej – priorytetowe wiadomości z punktu widzenia resortu.



Są inne bazy. CEJSH (The Central European Journal of Social Sciences and Humanities), nieco już archaiczna ze względu na model cyfrowego funkcjonowania, niemniej nadal nadająca się do użytku i wciąż wydajna za sprawą jej włączenia w obieg danych, obecnie wypływających wszakże z innej polskiej bazy, mianowicie Biblioteki Nauki. Natomiast z inicjatywy Muzeum Historii Polski w cyberprzestrzeni pojawiła się, ostatnio także zmodernizowana, platforma BazHum. Jak sugeruje jej nazwa, przede wszystkim koncentruje się na budowaniu swojej kolekcji z uwzględnieniem treści z zakresu nauk humanistycznych.



W przedostatnim akapicie tej części powiedzmy – najważniejszym celem każdej bazy referencyjnej jest umożliwienie ich użytkownikom dostępu do wiedzy, są także inne – mimo wszystko wtórne, gdy myślimy o prawdziwej nauce, a nie o sterowaniu nią – te wynikają z potrzeb zwymiarowania osiągnięć, nadto szybkiego zwymiarowania, odwołującego się do liczb nie zawsze jednak miarodajnych, a na pewno wielokrotnie niejednoznacznych, co wynika ze specyfiki niektórych dziedzin, jak choćby humanistyka właśnie – „obrót", powiedzmy niezbyt ładnie, ale chyba dość adekwatnie, treściami humanistycznymi często bywa odroczony,

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

wyjąwszy tematykę współczesną bądź akurat modną (np. dotyczącą jakiegoś jubileuszu albo aktualnego fenomenu popkulturowego). Nierzadko bowiem publikacje ogłaszane przed laty nagle zyskują na popularności z uwagi na konkretne zainteresowania jakiegoś badacza lub ich grupy. To najistotniejsza różnica w zestawieniu z, powiedzmy, naukami technicznymi – tu liczy się przecież postęp, a różnego rodzaju osiągnięcia można zwyczajnie wdrożyć w codziennym funkcjonowaniu. Łatwo zjawisko zilustrować poprzez uświadomienie sobie rozwiązań w budowie robotów, gdyż te daje się wykorzystać w medycynie, produkcji masowej, gospodarce magazynowej itd., itp.

Wreszcie – bazy referencyjne winny gwarantować możliwość przeprowadzenia rzetelnej i kompletnej kwerendy naukowej. I to prawda, ale jeden szkopuł nieco szkodzi oczekiwanemu stanowi, mianowicie rozproszenie. Po prostu nie każde czasopismo indeksuje swoje treści na wszystkich platformach. Przeszkodą podstawową jest ich specjalizacja, są i kolejne – czasopismo nie spełnia rygorów wydawniczych, by znaleźć się w konkretnej przestrzeni cyfrowej (np. DOAJ) lub nie dysponuje odpowiednią infrastrukturą techniczną, żeby na bieżąco zasilać elektroniczne zasoby wiedzy. Ponadto, co doskonale widać w przekroju i liczbach rejestrowanych w Crossref typów publikacji, monografie stanowią znaczącą mniejszość w tym bogactwie. Przypomnijmy wcześniej zaprezentowane wielkości – artykuły naukowe to prawie półtora miliarda jednostek, a monografie – ok. trzydzieści milionów. Te ostatnie zatem stanowią zaledwie jakieś 2% w porównaniu z artykułami. Zresztą nie istnieje obowiązek deponowania książek w internecie, wszystko zależy od polityki wydawniczej. Na dodatek, w Crossref nie znajdziemy publikacji, które wprawdzie zostały wyposażone w identyfikatory doi, ale te ostatnie pozyskano dzięki innym platformom je generującym (np. DataCite). Krótko – materiał, zdeponowany np. w bazie Scopus, niekoniecznie będzie do odnalezienia choćby w Bibliotece Nauki, CEJSH czy DOAJ. I na odwrót. Można odwołać się do Google Scholar, lecz tu nadmiar informacji zwrotnych utrudnia weryfikację wiarygodności bibliograficznej propozycji. Pozostaje AI, ale warto zachować ostrożność, sceptycyzm, naznaczony sporą dawką krytycyzmu; mówiąc wprost – algorytmy, o dziwo, „lubią” halucynować.





https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 11.

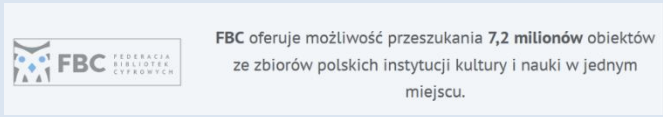
Biblioteki cyfrowe, repozytoria i identyfikatory obiektów cyfrowych

Tytuł tej części, podobnie jak kilku innych w tym podręczniku, to widomy znak czasów, współczesności i standardów pierwszej połowy XXI wieku. Dzieje bibliotek sięgają starożytności, natomiast te z epitetem (cyfrowe) powstały w drugiej połowie minionego stulecia, a dzisiaj to właściwie norma, dlatego też brak definicji niekoniecznie musi się tu okazać mankamentem. Podobnie z repozytorium, ale w tym przypadku dopowiedzmy: to miejsce lub przestrzeń (pamięci elektronicznej), w którym przechowuje się w sposób uporządkowany różne dokumenty z uwzględnieniem ich przynależności do większych grup, zbiorów, równocześnie wszystkie ich elementy wolno udostępniać.

W Polsce funkcjonuje wiele bibliotek cyfrowych. Ich nazwy najczęściej poprzedzone są identyfikatorem miejsca (Mazowiecka, Pomorska, Śląska, Wielkopolska, Zielonogórska) bądź instytucji (Jagiellońska, Kórnicka), niekiedy nazwy te odbiegają od sztywnego schematu, aczkolwiek znakomicie odgrywają swoją rolę. W większości za te projekty, realizowane w internecie, odpowiadają uczelnie wyższe bądź to efekt współpracy, której partnerem na ogół bywa jakiś ośrodek akademicki lub też organizacja o szczególnym znaczeniu historycznym. Ponownie dostrzegamy problem bogactwa, nadto bogactwa rozproszonego.

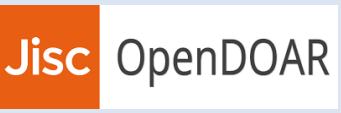
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

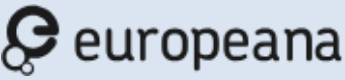
Remedium na tę niedogodność jednak się znalazło w postaci Federacji Bibliotek Cyfrowych (FBC) – to agregator, „zbierający" dane z ponad setki różnych rodzimych źródeł cyfrowych, w efekcie czego poszukujący w sieci informacji w jednym miejscu może, właśnie w FBC, sprawdzić, czy istotnie znajdzie interesujące go materiały. Spore ułatwienie, gdyż bez wiedzy o istnieniu lokalnych bibliotek można korzystać z ich zasobów. Wielkość tych ostatnich zależy od modelu i możliwości digitalizacyjnych, a także od priorytetów w tym zakresie, niekiedy konstruowanych na podstawie finansowych zobowiązań grantowych bądź funduszy celowych, często skorelowanych z rangą ogłaszanych za pośrednictwem bitów archiwaliów. Przyrost tego typu zasobów systematycznie jest widoczny, to proces, zależny od wielu czynników – budżetowych, kadrowych, technicznych, *know-how*.





Opuśćmy jednak lokalne, polskie podwórko, by rozejrzeć się po światowych dokonaniach bibliotecznych. A sporo osiągnięć w tym zakresie można odnotować. Funkcję analogiczną do wspomnianej FBC (o zasięgu krajowym) pełni platforma BASE (Bielefeld Academic Search Engine), będąca agregatorem danych pochodzących właściwie z całego świata, czyli ten projekt działa w wymiarze globalnym. Pozyskiwanie informacji (metadanych) prawnie reguluje porozumienie, wynikające ze stowarzyszenia w OpenDOAR (Directory of Open Access Repositories). Na Starym Kontynencie podobną rolę, lecz w skromniejszym rozmiarze, odgrywa Europeana i oferuje dostęp do ok. 60 milionów obiektów cyfrowych przy nieco powyżej 7 milionach rodzimej FBC. Natomiast BASE swoją kolekcją zaskakuje, liczy ich bowiem (mowa o obiektach cyfrowych) blisko pół miliarda. Zasób tych bibliotecznych serwisów internetowych, nawet gdy wziąć pod uwagę ten najskromniejszy, robi niemałe wrażenie – sugeruje komplikacje w zakresie skutecznej kwerendy, mającej na celu odnalezienie odpowiednich materiałów; jednak to trudność pozorna – przecież w sukurs przychodzą metadane, a nade wszystko zarejestrowane

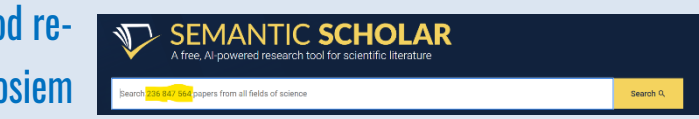




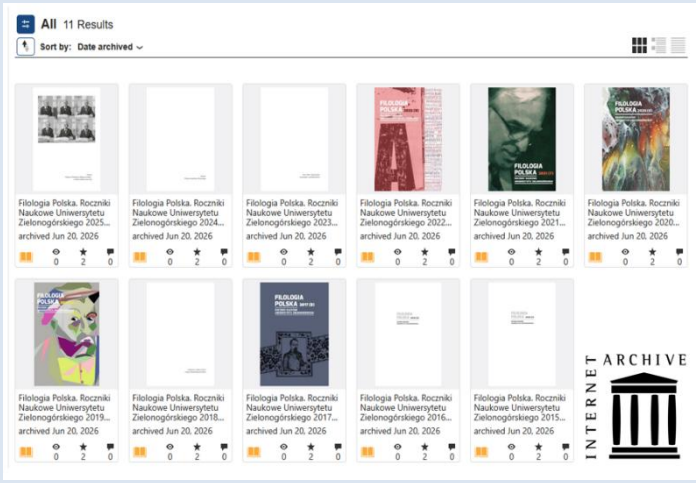


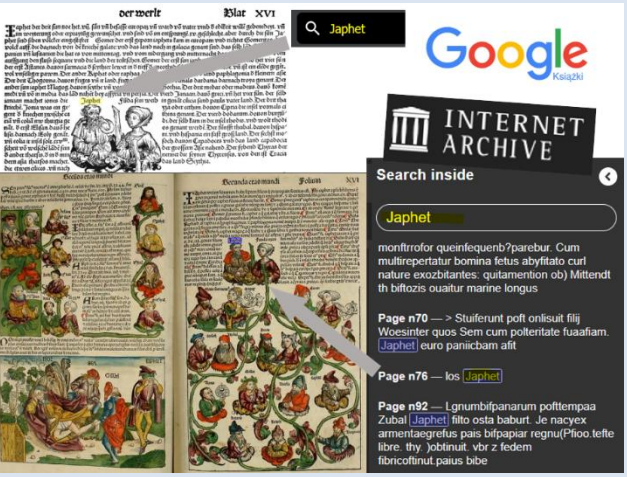
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

w sposób uporządkowany słowa kluczowe, tytuły itp. Istotną zaletą agregatorów typu BASE, Europeana czy FBC jest fakt, iż gromadzą nie tylko publikacje czasopiśmiennicze, ale także monografie, monografie wieloautorskie pod redakcją (serie wydawnicze) czy książki, będące pokłosiem konferencji tematycznych. Z drugiej strony – nie wszystkie artykuły z periodyków naukowych do tej przestrzeni trafiają, ponieważ uwarunkowane jest to indywidualną polityką wydawniczą czy archiwizacyjną poszczególnych redakcji, które nie zawsze dostrzegają korzyści płynące z tak rozumianego szerokiego dostępu, stąd ograniczenia, wiele z nich wynika z powodu subskrypcji, płatnej możliwości wglądu w dorobek ogłoszony na łamach wielu tytułów. Pomimo zasygnalizowanego mankamentu, warto odwiedzać omówione właśnie witryny. Notabene są inne agregatory, jak np. Semantic Scholar, FreeFullPDF, a także biblioteki online, w których samodzielnie uda się zdeponować dowolne zbiory. Trzeba jednak chcieć (a chodzi o reprezentantów redakcji za takie działania odpowiedzialnych). Przykład: bardzo użyteczna platforma Internet Archive, gwarantująca, dodajmy, *optical character reader* (OCR), czyli narzędzie do (maszynowego) czytania, tj. wyszukiwania oczekiwanych treści nawet w drukach z XV wieku, odbitych w krojach czcionek dzisiaj nieomal nierozpoznawalnych dla przeciętnego czytelnika. Natomiast zaimplementowany na tej platformie OCR okazuje się niezwykle skuteczny, zresztą podobnie jak w Google Books (Google Książki). Funkcjonalność instrumentu OCR zilustrowano powyżej z wykorzystaniem odpowiadających sobie stronic głośnej kroniki Hartmanna Sched(e)la – w pierwszym przypadku to egzemplarz wydania w języku niemieckim, a w drugim po łacinie z ręcznie barwionymi rycinami.









https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Jak wspomniano, ogrom danych cechuje np. BASE czy inne tego rodzaju przedsięwzięcia, to niebagatelny problem, problem bogactwa – stąd też zaistniała konieczność uporządkowania tych cennych zbiorów, systematyzując o nich informacje na podstawie dawniej i nadal stosowanych w bibliotekach tradycyjnych rozwiązaniach. Najczęściej wykorzystywaną w sieci (niepowtarzalną) „sygnaturą" dla plików, zawierających treści naukowe, jest stały identyfikator doi (*digital object identifier*). Ma prostą postać, gdyż przypomina właściwie typowy adres internetowy – co jest wielkim atutem, ponieważ również działa jak zwykły link, a zatem jego użycie jest banalnie łatwe, wystarczy kliknąć – i jego początek wygląda następująco (np.): https://doi.org/, dzięki czemu jest przypisany do grupy wiarygodnych (co do zasady) materiałów naukowych i można go „odkryć" (*resolve*), by odczytać kryjącą się za tym pochodem znaków treść. Kolejne składowe tego adresu zwane są prefiksem (a) i, następujący bezpośrednio za nim, absolutnie unikalny dla każdego obiektu, sufiksem (b). Prefiks (a) przypisywany jest zazwyczaj instytucjom lub ich jednostkom, np. wydziałom, redakcjom periodyków czy wydawnictwom i pozostaje dla nich niezmienny (np. 10.5555), sufiks zaś z natury rzeczy musi być zmienny (każdorazowo różny), ponieważ wskazywać może wyłącznie jedną jedyną i niepowtarzalną pozycję – artykuł w czasopiśmie, rozdział w monografii pod redakcją bądź po prostu monografię autorską. Inna rzecz, że np. kompletny numer czasopisma również otrzymuje odrębny identyfikator (nie obligatoryjnie, ale to możliwe), podobnie z kolejnymi tomami serii wydawniczych – to w końcu inne obiektowo pliki (zawierające wszystko, a nie tylko odrębne części kompozycyjne). Sam sufiks, decydujący o wyjątkowości pliku, można stworzyć według ustalonej i uporządkowanej reguły lub po prostu wygenerować losowo, maszynowo. Zarazem zaznaczmy, że prefiks – przyznany np. redakcji czasopisma – uniemożliwia ingerencję osób trzecich w zbudowaniu dwu


Cyfrowy identyfikator dokumentu elektronicznego

Ewa Adaszyńska

Pomysł nadawania cyfrowego identyfikatora dokumentom elektronicznym powstał w ramach wspólnej inicjatywy trzech wydawców: Międzynarodowego Stowarzyszenia Wydawców, Międzynarodowego Stowarzyszenia Wydawców Naukowych, Technicznych i Medycznych oraz Stowarzyszenia Wydawców Amerykańskich. Idea została ogłoszona podczas Targów Książki we Frankfurcie w 1997 roku. System identyfikacji oparty jest na normie ISO, 26324[1].



Tab. 1. System nadawania identyfikatora DOI (opracowanie własne)

„Dyskurs Prawniczy i Administracyjny"	„Slavpoplit Letters"
10.34768/dpia.2021.2.119	10.34768/znvp-3325
10.34768/dpia.2021.2.120	10.34768/2nj9-cp65
10.34768/dpia.2021.2.121	10.34768/moma-8171

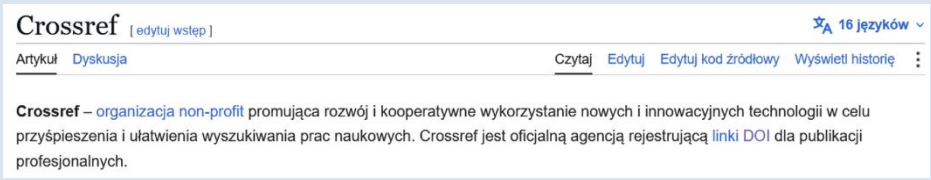
Tab. 2. System nadawania identyfikatora DOI w „Filologii Polskiej" (opracowanie własne)

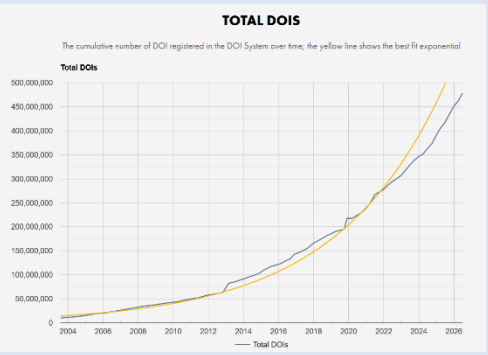
Roczniki „Filologii Polskiej" (1-7) [30]	Artykuły w „Filologii Polskiej" z roku 2021 [24]
10.34768/FPv1.2015	10.34768/fp2021a1
10.34768/FPv2.2016	10.34768/fp2021a2
10.34768/FPv3.2017	10.34768/fp2021a3
10.34768/FPv4.2018	10.34768/fp2021a4
10.34768/FPv5.2019	10.34768/fp2021a5
10.34768/FPv6.2020	10.34768/fp2021a6
10.34768/FPv7.2021	10.34768/fp2021a7

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

identycznych sufiksów. Choćby ten ostatni przypadkowo wypadł jednakowo, lecz to postać prefiksu spowoduje, że tożsamość okaże się pozorna.

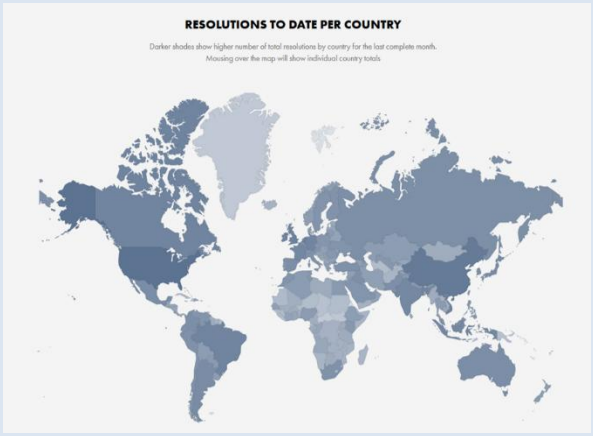
Wśród rozmaitych obostrzeń dotyczących czasopiśmiennictwa naukowego, permanentny, stały identyfikator stał się jednym z kilku standardów. Można powiedzieć – zasadniczym, gdy chodzi o merytoryczną zawartość tytułów. Są inne, konkurencyjne, jak np. eoi (*electronic object identifier*), niemniej nie zyskał sobie sympatii ze względu na rozmaite kontrowersje wokół pomysłodawcy tegoż produktu, kojarzonego często z tzw. czasopismami drapieżnymi. Tak – identyfikatory cyfrowe należy kupić, przypomnijmy. Jest ich wiele i obsługa tej masy, co nie może dziwić, kosztuje – to oprogramowanie, sprzęt i ludzie w służbie, by udostępnić wszystkim naukowe osiągnięcia ludzkości. Trudno tego nie zrozumieć, nawet jeśli bierzemy pod lupę organizacje non-profit, czyli Doi Foundation oraz Crossref.





Pierwszy identyfikator doi został zarejestrowany i aktywowany nieomal trzy dekady temu. Od tamtej pory nie tylko zyskał na popularności, ale stał się obowiązkową etykietą w środowisku naukowym dla najnowszych, kompetentnych, miarodajnych osiągnięć badawczych. We wszystkich obszarach, dziedzinach i dyscyplinach wiedzy. Od nauk ścisłych po humanistykę. W sumie, gdy powstaje ten tekst, zarejestrowano ich ponad 478 milionów, przybywają nowe, co też dokumentuje wykres, a tendencja wzrostowa nie ulega wątpliwości. Potwierdzają te obserwacje dane generowane na bieżąco, rodzą się *in statu nascendi* – oto w ciągu sekundy na globie sięga się po dowolny plik oznaczony doi blisko 1300 razy, a wszystkich takich odsłon od początku inicjatywy zarejestrowano prawie 150 miliardów. Nie ma zatem racjonalnych powodów, by krytykować to rozwiązanie – jest nadzwyczaj skuteczne,

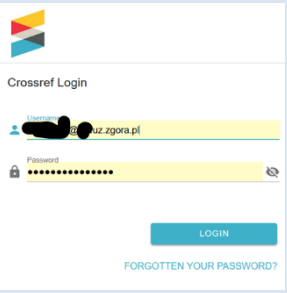


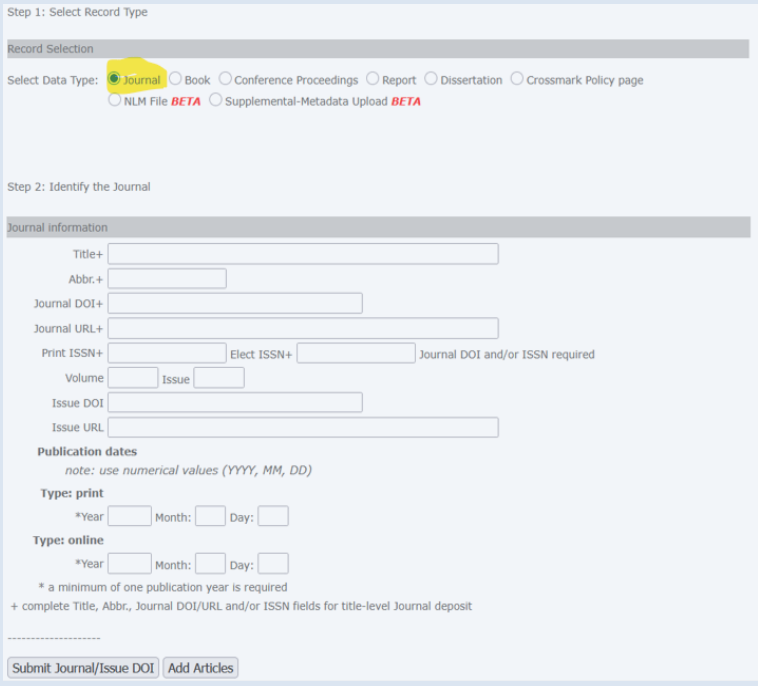


https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

o czym świadczą liczby. Rzecz w przekroju światowym można podejrzeć – kto, gdzie i w jakim stopniu wykorzystuje te naukowe skarby. Niestety, Polska w tym zestawieniu wypada raczej grubo poniżej oczekiwań – chyba że to satysfakcjonujące wyniki. Niemniej w zestawieniu z ościennymi krajami (Niemcy, Czechy, Ukraina) zwyczajnie mizernie. Wystarczy sprawdzić – oby się coś zmieniło!

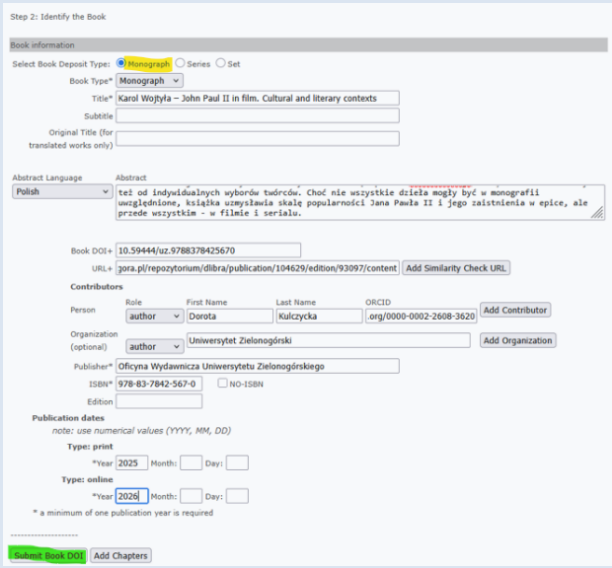
W końcowej sekcji tego fragmentu ukażmy wreszcie, jak powstają omawiane identyfikatory. Krok pierwszy wiąże się z nawiązaniem komercyjnej umowy z podmiotem, władnym świadczenia usługi polegającej na rejestrowaniu tego rodzaju „sygnatur" internetowych, np. DataCite lub Crossref. Stroną tu najczęściej (w warunkach polskich) jest uczelnia lub wydawnictwo bądź podmiot, będący właścicielem wielu czasopism. To kwestie administracyjno-formalne, ważne, by doszły do skutku dzięki pracy machiny biurokratycznej, ale porzućmy je, żeby odtworzyć stronę techniczną istoty procesu. Zacznijmy od kilku ważnych stwierdzeń – można operację wykonać automatycznie, na zasadzie masowego transferu obowiązkowych metadanych, niemniej wskazanie procedury manualnej lepiej zobrazuje cały mechanizm. Gwarancją powodzenia – zasygnalizowanego w finale operacji słowem „*success*", a odwołujemy się do platformy Crossref – jest wprowadzenie np. tytułu czasopisma dokładnie tak, jak to zostało uzgodnione między stronami podczas zawierania umowy o współpracę, po pierwsze, a po drugie – osoba aktywująca identyfikator doi po prostu musi mieć do tego uprawnienia, co przekłada się na otrzymanie właściwych informacji do logowania i hasła (przekazane np. reprezentantowi redakcji periodyku przez partnera zewnętrznego, tu: Crossref). Co ciekawe, logowanie następuje na samym końcu wszystkich wykonanych czynności. Warto więc „po drodze" się nie pomylić i być przygotowanym w związku z koniecznością logowania.

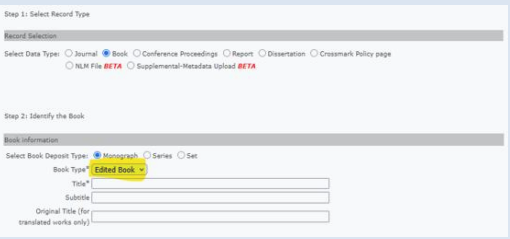


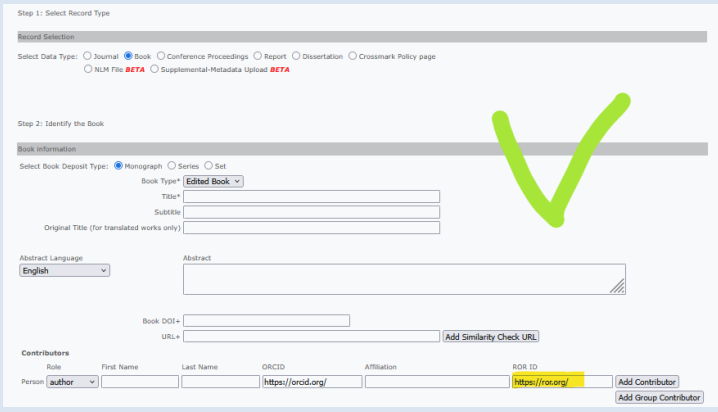


https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Przedstawiony powyżej formularz obsługuje rejestrację kolejnych zeszytów czasopism („*journal*") – koniecznie należy zatem wypełnić pola: tytuł, ISSN, Volume (np. tom), Issue (numer, gdy mamy do czynienia np. z kwartalnikiem) oraz „*Issue DOI*", wcześniej wspomniano, że w rachubę wchodzi tu wyłącznie sufiks (rozmyślnie zaprojektowany bądź stworzony maszynowo) i wreszcie Issue URL, czyli adres internetowy, prowadzący do miejsca w cyberprzestrzeni, gdzie zdeponowano wersję elektroniczną całego numeru. Może to być np. link wskazujący bibliotekę cyfrową lub serwis internetowy czasopisma. Mówiąc najprościej – aktywowanie identyfikatora doi polega na jego stworzeniu i sparowaniu, skojarzeniu z konkretnym adresem internetowym. Ten „mariaż" stanowi warunek skuteczności. Oczywiście każdy obiekt należy dodatkowo wyposażyć w metadane (ISSN, daty wydania papierowego, elektronicznego itd.). Na treść każdego czasopisma składa się seria artykułów, dlatego na dole ekranu znajduje się przycisk „*Add articles*", co umożliwia opis każdego artykułu osobno i przypisywanie im odrębnego numeru doi. Kolejna ilustracja – tym razem chodzi o aktywowanie numeru doi dla monografii autorskiej – daje wgląd w niezbędne metadane, jakie powinny się pojawić, są zbliżone do tych, które definiują konkretny artykuł. Zamknięcie operacji odbywa się z wykorzystaniem przycisku „*Submit Book DOI*". Z kolei „*Add Chapters*" wykorzystamy w przypadku monografii wieloautorskiej pod redakcją („*Edited Book*"), gdyż całość składa się z serii rozdziałów tzw. tomu zbiorowego.







Osobno – jak wszystko w tej „branży" ulega rozmaitym przeobrażeniom, tak i formularz Crossref przeszedł ostatnio metamorfozę. Większość przykładów ilustracyjnych opracowano zimą 2026 roku, od wiosny wygląda to inaczej – przybył ROR, o czym wyżej.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 12.

Aplikowanie do baz referencyjnych

Na członkach redakcji współcześnie działających czasopism naukowych ciąży niemało obowiązków pozamerytorycznych, o jednym z nich właśnie wspomniano w poprzedniej części. Obowiązkami tymi obarczone są obecnie właściwie wszystkie instytucje wydawnicze w jakiś sposób powiązane z badaniami, których wyniki powinno się opublikować. Zadania te mogą wykonywać różne osoby, również spoza ekipy zarządzającej tytułem, wydawnictwem, niemniej w kompetencji zespołu redakcyjnego pozostaje doprowadzenie do skutku takich m.in. przedsięwzięć, jak ustanowienie aktywnych identyfikatorów doi czy obecność w bazach referencyjnych, skrótowo zaprezentowanych w *Części 10*. Laik z pewnością stanie przed dylematem, którą z tych platform wybrać, ponieważ jest ich sporo, np. niewspomniane jeszcze polska Arianta czy zagraniczna CORE. Wątpliwości rozwiewa bezsprzecznie *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 30 kwietnia 2026 r.* Sprostanie postawionym w tym akcie prawnym wymogom stanowi drogowskaz i sugestię w sprawie, w jakich bazach należy koniecznie się znaleźć i o jakie zabiegać. We wstępnych uwagach, powstałych kilka miesięcy wcześniej (jeszcze w 2025 roku), zanotowano dawniejszy chyba punkt widzenia władz resortowych, ponieważ obecnie do łask

§ 6. 1. Wykaz czasopism obejmuje:

1) czasopisma naukowe, które zostały ujęte w:
   a) bazie *Scopus* – jeżeli posiadają status czasopisma aktywnego, lub
   b) którymkolwiek z następujących indeksów bazy *Web of Science*:
      – *Science Citation Index Expanded*,
      – *Social Sciences Citation Index*,
      – *Arts & Humanities Citation Index*,
      – *Emerging Sources Citation Index*;

2. Wykaz czasopism może obejmować także czasopisma naukowe ujęte w co najmniej jednej z następujących międzynarodowych baz:

1) *European Reference Index for the Humanities and Social Sciences (ERIH+)*;
2) *Directory of Open Access Journals (DOAJ)*;
3) *EBSCO*:
   a) *Academic Search Ultimate*,
   b) *Business Source Ultimate*,
   c) *Humanities Source Ultimate*,
   d) *Applied Science & Technology Source Ultimate*,
   e) *Sociology Source Ultimate*;
4) *Index Copernicus International: Journal Master List (ICI JML)*.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

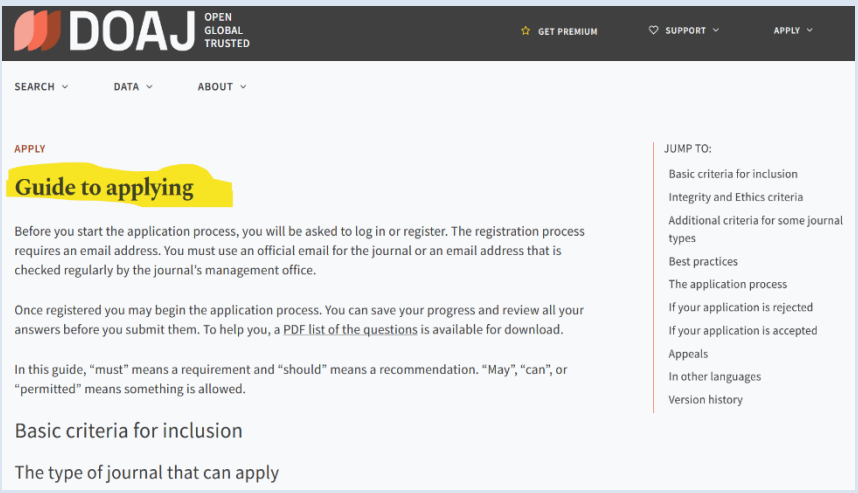
przywrócono niektóre bazy referencyjne, jak DOAJ, inne – Index Copernicus International z listą Journals Master List oraz EBSCO – zyskały też wreszcie uznanie (w dokumencie rządowym zabrakło litery „s" w nazwie ICI Master List, winno być: „Journals"). I tu również widać modyfikacje, ale można je określić jako turbulencje otoczenia legislacyjnego, w jakich działają polskie czasopisma, zwłaszcza te reprezentujące humanistykę i nauki społeczne. Dość powiedzieć, że przedstawiciele konkretnych tytułów czasopism nie mają szansy ich bezpośrednio zgłaszać do instytucji, która uzna te tytuły za naukowe, a tym samym istnieje prawdopodobieństwo, że te tytuły nie znajdą się na oficjalnej liście ministerialnej, pomimo iż spełniają, jeśli nie wszystkie, to większość rygorystycznych warunków(!). Osobliwość to z tego względu, że do każdej bazy referencyjnej bez przeszkód można aplikować, nawet ewentualnie po nałożonym embargu, karencji, by naprawić błędy lub tylko drobne uchybienia w działalności periodyku. Nadto państwowa ocena ma charakter ewaluacji wtórnej i równocześnie ze względu na procedurę – niepełny, ułomny (z założenia), a z powodu zakusów, by ewentualnie kwestionować albo potwierdzać zasadność indeksowania w tej czy innej bazie pojawia się niuans nadzorczy, przy czym zyskuje na znaczeniu także aspekt rozmiaru akceptacji bądź negacji, wyrażonej potencjalną liczbą przypisanych punktów w „nowym" (umownie, bo spóźnionym) rozdaniu. Trudno w tym układzie mówić o przejrzystości i rzeczywiście egalitarnym podejściu, zwłaszcza że wykorzystującym i weryfikującym zasadność, uczciwość pracy wykonanej przez gremia eksperckie (zgodnie z wcześniej i odrębnie zaprojektowanym systemem kwalifikacyjnym), reprezentujące bazy takie, jak choćby ERIH+ czy DOAJ. Jakby istotnie stempel rządowy pieczętował renomę i prestiż tytułu,

O jednym paradoksie w tym kontekście nie sposób nie wspomnieć. Chodzi mianowicie o ważny dla rodzimych inicjatyw czasopiśmienniczych raport, opracowany przez trójkę badaczy – Anetę Drabek, Ewę A. Rozkosz oraz Emanuela Kulczyckiego[1] – i ogłoszony w formie artykułu przed kilkoma miesiącami. Wnioski płynące z treści samego opracowania są smutne, ponieważ świadczą, iż wprowadzony wcześniej system nie przyniósł spodziewanych rezultatów w zakresie podniesienia poziomu umiędzynarodowienia polskich periodyków z obszaru nauk humanistycznych i społecznych. Zresztą w świetle kolejnej reformy trudno oprzeć się wrażeniu, że reprezentanci wspomnianych dziedzin stanowią obiekt wciąż dokonujących się na nich eksperymentów. Aczkolwiek to nie istota omówienia przykuwa uwagę, lecz okoliczności jej publikacji. Oto sekwencja zdarzeń i jedna osobliwość, a to symptomatyczne, że E. Kulczycki o sprawach tych zechciał powiedzieć kilka słów... Przedłożona analiza koncentruje się, mówiąc ogólnie, na latach 2012-2015. Opracowanie powstało w 2016 roku. Pozytywne recenzje spłynęły w lipcu następnego, natomiast dziewiętnaście miesięcy później rzecz wreszcie ukazała się drukiem[2]. Słowem, niezbędna zainteresowanym natychmiast wiedza nie została uprzystępniona *up to date*, by posłużyć się modnym ujęciem w jeszcze bardziej modnym języku, ponieważ trafiła do jej odbiorców mocno spóźniona, właściwie zdezaktualizowana. Dlaczego? Można się domyślać, to pogoń za punktami, chyba nieprzypadkowo bowiem autorzy złożyli swój tekst do „Canadian Journal of Sociology" („Cahiers Canadiens de sociologie") 2019, nr 1 (R. 44), co poskutkowało dorobkiem w liczbie 20 „oczek"[3]. Bo z jakich innych powodów tego rodzaju materiał mógł się znaleźć na łamach obcojęzycznego kwartalnika? Czy w Ameryce Północnej rzeczywiście znajduje się *target* tej informacji?

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

a także wspomnianych platform – bez aplikacji i na podstawie cudzych decyzji, gdyż one tu stanowią warunek *sine qua non*, jednakże niekoniecznie muszą się przełożyć na krajową aprobatę. Węzeł gordyjski i *sui generis* paradoks. A co jeszcze przyniesie przyszłość? Przeszłość ów paradoks potwierdza wielorako, otrzymał zresztą swoją narodową nazwę – punktoza. Jeden tylko przykład wyżej w świetle przytoczonego passusu z 2019 roku, bo problem trwa i trwa, zyskuje nowe oblicza, ukazywane nieraz na łamach „Forum Akademickiego", a komentowane zjawiska wielokrotnie obnażają labilność polskiego systemu nauki.

Garść szczegółów o samym procesie aplikacji do baz referencyjnych, jednak w pewnym uproszczeniu, ponieważ większość poruszonych niżej kwestii już odnotowano, wyznaczyły bowiem w lwiej części strukturę kompozycyjną tego podręcznika. *Ad rem* – aby czasopismo naukowe uzyskało zgodę na ujęcie i indeksowanie jego dorobku w tego typu międzynarodowych platformach (jak np. ERIH+, DOAJ, Scopus czy Index Copernicus International i in.), musi ono spełniać szereg rygorystycznych kryteriów formalnych oraz jakościowych. Do najważniejszych należą: a) transparentne działanie redakcji, b) wdrożenie i stosowanie rzetelnej procedury recenzyjnej (np. *double-blind*), opartej na opiniach ekspertów spoza ośrodka odpowiedzialnego za publikację tytułu, c) przestrzeganie reguł etyki wydawniczej, zgodnej z wytycznymi COPE, d) dbałość o możliwie wysoki poziom umiędzynarodowienia, co oznacza zróżnicowanie geograficzne, instytucjonalne zespołów redakcyjnych, a zwłaszcza rady naukowej, oraz także autorów (przykładowo, w ERIH+ maksymalnie 1/3 publikujących może legitymować się jednakową przynależnością afiliacyjną, tożsamą z afiliacją czasopisma, w pojedynczym numerze periodyku).



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Podana grupa wymogów wydaje się najistotniejsza, choć są inne – nie mniej ważne. Na pierwszym miejscu należy wskazać serwis internetowy czasopisma (oczywiście dwujęzyczny, z obowiązkowym wariantem angielskim), w którym bez jakichkolwiek barier gremia ewaluacyjne baz referencyjnych mogą zweryfikować prawdziwość podawanych informacji. Słowem, to warunek konieczny, by zaistnieć na tych platformach. Nawiasem, nierzadko można się nawet spotkać z prośbą, by redakcje aplikujące nie przesyłały tomów w wersji tradycyjnej, papierowej. Kolejny dowód prymatu cyberprzestrzeni nad dawniejszym sposobem kolportażu czasopiśmienniczej informacji naukowej. Dalej – należy posiadać aktywny numer ISSN lub e-ISSN (bądź oba jednocześnie), bezwzględnie trzeba udostępniać online wszystkie artykuły (odpłatnie, nieodpłatnie), które ukazały się na łamach periodyku, a także prowadzić politykę dywersyfikacji archiwizacyjnej (na wypadek awarii witryny, ataku hackerskiego czy zwykłego zamknięcia tytułu). Niezbędne jest zachowanie regularności wydawniczej, tj. terminowe publikowanie kolejnych numerów zgodnie z zadeklarowaną częstotliwością, choć rygor ten czasem bywa nieco rozluźniony i dopuszcza się opóźnienia, jednak nieprzekraczające sześciu miesięcy, przy czym negatywnie ocenia się tzw. numery łączone, ponieważ naturalnie zaburzają oczekiwaną systematyczność. Strona www winna zawierać wszelkie informacje o czasopiśmie. W języku oryginalnym (polskim) i angielskim, powtórzmy po raz kolejny. Dzięki temu wolontariusze,





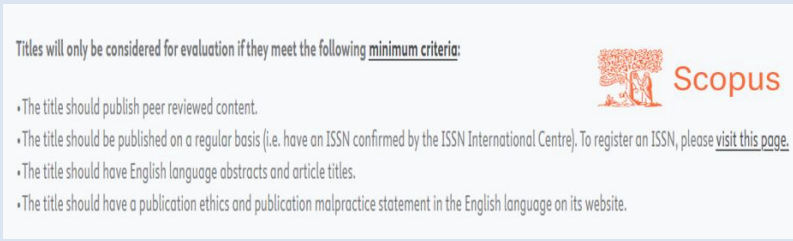
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

wywodzący się z różnych krajów (jak w DOAJ), mogą rozumieć przekaz czasopisma. Wśród tych danych kluczowe jest zdefiniowanie stosunku wobec idei *open access*, przejrzyste oznaczenie wykorzystywanych licencji, przyjętych rozwiązań w zakresie praw autorskich, APCs (*article processing charges*), czyli opłat, obciążających autora, za złożenie do publikacji tekstu, przynajmniej to niezwykle, wyjątkowo ważne dla DOAJ, bazy dbającej o zabezpieczenie interesów wszystkich stron przedsięwzięcia wydawniczego. Czasem wymaga się także statystyk – pozwalają uzyskać orientację co do częstotliwości odsłon poszczególnych artykułów, numerów. Raczej to rekomendacja aniżeli konieczność. Podobny status, jako sugestię, DOAJ nadaje kwestii nieprezentowania żadnych wskaźników na temat siły oddziaływania na rozwój naukowy konkretnego tytułu, gdyż indykatory takie często okazują się mało miarodajne, bo podatne na (motywowane nieetycznie) symulacje i sztuczne ich zawyżanie, dochodzi niekiedy i do windowania słupkowych rozmiarów za pieniądze. Na innym stanowisku w tym zakresie stoi Scopus – kładzie silny nacisk na parametry bibliometryczne, w tym obecność cytowań w innych prestiżowych źródłach, ponieważ ma to być sposób na mierzalność wartości naukowej. I warto zwrócić uwagę, że np. filologie narodowe raczej pozbawione są szans, by uzyskać odpowiednie parametry, jakich oczekuje Scopus.


INSTRUKCJA APLIKOWANIA DO BAZY SCOPUS[1]

Dlaczego warto przystąpić?

- Jedna z największych interdyscyplinarnych baz bibliograficzno-bibliometrycznych wydawana przez Elseviera.
- Zawiera opisy artykułów wydawanych przez 5 tys. wydawców.
- Jest aktualizowana codziennie, ułatwiając tym samy dostęp do najnowszej literatury naukowej. Obecność w bazie zwiększa także możliwość bycia zacytowanym.
- Cytowania z bazy były podstawą do przeprowadzenia ostatniej oceny czasopism. Z zapowiedzi MNiSW wynika również, że staną się podstawą dla oczekiwanej ewaluacji.


Titles will only be considered for evaluation if they meet the following minimum criteria:

Scopus

- The title should publish peer reviewed content.
- The title should be published on a regular basis (i.e. have an ISSN confirmed by the ISSN International Centre). To register an ISSN, please visit this page.
- The title should have English language abstracts and article titles.
- The title should have a publication ethics and publication malpractice statement in the English language on its website.


Scopus TITLE SUGGESTION

Start new suggestion

1. Agreement
2. Before completing the form
3. Contact information
4. Serial title information
5. Document upload
6. Additional information
7. Submit

Step 1 - Agreement

Thank you for your interest in Scopus.

- Please read our minimum criteria below carefully and be sure that the title you are suggesting for Scopus meets all of them.
- If you are not the publisher of this title, we recommend that you contact the publisher of the title and request that they complete the suggestion form.
- You can save a draft of the suggestion for at any time and return to your application later (click on 'Save draft'). Please note that your * application will be saved for 7 days.

Note: For the best experience, please use the latest version of Chrome, Firefox or Edge.

To read how Elsevier uses, collects and shares personal data, please read the Elsevier Privacy Policy

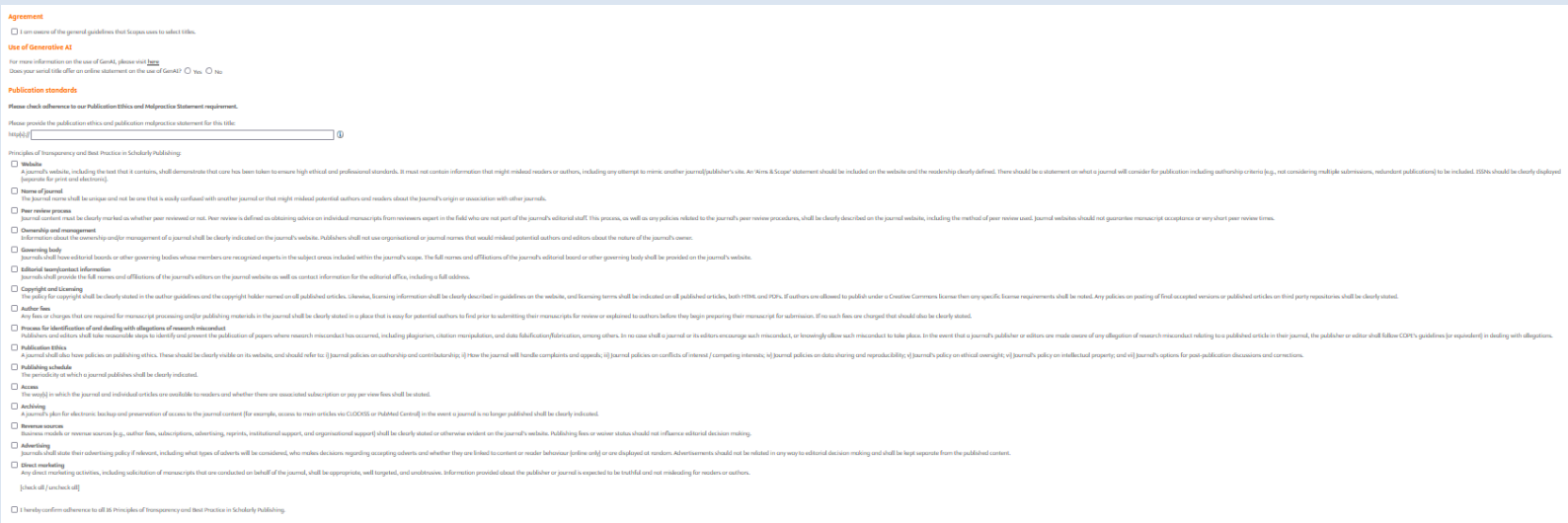
Wniosek aplikacyjny składa się – a jakże! – drogą internetową. Ma postać ankiety z jednoznacznymi pytaniami, wymagającymi odpowiedzi „tak" lub „nie". Mało tego – jeśli reprezentant redakcji w takim „quizie" zapewnia, że czasopismo nie pobiera opłat za proces wydawniczej obróbki tekstu i ewentualną publikację, wybierając opcję „*No*"

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

(wszystkie nieomal tego typu formularze są zredagowane po angielsku), pojawia się kolejne pole do wypełnienia z prośbą w stylu: gdzie można o tym przeczytać. Należy wtedy wskazać link do konkretnego miejsca w serwisie internetowym, w którym mowa o braku pobierania opłat od autorów. Lub, jeśli wybrano „*Yes*", potrzebny jest dowód o wysokości nakładanych zobowiązań finansowych na dobro redakcji. To wcale niekrótki ciąg tak zorganizowanego kwestionariusza. I lepiej wcześniej zapoznać się – to cenna wskazówka – z przewodnikami na temat trybu aplikacji. Odmowa, tj. odrzucenie wniosku, często wiąże się z okresowym embargiem, o czym także już wspomniano.

Całą tę kompleksową robotę wykorzystuje polskie ministerstwo, by przyznać poszczególnym czasopismom punkty, przy czym nadzwyczaj osobliwie w przywoływanym *Rozporządzeniu* – § 12. 1. 3), 4) – wypada oczekiwanie, by czasopismo miało „ustaloną procedurę recenzji naukowej" i że „przestrzega zasad etyki publikacyjnej zgodnych z wytycznymi Komitetu do spraw Etyki Publikacyjnej (COPE – *Committee on Publication Ethics*)". Osobliwie, gdyż bez respektowania tych wymogów jakikolwiek periodyk nie mógł się znaleźć w omawianych bazach referencyjnych.

Poniżej fragment pierwszego z siedmiu kroków w formularzu aplikacyjnym do bazy Scopus. I zaczyna się od standardów etyki publikacyjnej.



Agreement

☐ I am aware of the general guidelines that Scopus uses to select titles.

Use of Generative AI

For more information on the use of GenAI, please visit here
Does your serial title offer an online statement on the use of GenAI? ○ Yes ○ No

Publication standards

Please check adherence to our Publication Ethics and Malpractice Statement requirement.

Please provide the publication ethics and publication malpractice statement for this title:
http(s)://

Principles of Transparency and Best Practice in Scholarly Publishing:

☐ **Website**
A journal's website, including the text that it contains, shall demonstrate that care has been taken to ensure high ethical and professional standards. It must not contain information that might mislead readers or authors, including any attempt to mimic another journal/publisher's site. An 'Aims & Scope' statement should be included on the website and the readership clearly defined. There should be a statement on what a journal will consider for publication including authorship criteria (e.g., not considering multiple submissions, redundant publications) to be included. ISSNs should be clearly displayed (separate for print and electronic).

☐ **Name of journal**
The journal name shall be unique and not be one that is easily confused with another journal or that might mislead potential authors and readers about the journal's origin or association with other journals.

☐ **Peer review process**
Journal content must be clearly marked as whether peer reviewed or not. Peer review is defined as obtaining advice on individual manuscripts from reviewers expert in the field who are not part of the journal's editorial staff. This process, as well as any policies related to the journal's peer review procedures, shall be clearly described on the journal website, including the method of peer review used. Journal websites should not guarantee manuscript acceptance or very short peer review times.

☐ **Ownership and management**
Information about the ownership and/or management of a journal shall be clearly indicated on the journal's website. Publishers shall not use organisational or journal names that would mislead potential authors and editors about the nature of the journal's owner.

☐ **Governing body**
Journals shall have editorial boards or other governing bodies whose members are recognized experts in the subject areas included within the journal's scope. The full names and affiliations of the journal's editorial board or other governing body shall be provided on the journal's website.

☐ **Editorial team/contact information**
Journals shall provide the full names and affiliations of the journal's editors on the journal website as well as contact information for the editorial office, including a full address.

☐ **Copyright and Licensing**
The policy for copyright shall be clearly stated in the author guidelines and the copyright holder named on all published articles. Likewise, licensing information shall be clearly described in guidelines on the website, and licensing terms shall be indicated on all published articles, both HTML and PDFs. If authors are allowed to publish under a Creative Commons license then any specific license requirements shall be noted. Any policies on posting of final accepted versions or published articles on third party repositories shall be clearly stated.

☐ **Author fees**
Any fees or charges that are required for manuscript processing and/or publishing materials in the journal shall be clearly stated in a place that is easy for potential authors to find prior to submitting their manuscripts for review or explained to authors before they begin preparing their manuscript for submission. If no such fees are charged that should also be clearly stated.

☐ **Process for identification of and dealing with allegations of research misconduct**
Publishers and editors shall take reasonable steps to identify and prevent the publication of papers where research misconduct has occurred, including plagiarism, citation manipulation, and data falsification/fabrication, among others. In no case shall a journal or its editors encourage such misconduct, or knowingly allow such misconduct to take place. In the event that a journal's publisher or editors are made aware of any allegation of research misconduct relating to a published article in their journal, the publisher or editor shall follow COPE's guidelines (or equivalent) in dealing with allegations.

☐ **Publication Ethics**
A journal shall also have policies on publishing ethics. These should be clearly visible on its website, and should refer to: i) journal policies on authorship and contributorship; ii) How the journal will handle complaints and appeals; iii) journal policies on conflicts of interest / competing interests; iv) journal policies on data sharing and reproducibility; v) journal's policy on ethical oversight; vi) journal's policy on intellectual property; and vii) journal's options for post-publication discussions and corrections.

☐ **Publishing schedule**
The periodicity at which a journal publishes shall be clearly indicated.

☐ **Access**
The way(s) in which the journal and individual articles are available to readers and whether there are associated subscription or pay per view fees shall be stated.

☐ **Archiving**
A journal's plan for electronic backup and preservation of access to the journal content (for example, access to main articles via CrossRef or PubMed Central) in the event a journal is no longer published shall be clearly indicated.

☐ **Revenue sources**
Business models or revenue sources (e.g., author fees, subscriptions, advertising, reprints, institutional support, and organisational support) shall be clearly stated or otherwise evident on the journal's website. Publishing fees or waiver status should not influence editorial decision making.

☐ **Advertising**
Journals shall state their advertising policy if relevant, including what types of adverts will be considered, who makes decisions regarding accepting adverts and whether they are linked to content or reader behaviour (online only) or are displayed at random. Advertisements should not be related in any way to editorial decision making and shall be kept separate from the published content.

☐ **Direct marketing**
Any direct marketing activities, including solicitation of manuscripts that are conducted on behalf of the journal, shall be appropriate, well targeted, and unobtrusive. Information provided about the publisher or journal is expected to be truthful and not misleading for readers or authors.

[check all / uncheck all]

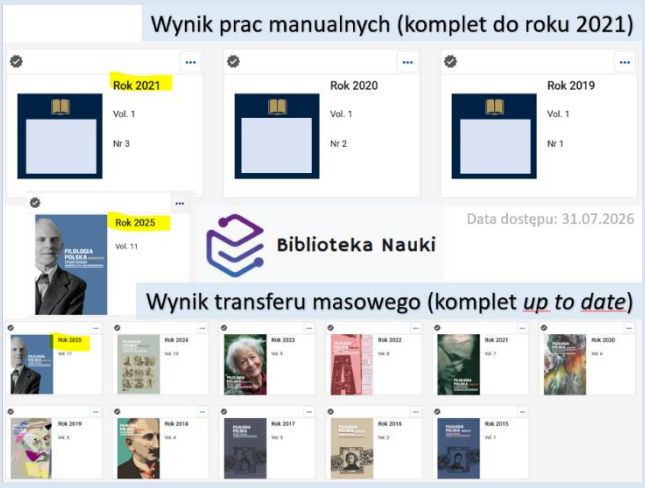
☐ I hereby confirm adherence to all 16 Principles of Transparency and Best Practice in Scholarly Publishing.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 13.

Metody transferu metadanych do cyfrowych platform zewnętrznych

Zapewne to najmniej atrakcyjna część podręcznika, ponieważ koncentruje się nie na merytorycznej stronie funkcjonowania czasopisma, lecz na zadaniach technicznych, zupełnie też odbiegających od wyobrażeń o funkcjonowaniu periodyków naukowych. Choć z innego punktu widzenia trzeba by przyznać, że właściwie wszystkie części tego przewodnika o takich właściwościach fenomenu wydawniczego traktują, a niewątpliwie dwie ostatnie – przecież nie istnieje jakikolwiek przymus, nakaz, by plikom typu pdf, zamieszczonym w internecie, przypisywać sygnaturę doi, tym bardziej nie istnieje obligatoryjna powinność, aby zgłosić dowolny tytuł do indeksowania w wybranych bazach referencyjnych i skutecznie zachować jego tam obecność. To ponadwymiarowa praca, poza tym wiąże się także z grupą już standardów, obowiązujących we współczesnym czasopiśmiennictwie naukowym. I jednym z zadań redakcji jest systematyczne deponowanie ogłaszanego dorobku wraz z opisującymi go metadanymi w obrębie platform zewnętrznych, zarządzających tym bogactwem dzięki odpowiednim instrumentom elektronicznym.

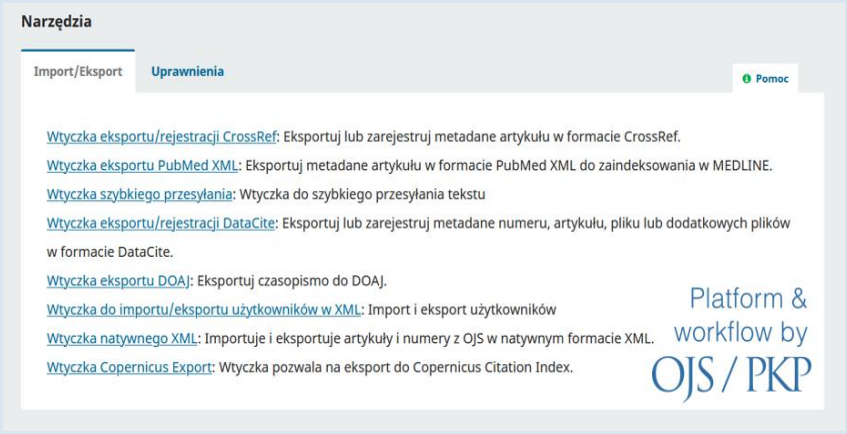


https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Warto w tym miejscu, odrębnie i odnosząc się do wcześniej podniesionych zagadnień, uwypuklić jeden walor i sprzyjającą okoliczność. Otóż sygnatura doi, oprócz zalet unifikacyjnych (wszystkie hiperłącza mają identyczną strukturę z jedną zmienną dla prefiksu przypisanego wydawcy, oraz drugą – niepowtarzalnego sufiksu), odznacza się elektroniczną „lekkością", ponieważ to ledwie kilkadziesiąt znaków, które skorelowane są z „ciężkim" plikiem, zawierającym np. kilkanaście stronic, dodatkowo wypełnionych materiałem graficznym. Ten niebagatelny szczegół ułatwia dystrybucję danych, a sam identyfikator doi *de facto* osiąga rangę jednostki metadanych. Jeszcze ta zaanonsowana sprzyjająca okoliczność – aktywowanie sygnatury doi zilustrowano na przykładzie z wykorzystaniem formularza Crossref, jednakże skutek tego procesu jest podwójny, gdyż nie tylko otrzymujemy dający się w sieci odszukać plik oznaczony unikalnym identyfikatorem, ale także plik ten (i dotyczące go metadane) trafiają właśnie do zasobnej bazy Crossref, często wykorzystywanej przez realizujących kwerendę badaczy. I to wielki atut omawianej właśnie platformy, korzystny dla redakcji czasopisma, sięgającej po jej usługi.



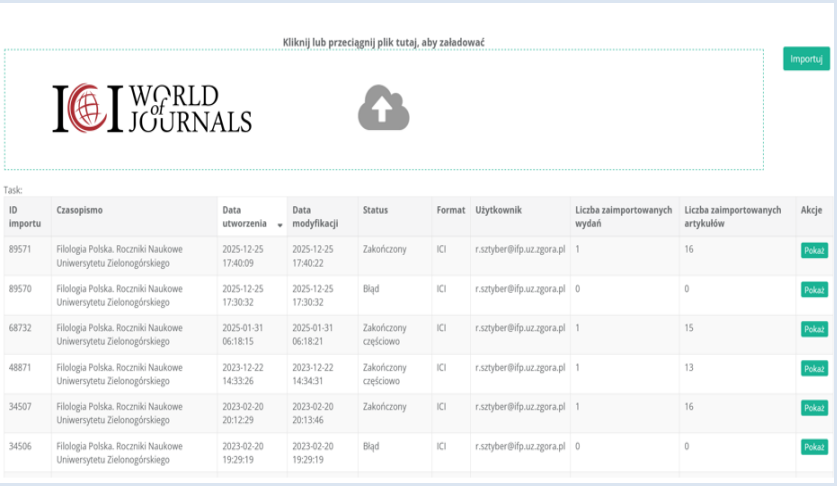
W *Części 8* – poświęconej metadanym – odtworzono skalę prac w związku z ich pokaźną liczbą. Było to przykładowe 400 000 jednostek. Można je archiwizować i przesyłać metodą ręczną, niemniej już wielkość robi wrażenie i manualne zarządzanie w sposób racjonalny tym dorobkiem, wciąż się powiększającym w kolejnych latach, w pewnym momencie zwyczajnie przestaje być chyba możliwe, mimo najszczerszych chęci i wielkiego samozaparcia. Aczkolwiek, uzupełnijmy, wciąż do dyspozycji redakcji pozostają wydajne rodzaju interfejsy, służące do masowego transferu. Nie korzystają z nich bezsprzecznie ci, którzy nie mają innych, alternatywnych rozwiązań, pozostając w niewolniczym uścisku



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

autorskich serwisów internetowych czasopism, zupełnie nieprzygotowanych do automatycznej migracji danych, co także zilustrowano na przykładzie Biblioteki Nauki. W rezultacie taki tytuł czasopiśmienniczy nie wywiązuje się z przyjętych zobowiązań i nie spełnia fundamentalnych warunków (również kontraktowych), gdyż w należyty sposób nie udostępnia swoich treści poprzez dostępne kanały, narażając przy tym na szkodę autorów, których publikacje pozostają wyłącznie w mocno ograniczonym obiegu.

W tym stanie rzeczy optymalnym rozwiązaniem są inne, a przede wszystkim wydajne, strategie dzielenia się z bazami oraz ich użytkownikami najnowszymi zdobyczami nauki.



Użyteczną, choć obecnie już może nieco przestarzałą strategią jest generowanie odpowiednio przysposobionych zbiorów bazodanowych (najczęściej xml), które z łatwością uda się przesłać do współpracującej z czasopismem zewnętrznej platformy cyfrowej (jak na przykładowej ilustracji w obrębie OJS m.in. do Crossref, DOAJ, Index Copernicus). Operacja zabiera wprawdzie nieco czasu, ale to może minuta albo dwie. To pierwszy krok. Pozyskany plik – a to drugi krok – należy zaimportować do partnera zewnętrznego. Pomimo zasygnalizowanego przez system błędu, całą operację kończy sukces w postaci komunikatu „Zakończony” (import),



a efekt nasycenia bazy osiąga poziom 100%. Błędy, a przecież się zdarzają, są odpowiednio raportowane i na podstawie ich deskrypcji łatwo można je usunąć, by ponowić przesłanie danych. Jako ciekawostkę można tu podać, że przywołany w bibliografii załącznikowej adres internetowego *Słownika języka polskiego* okazał się nazbyt krótki (sjp.pl), gdyż nie osiągnął spodziewanej liczby znaków, mianowicie założonych domyślnie 25, stąd też należało uciec się do podstępu i dodać kilka spacji. „Oszustwo” się powiodło i udało się tym sposobem skutecznie pozbyć usterki. Wnikliwego czytelnika może

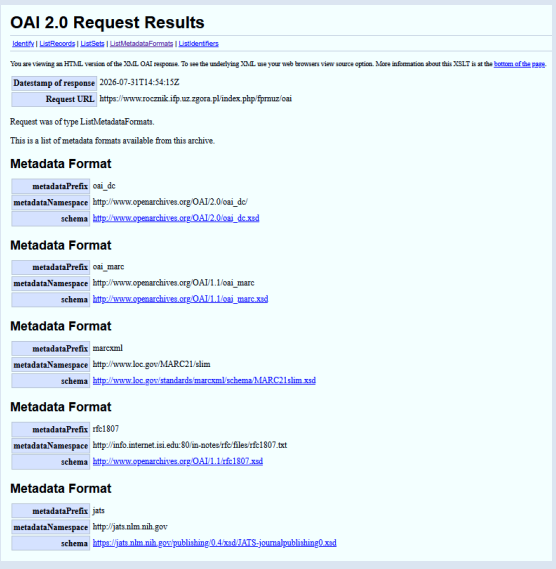
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

zastanowić, mówiąc potocznie, średnia (albo żadna) adekwatność wielkości zaindeksowanych metadanych/obiektów (120/60), zinterpretowanych przez komputerowy program jako całość (100%). Jest to efekt równoczesnego deponowania materiału w języku oryginalnym i angielskim, o czym także już parokrotnie wspominano.

AI „twierdzi", że dopiero co przedstawione „rozwiązanie jest najbardziej czasochłonne" (!), „dodaje" zarazem, iż również „podatne na błędy ludzkie", co się akurat absolutnie zgadza. I – co trzeba podkreślić – zupełnie nie uwzględnia „robótek ręcznych"! A te dzieją się w lokalnych polskich bibliotekach cyfrowych, w BazHum czy AJ (Academic Journals). W obliczu wyzwań bazodanowych wydaje się to irracjonalne, ta ręczna robota. Natomiast apel o współpracę, wsparcie przez specjalistów, przez informatyków redakcji czasopism naukowych nadal nie traci na aktualności. Choć najpierw potrzebne jest zrozumienie skali problemu u decydentów różnego szczebla.

Dostarczamy również metadane w różnych formatach dla archiwów i repozytoriów oraz oferujemy interfejs OAI obsługujący OAI-PMH do zbierania metadanych (Formaty metadanych, np. OAI-PMH JATS).

Najbardziej pożądaną i najmniej angażującą członków redakcji czasopisma metodą masowego transferu metadanych jest w skrócie *harvesting*. Żniwa po polsku, żniwa z pola danego czasopisma utrwalonego w jego serwisie internetowym. Mowa o *Open Archives Initiative Protocol for Metadata Harvesting* (OAI-PMH). Model ten działa w układzie klient-serwer. Platforma wydawnicza (oparta np. na systemie OJS) udostępnia specjalną przestrzeń cyfrową, w obrębie której zewnętrzne podmioty elektroniczne regularnie i automatycznie (tj. bez ingerencji i bezpośredniego udziału człowieka) „poszukują" nowych rekordów, zmian, wzbogaceń. Każda modyfikacja w punkcie wyjściowym (serwis internetowy czasopisma) samorzutnie wywołuje odpowiednie korekty w punktach docelowych, tj. bazach wykorzystujących użyteczne do transferu metadanych formaty (a jest ich co najmniej kilka). Taki algorytm wykorzystują między innymi Biblioteka Nauki, Core, ERIH+ (via Dimensions). Bibliotekę Nauki wyposażono w system akceptowania poszczególnych działań transferowych, w Core zaś można zażądać (w imieniu redakcji) stosownych



OAI 2.0 Request Results

Identify | ListRecords | ListSets | ListMetadataFormats | ListIdentifiers

You are viewing an HTML version of the XML OAI response. To see the underlying XML, use your web browsers view source option. More information about this XSLT is at the bottom of the page.

Datestamp of response	2026-07-31T14:54:15Z
Request URL	https://www.rocznik.ifp.uz.zgora.pl/index.php/fprmuz/oai

Request was of type ListMetadataFormats.

This is a list of metadata formats available from this archive.

Metadata Format

metadataPrefix	oai_dc
metadataNamespace	http://www.openarchives.org/OAI/2.0/oai_dc/
schema	http://www.openarchives.org/OAI/2.0/oai_dc.xsd

Metadata Format

metadataPrefix	oai_marc
metadataNamespace	http://www.openarchives.org/OAI/1.1/oai_marc
schema	http://www.openarchives.org/OAI/1.1/oai_marc.xsd

Metadata Format

metadataPrefix	marcxml
metadataNamespace	http://www.loc.gov/MARC21/slim
schema	http://www.loc.gov/standards/marcxml/schema/MARC21slim.xsd

Metadata Format

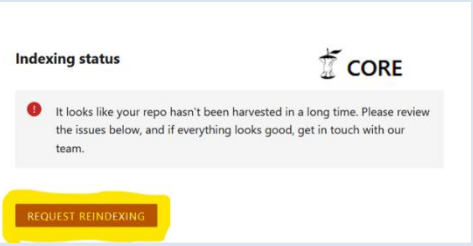
metadataPrefix	rfc1807
metadataNamespace	http://info.internet.isi.edu:80/in-notes/rfc/files/rfc1807.txt
schema	http://www.openarchives.org/OAI/1.1/rfc1807.xsd

Metadata Format

metadataPrefix	jats
metadataNamespace	http://jats.nlm.nih.gov
schema	https://jats.nlm.nih.gov/publishing/0.4/xsd/JATS-journalpublishing0.xsd

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

aktualizacji. Wymaga to stałego monitorowania stopnia przekazanych na zewnątrz informacji. Podsumowując – nie ma wątpliwości, że to najskuteczniejszy i najszybszy sposób współpracy z bazami referencyjnymi, które również we własnym zakresie systematycznie wprowadzają kolejne udoskonalenia. Zasadę tego typu wymiany informacji bazodanowych widać również na indywidualnych profilach PBN – wystarczy kliknąć, by dorobek naukowy zarejestrowanej w PBN osoby zasilił materiał zgromadzony na odpowiednim koncie w ORCID. Czasem do zapewnienia sprawności działania opisanych elektronicznych naczyń połączonych (jak w przypadku współdziałania z Biblioteką Nauki) niezbędna jest pomoc wykwalifikowanej kadry, aby zaimplementować odpowiednie oprogramowanie, wykonać jego konfigurację zgodnie z zadanymi zakresami (np. czasowymi) aparatury sterującej procesem (serwery). Podobnych działań nie wymagają platformy Dimensions czy Core. W wielu uczelniach w ich organizacyjnej strukturze wyodrębniono wyspecjalizowane komórki, biura zajmujące się m.in. opisywanym procesem. W wielu, jednak nie we wszystkich. Dla jasności – z innego źródła czerpią dane od czasopism naukowych biblioteki cyfrowe, elektroniczne repozytoria czy agregatory krajowe bądź obce, o czym można było przeczytać w *Części 11*. To inny kanał dystrybucyjny, przypomnijmy, oparty na stowarzyszeniu w OpenDOAR. I w konsekwencji metadane w nieco innej architekturze, nadto znacznie okrojone i trudniej rozpoznawalne dla (ro)botów identyfikujących potencjalne cytowania.



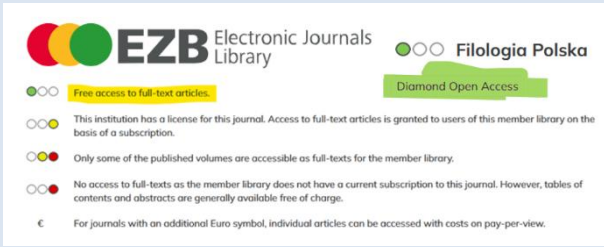
Ostatnie dopowiedzenie – pominąwszy wyjątek jednej ilustracji, na pozostałe nie „nałożono" jakiegokolwiek linku, ponieważ te grafiki są widoczne jedynie dla uprawnionych administratorów poszczególnych kont w obrębie zewnętrznych baz referencyjnych (co sygnalizowano także we *Wstępie*).

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 14.

Internetowe agendy wspierające *open access* i promujące czasopisma respektujące dobre praktyki

Idea otwartego dostępu w tym tekście pojawiła się nieraz. Nieprzypadkowo – w końcu wyznacza obecnie kierunek rozwoju, jeśli nie samej nauki, to niewątpliwie kolportażu i możliwego dostępu do jej zdobyczy, a także potencjalnego wkładu w naukę. W Polsce, a już o tym napisano, niezmiernie rzadko korzysta się z wynikających stąd udogodnień, przynajmniej w porównaniu z mieszkańcami wybranych państw ościennych, co warto nareszcie zmienić. Efekt ogólnoświatowego podejścia do tego zagadnienia zrodził wszakże grupę platform, pozwalających zorientować się w modelach otwartego dostępu, jakie stosują poszczególne redakcje czasopism. A jest ich kilka, między innymi model diamentowy, oznaczający brak opłat dla twórców tekstów badawczych i czytelników.

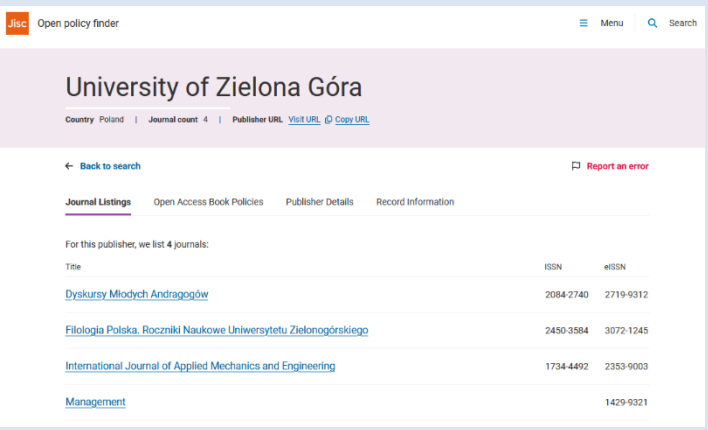


Diamentowy otwarty dostęp - czasopismo nie pobiera opłat od autorów za umieszczenie publikacji w otwartym dostępie.

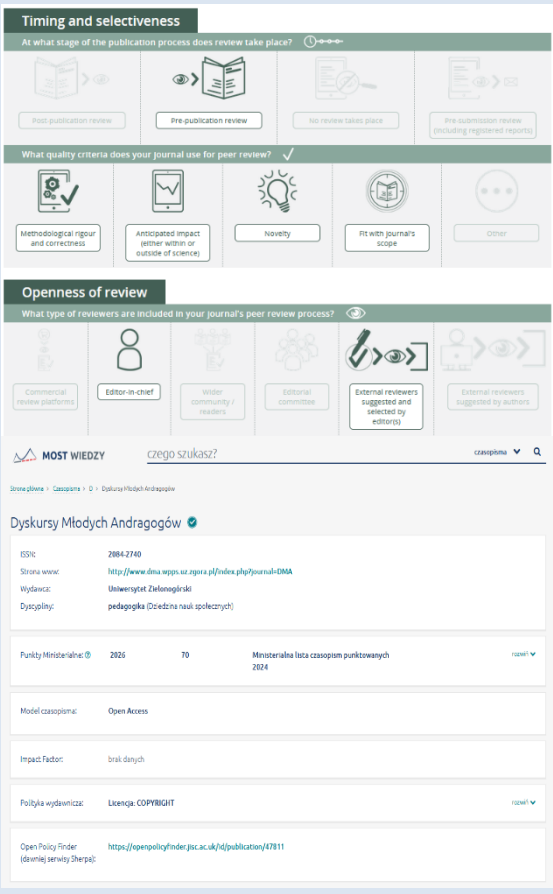
Fakt powstania takich rejestrów, gromadzonych w obrębie kilku agend i klasyfikujących periodyki pod kątem ich polityki wydawniczej, jest kolejnym świadectwem dążeń do pełnej przejrzystości podejmowanych działań w obszarze publikacji czasopiśmiennictwa naukowego. Platformy takie mogą być traktowane jako narzędzie wsparcia w ekosystemie otwartej nauki, istotnym, gdy wziąć pod uwagę ich prestiż, będący gwarancją

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

wiarygodności przedkładanych (i potwierdzonych) wiadomości. Do najbardziej znanych należy Open Policy Finder (dawniej znany jako serwisy Sherpa, w tym najpopularniejszy chyba Sherpa Romeo). Głównym celem tej inicjatywy jest gromadzenie i prezentacja w sposób uproszczony (wskutek zamierzonych ujednoliceń) niekiedy bardziej skomplikowanych zasad funkcjonowania wydawnictwa, redakcji oraz respektowanych zasad deponowania artykułów naukowych w otwartym dostępie. Dla badaczy, bibliotekarzy i instytucji naukowych serwis ten stanowi przydatne źródło sprawdzonych informacji w zakresie warunków samej publikacji, udostępniania dorobku czasopisma oraz licencji, niejednokrotnie odwołując się tu również do autorytetu DOAJ. Ujęcie w bazie Open Policy Finder jest następstwem złożenia wniosku aplikacyjnego przez redakcję czasopisma i jego aprobaty przez zespół oceniający. Nieco odmienny wariant tego typu platform prezentuje holenderski projekt znany jako Responsible Journals – kładzie bowiem nacisk przede wszystkim na procedury selekcyjne. W Polsce podobną rolę do dawniejszych serwisów Sherpa odgrywają Arianta oraz Most Wiedzy – we własnym zakresie gromadzą informacje o zbliżonych do wspomnianych tematów, lecz bez angażowania w tę kwerendę przedstawicieli periodyków.







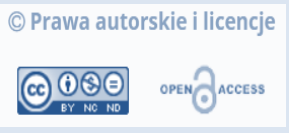
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

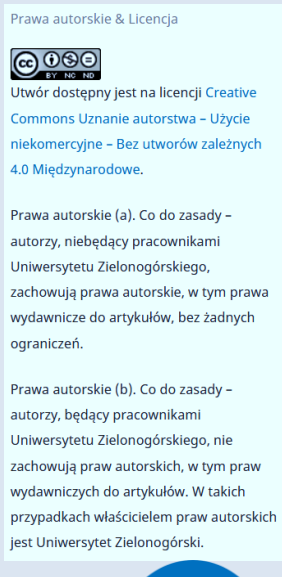
Część 15.

Prawa autorskie i licencje

Niekiedy kwestie anonsowane w tej części mogą dla redakcji okazać się mocno złożoną sprawą, przynajmniej w związku z istnieniem periodycznego projektu wydawniczego. Dzieje się tak, gdy redakcja czasopisma funkcjonuje w mikrokosmosie większej organizacji (np. uczelni) i jest tylko jedną z jej (bardziej lub mniej formalnych) jednostek. Zagadnienia prawne wymagają w takiej sytuacji licznych uzgodnień, swego rodzaju synergii odrębnych komórek instytucji, umożliwiającej skuteczne działanie tytułu zgodnie z obowiązującymi standardami, których respektowania domagają się wspominane bazy referencyjne czy agendy promujące *open access*, a zatem mowa m.in. o transparentności. Czyli przede wszystkim forma praw autorskich lub/i licencji winna być pochodną priorytetów polityki w tym zakresie, powiedzmy przykładowo, instytutu naukowego bądź uniwersytetu. Jakakolwiek niekoherencja przekreśla możliwość wykazania się oczekiwaną przejrzystością zabiegów redakcyjnych. Jeśli w przedsięwzięciu bierze udział jeszcze i biblioteka cyfrowa, repozytorium – potrzebne również w tej przestrzeni stosowne ustalenia. Na komplikacje takie nie natrafią wydawnictwa niezależne, ponieważ ich ruchów nie krępują regulacje zewnętrzne, nadrzędne. W obrębie instytucji prawa autorskie mogą być zróżnicowane, np. ze względu na przynależność do danej instytucji,



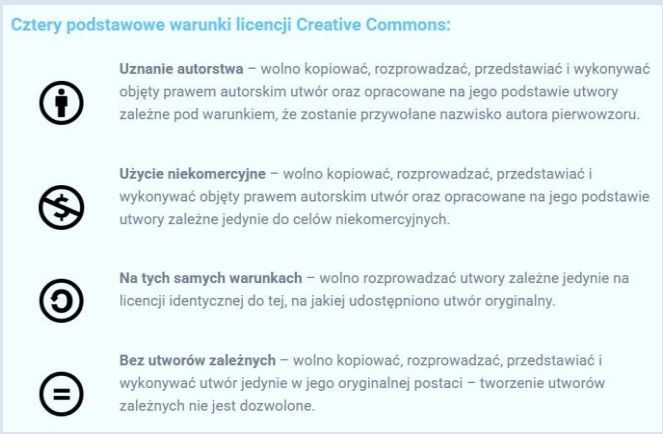




https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

inaczej zaś mogą być taktowani autorzy spoza niej. To wynik wewnętrznych regulacji w następstwie odmiennych zobowiązań fiskalnych, ciążących na autorach-pracownikach organizacji i autorach, którzy swoje obowiązki zawodowe realizują na rzecz innego, autonomicznego podmiotu. Tak przynajmniej rzecz rozstrzygnięto na Uniwersytecie Zielonogórskim, stąd też takie, a nie inne brzmienie stosownych zapisów. Właściwie dopuszczalne są wszystkie scenariusze rozstrzygnięć – należy je wszakże przejrzyście i w sposób zrozumiały zapisać.





Klauzula „wszelkie prawa zastrzeżone" właściwie nie jest dopuszczalna w pełnym i zasadniczo rozumianym modelu *open access* (z założenia eliminującym bariery prawne, finansowe, techniczne w celu umożliwienia użytkownikom swobodnego dostępu do publikacji naukowych), gdyż formuła *all rights reserved* z definicji zakazuje kopiowania, rozpowszechniania czy modyfikowania utworu bez każdorazowej, indywidualnej zgody autora bądź wydawcy. W miejsce tego rygorystycznego obostrzenia (z oczywistymi skutkami prawnymi) wprowadzono zasadę „pewne prawa zastrzeżone", czego świadectwem i gwarancją są licencje *Creative Commons* (CC). Stosując wybrany wariant licencji CC, autor nie zrzeka się swoich praw autorskich osobistych ani majątkowych. Z góry jednak określa lub przyjmuje publiczne warunki (gdy zgłasza do publikacji swój artykuł na łamach czasopisma, respektującego konkretną wersję licencyjną), na jakich każdy czytelnik, odbiorca może korzystać z jego pracy (np. kopiować, cytować, udostępniać, a nawet modyfikować). Zastosowane ograniczenia i działania wyłączone od restrykcji wolno „mieszać" w różny sposób, co przekłada się ostatecznie na sześć dostępnych i powszechnie wykorzystywanych licencji, następnie jedną z nich – wcześniej wybraną – należy stosować w ramach przyjętej strategii wydawniczej.

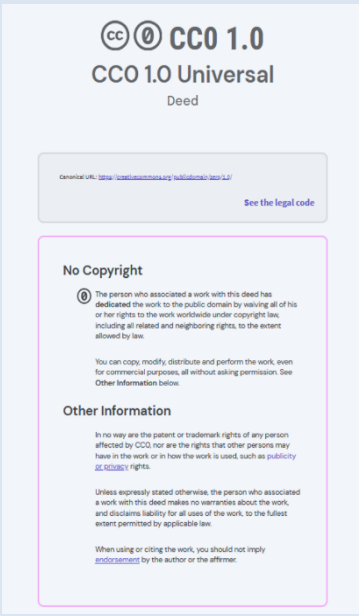


https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Co ciekawe i ważne, same licencje CC zostały udostępnione przez ich twórców na... licencji CC0 (CC zero), co równa się możliwości ich użycia na identycznych warunkach, jak w przypadku treści zawartych na tzw. domenie publicznej, przy czym treść tychże licencji prawnie funkcjonuje na zasadach jednej z opracowanych 25 lat temu licencji CC BY Attribution 4.0 International.

Organizacja Creative Commons powstała w 2001 roku jako odpowiedź na zbyt drastycznie ograniczające twórców prawo autorskie, które także hamowało spodziewany przyrost treści internetowych, a tym samym rozwój sieci. Inspiracją do opracowania nowych reguł stała się kultura spod znaku remiksu oraz ruch Wolnego Oprogramowania (*Free software movement* z 1983 roku). Chodziło o zbudowanie pomostu między restrykcyjną zasadą „wszelkie prawa zastrzeżone" a całkowitym brakiem ochrony. Główną zaletą licencji CC jest ich elastyczność oraz prostota, nadto gwarancja samodzielności decyzyjnej w zakresie sposobu udostępniania dzieł z zachowaniem osobistych praw do własnych wytworów (jako przejaw działalności intelektualnej). Z drugiej strony – beneficjentem tych rozwiązań są użytkownicy cyberprzestrzeni, ponieważ uzyskali w ten sposób legalny, darmowy dostęp do bogatych zasobów treści kulturowych, naukowych bez konieczności skomplikowanego kontaktu z autorem. Poza nauką, licencje te są powszechnie wykorzystywane w edukacji – to np. podręczniki, Wikipedia, biblioteki online i niezliczona liczba podobnych przedsięwzięć. Służą one artystom na platformach takich, jak YouTube, SoundCloud czy Flickr, ułatwiają im dzielenie się z publicznością muzyką, filmami, fotografią. Stosują je także instytucje kultury, udostępniając cyfrowe zbiory muzealne, oraz programiści – w rachubę wchodzą tu otwarte bazy danych, oprogramowanie typu *open source* itp., itd.





https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 16.

Wskaźniki bibliometryczne, ankietowe (przegląd)

Od wskaźników, markerów czy indykatorów nauka już raczej nie ucieknie, jak też i od punktozy. Stanowią newralgiczny element zespołu narzędzi ewaluacyjnych w czasopiśmiennictwie naukowym (oraz innych przejawach życia akademii) i służą do ilościowej oraz jakościowej oceny (lub raczej ją wyrażają w sposób konkretny, według zadanych algorytmów) wpływu publikacji, autorów, jednostek badawczych oraz także samych czasopism na rozwój nauki w ogóle. Główna idea powołania do istnienia tego rodzaju miar wiąże się z potrzebą obiektywizacji oceny przedkładanego dorobku w funkcji czasu. Liczby, swoiste werdykty, ułatwiają zainteresowanym m.in. kategoryzację czasopism. Dla naukowców mogą być drogowskazem, gdzie warto publikować, a tym samym zapewnić swojej pracy potencjalnie większą „widoczność", co wynika z założenia, że do bardziej uznanych, renomowanych, prestiżowych czasopism czytelnicy zaglądają chętniej. Przy czym wagę tej supozycji czy przesłanki osłabia obecność w sieci baz referencyjnych, które pozwalają filtrować przede wszystkim treści z pominięciem konkretnych

Punktoza – pejoratywne[1] i slangowe[2] określenie zjawiska polegającego na tym, że naukowcy skupiają się na działaniach o niskiej wartości naukowej przynoszących dużo punktów w systemach oceny, awansów lub nagród, zamiast poświęcać się rzetelnej pracy[3]. W takim ujęciu punktoza oznacza stan, w którym otrzymywanie punktów za dorobek naukowy przestało być metodą oceny pracy naukowej, a stało się jej celem[4]. Morfem *-oza* sugeruje, że punktoza jest chorobą[2].

- Impact factor and CiteScore – reflecting the average number of citations to articles published in science and social science journals.
- SCImago Journal Rank – a measure of scientific influence of scholarly journals that accounts for both the number of citations received by a journal and the importance or prestige of the journals where such citations come from.
- *h*-index – usually used as a measure of scientific productivity and the scientific impact of an individual scientist, but can also be used to rank journals.
  - h5-index – this metric, calculated and released by Google Scholar, is based on the h-index of all articles published in a given journal in the last five years.[3]
- Expert survey – a score reflecting the overall quality or contribution of a journal is based on the results of the survey of active field researchers, practitioners and students (i.e., actual journal contributors or readers), who rank each journal based on specific criteria.[4]
- Top quartile citation count (TQCC) – reflecting the number of citations accrued by the paper that resides at the top quartile (the 75th percentile) of a journal's articles when sorted by citation counts; for example, when a journal published 100 papers, the 25th most-cited paper's citation count is the TQCC.[5]
- Publication power approach (PPA) – the ranking position of each journal is based on the actual publishing behavior of leading tenured academics over an extended time period. As such, the journal's ranking position reflects the frequency at which these scholars published their articles in this journal.[6][7]
- Altmetrics – rate journals based on scholarly references added to academic social media sites.[8]
- diamScore – a measure of scientific influence of academic journals based on recursive citation weighting and the pairwise comparisons between journals.[9]
- Source normalized impact per paper (SNIP) – a factor released in 2012 by Elsevier based on Scopus to estimate impact.[10] The measure is calculated as SNIP=RIP/(R/M), where RIP=raw impact per paper, R = citation potential and M = median database citation potential.[11]
- Journal Tier – One of the few indicators based not on citations but objective user ratings and reviews.[12]
- PageRank – in 1976 a recursive impact factor that gives citations from journals with high impact greater weight than citations from low-impact journals was proposed.[13] Such a recursive impact factor resembles Google's PageRank algorithm, though the original paper uses a "trade balance" approach in which journals score highest when they are often cited but rarely cite other journals; several scholars have proposed related approaches.[14][15][16][17]

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

tytułów periodyków naukowych. Okoliczność ta przyznaje zatem prymat pracy naukowej, jej zawartości (opisanej metadanymi), unifikując i niejako upodrzędniając znaczenie poszczególnych czasopism, a wzmacnia taką optykę system identyfikatorów obiektów cyfrowych – pozbawionych sensu dla człowieka, natomiast „czytelny" wyłącznie dla maszyny. Oczywiście takie podejście może znieść, unieważnić zwyczajowe przywiązanie do wyższości niektórych etykiet periodyków, mających rzekomo stanowić absolutną gwarancję najwyższej jakości, co jednakże nie zawsze znajduje potwierdzenie w realiach praktyki wydawniczej, a niekiedy osiąga rangę skandalu, o czym wspomniano już w *Części 6*, o innych kwestiach, mieszczących się w tej problematyce, będzie zarazem jeszcze okazja powiedzieć w segmencie poświęconym patologiom w czasopiśmiennictwie. Dodajmy jeszcze na samym początku, iż chyba żaden ze wskaźników nie uniknął merytorycznie uzasadnionej krytyki (początek definicji punktozy dobitnie to zaświadcza), mimo że jest ich naprawdę sporo, co widać choćby w ujęciu internetowej encyklopedii, notującej ponadto jeszcze narodowe propozycje w tym zakresie, w tym „Polish ranking of journals". Przedstawmy kilka z nich.

- ERA Australia journal lists Australian Research Council ranking of journals worldwide[29]
- CORE ranking, issued by the Computing Research and Education Association of Australasia (CORE, Inc.).[30][31]
- Brazil's Qualis
- Colombia's Publindex
- Denmark Danish Ministry of Higher Education and Science (2014)[32]
- Finland's Julkaisufoorumi (JUFO) Publication Forum[33]
- Norwegian Scientific Index Norwegian Register for Scientific Journals, Series and Publishers – Advanced Search[34]
- Germany VHB Index (business)
- France CNRS ranking (economics)
- Italian ANVUR ranking ANVUR Class A journals[35]
- United Kingdom: The Chartered Association of Business Schools Academic Journal Guide[36]
- Pakistan List of HEC Recognized Journals[37]
- Indian National Academy of Agricultural Sciences NAAS Score of Science Journals (Effective from January 1, 2022)[38]
- Polish ranking of journals[39][40]
- DHET List of Approved South African Journals
- United Kingdom – Chartered Association of Business Schools (CABS) Academic Journal Guide[41]

They have been introduced as official research evaluation tools in several countries.[42]

$$IF^J_{year} = \frac{Cite_{year}(year-2) + Cite_{year}(year-1)}{Pub^J(year-2) + Pub^J(year-1)}.$$

For example, *Nature* published a total of 1,782 articles in the 2015/2016 biennium (902 articles in 2015 and 880 in 2016); and 74,090 references listed by articles published (by any journal) in 2017 were sourced from within the group of 1,782 articles that *Nature* had published during the previous two years.[9] These figures yielded an impact factor of

$$IF^{Nature}_{2017} = \frac{Cite_{2017}(2015) + Cite_{2017}(2016)}{Pub^{Nature}(2015) + Pub^{Nature}(2016)}$$
$$= \frac{74090}{902 + 880} = 41.577.$$

Impact Factor (IF). Wskaźnik ten odnoszony jest do konkretnego roku, dla konkretnego czasopisma – stanowi iloraz sumy liczby wszystkich cytowań z dwu lat poprzedzających (licznik, wielkość nad mianownikiem) i sumy wszystkich w tym samym okresie ogłoszonych artykułów (mianownik). Czyli np. – jeśli czasopismo w ciągu dwóch poprzednich latach ogłosiło 100 artykułów i w tym okresie te artykuły zostały zacytowane 200 razy, IF dla tego tytułu w roku kolejnym wynosi 2. W graficznym

$$CS_y = \frac{\text{Citations}_y + \text{Citations}_{y-1} + \text{Citations}_{y-2} + \text{Citations}_{y-3}}{\text{Publications}_y + \text{Publications}_{y-1} + \text{Publications}_{y-2} + \text{Publications}_{y-3}}$$

For example, *Nature* had a CiteScore 2021 of 70.2:[4]

$$CS_{2021} = \frac{\text{Citations}_{2021} + \text{Citations}_{2020} + \text{Citations}_{2019} + \text{Citations}_{2018}}{\text{Publications}_{2021} + \text{Publications}_{2020} + \text{Publications}_{2019} + \text{Publications}_{2018}} = \frac{338611}{4823} = 70.2$$

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

przykładzie powyżej wyliczono IF dla „Nature” w roku 2017 (41,577), a nazwijmy rzecz po imieniu – to Journal Impact Factor (JIF), za którego powstanie odpowiedzialność ponosi Web of Science. Wariantem albo i „konkurentem” tego wskaźnika (opracowanego przez Elsevier, właściciela bazy Scopus) jest CiteScore (CS), który uwzględnia wszystkie opublikowane materiały (a więc nie tylko artykuły naukowe) na łamach periodyku i bierze pod uwagę cztery lata wstecz, uwzględniając także rok samej publikacji. Nadto wzór wykorzystywany do tego indykatora został w ostatniej dekadzie zmieniony.

Indeks/wskaźnik Hirscha (h-index). Mierzy produktywność i poziom oddziaływania badacza lub czasopisma na postęp w rozwoju badań. Naukowiec ma indeks *h*, jeśli *h* jego publikacji cytowano co najmniej *h* razy (np. gdy h=10 oznacza to, że autor lub periodyk w swoim dorobku może się pochwalić 10 artykułami, które otrzymały minimum 10 cytowań każdy). Inaczej – liczba publikacji z liczbą cytowań większą lub równą *h*. Na przykład 15 publikacji cytowanych 15 lub więcej razy daje indeks *h* na poziomie 15. Wielkość tę liczy się w funkcji czasu, jak w przypadku Google Scholar (Metrics), podający Indeks *h5*; dla (np.) „Media, Culture & Society” wynosi 59 z medianą 93. Z kolei w serwisie internetowym tegoż tytułu widzimy (J)IF i (J)IF w wersji wydłużonej, uwzględniającej kalkulacje na podstawie pięcioletniego dorobku publikacyjnego, co może ilustrować stanowisko redakcji bądź raczej właściciela tytułu w zakresie przywiązania do konkretnych wskaźników – preferowany jest, jak widać, IF.



	Publikacja	Indeks h5	Mediana h5
1.	System	79	113
2.	Digital Journalism	69	105
3.	Media, Culture & Society	59	93
4.	Synthese	59	78
5.	Journalism	58	89
6.	International Journal of Communication	55	74
7.	Journalism Studies	52	75
8.	Journalism Practice	52	72
9.	Journal of Multilingual and Multicultural Development	52	70
10.	The International Journal of Press/Politics	51	99
11.	Political Communication	51	95
12.	Religions	50	64
13.	Studies in Second Language Acquisition	49	95
14.	RELC Journal	49	80
15.	Language Teaching	47	77
16.	TESOL Quarterly	47	72
17.	Dialogues in Human Geography	46	87
18.	Journal of Pragmatics	46	54
19.	Feminist Media Studies	45	79
20.	Games and Culture	45	72

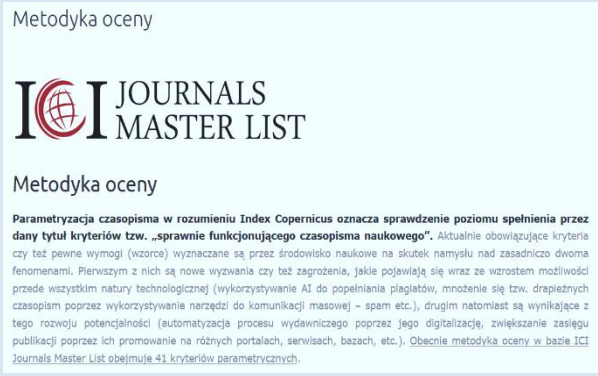
Top publications
Top cited publications over the last five years Learn more

	Publication	h5 index	h5 median
1.	Nature	490	784
2.	IEEE/CVF Conference on Computer Vision and Pattern Recognition	450	702
3.	The New England Journal of Medicine	441	854
4.	Science	415	653
5.	Nature Communications	399	509
6.	The Lancet	375	712
7.	Neural Information Processing Systems	371	637
8.	International Conference on Learning Representations	362	652
9.	Advanced Materials	330	440
10.	Cell	317	528

Zmierzając ku zamknięciu tej części, odnotujmy jeszcze jeden wskaźnik, konstruowany na podstawie ankietowej serii pytań, zorganizowanych podobnie, jak w przypadku zgłoszenia tytułu do bazy referencyjnej. Udział w tej akcji ewaluacyjnej jest dobrowolny, dlatego też wiele redakcji nie może wykazać się ciągłością w tym akurat procesie parametryzacyjnym. Chodzi o Index Copernicus International, rozpisujący w ten sposób system oceny od wielu lat, jest darmowy (wyjąwszy przypadki nagłej potrzeby lub opóźnień)

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

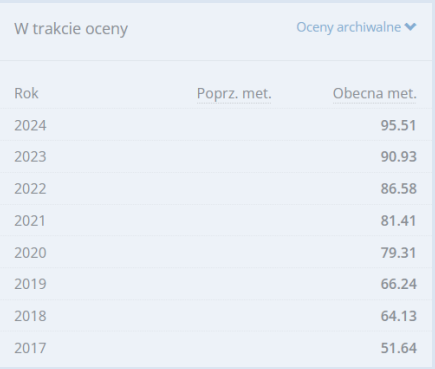
i dotyczy czasopism ujętych w obrębie tzw. Journals Master List. Tylko tytuły, ubiegające się o obecność w tej grupie lub pragnące w niej pozostać, składają ankiety. Wysyłane są drogą elektroniczną z indywidualnego konta przedstawiciela redakcji. Wiele pól na trwałe jest zapisanych (z poprzedniego roku, jeśli formularz był przekazany), stąd łatwo je powielić, ewentualnie „nadpisać". Formularz wypada jako całkiem przyjazny. Jego ogląd przez ekspertów otrzymuje postać liczby przyznanych punktów w skali od 0 do 100, przy czym ten „pomiar" dotyczy wyłącznie czasopism, pozostających poza bazami Scopus i Web of Science. Sama zaś wartość tytułu nazywa się Index Copernicus Value (ICV). „Index Copernicus to podmiot będący w 100% polską marką", może też dlatego nie znajdziemy tu wielu znanych tytułów, aczkolwiek w najnowszym procesie tworzenia ministerialnej listy punktowanych czasopism naukowych baza ta otrzymała status równy z DOAJ, ERIH+ oraz EBSCO.


Metodyka oceny

JOURNALS MASTER LIST

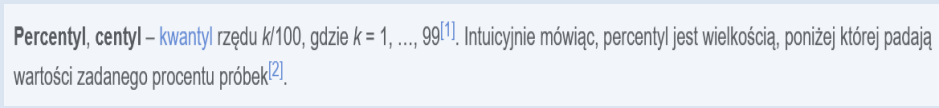
Metodyka oceny

Parametryzacja czasopisma w rozumieniu Index Copernicus oznacza sprawdzenie poziomu spełnienia przez dany tytuł kryteriów tzw. „sprawnie funkcjonującego czasopisma naukowego". Aktualnie obowiązujące kryteria czy też pewne wymogi (wzorce) wyznaczane są przez środowisko naukowe na skutek namysłu nad zasadniczo dwoma fenomenami. Pierwszym z nich są nowe wyzwania czy też zagrożenia, jakie pojawiają się wraz ze wzrostem możliwości przede wszystkim natury technologicznej (wykorzystywanie AI do popełniania plagiatów, mnożenie się tzw. drapieżnych czasopism poprzez wykorzystywanie narzędzi do komunikacji masowej – spam etc.), drugim natomiast są wynikające z tego rozwoju potencjalności (automatyzacja procesu wydawniczego poprzez jego digitalizację, zwiększanie zasięgu publikacji poprzez ich promowanie na różnych portalach, serwisach, bazach, etc.). Obecnie metodyka oceny w bazie ICI Journals Master List obejmuje 41 kryteriów parametrycznych.


W trakcie oceny | Oceny archiwalne

Rok	Poprz. met.	Obecna met.
2024		95.51
2023		90.93
2022		86.58
2021		81.41
2020		79.31
2019		66.24
2018		64.13
2017		51.64

Mimo powszechności omawianych indykatorów, mają one uzasadnione i immanentne ograniczenia, dlatego nie mogą stanowić kompletnej i wiarygodnej miary. Tradycyjne indeksy (IF, h-index) niekiedy nie pomijają autocytowań, biorą pod uwagę cytowania sztuczne („zakupione" przez pseudo-badaczy) i nie mogą uwzględniać (niewidocznych dla programów komputerowych) manipulacji redakcyjnych, mających na celu pojawienie się tzw. „cytowań wymuszonych", windujących wskaźniki typu (J)IF czy h-indeks. Najpopularniejsze metryki faworyzują też nauki ścisłe kosztem humanistycznych, w ramach tych ostatnich cykl przydatności i oryginalności artykułu jest znacznie dłuższy, czego nie uwzględnia matematyczna formuła.


Percentyl, **centyl** – kwantyl rzędu $k/100$, gdzie $k = 1, \ldots, 99$[1]. Intuicyjnie mówiąc, percentyl jest wielkością, poniżej której padają wartości zadanego procentu próbek[2].

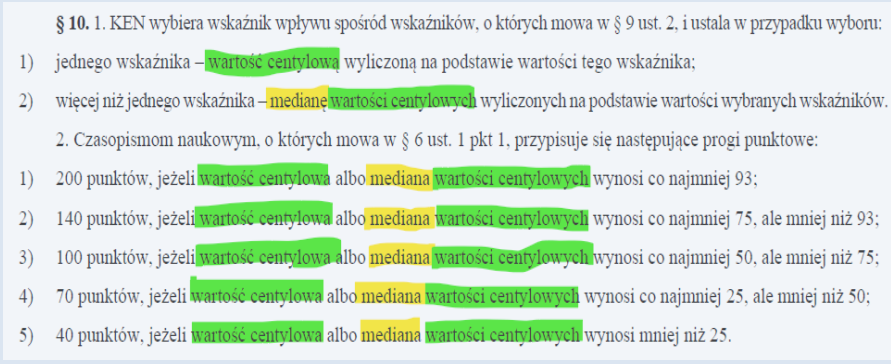

Mediana

W danym szeregu uporządkowanym liczba, która jest w połowie szeregu w wypadku nieparzystej liczby elementów. Dla parzystej liczby elementów – średnia arytmetyczna dwóch środkowych liczb.

Najwłaściwsze wydaje się stosowanie podejścia komplementarnego – łączenia wielu różnych metryk, osiąganych odmiennymi ścieżkami, co niestety kosztowne i burzy promowany schemat; wersję polskiego remedium na najbardziej adekwatną ocenę czasopisma stanowi wspominane już *Rozporządzenie* z 30 kwietnia 2026 r., wskazujące na

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

kolejne kategorie procesu ewaluacyjnego. Są to: SNIP (Source Normalized Impact per Paper), który mierzy wpływ cytowań czasopisma, korygując różnice między dyscyplinami. SNIP dzieli „surową", tj. pełną i „ślepą" liczbę cytowań przez potencjał cytowalności danego obszaru, umożliwiając porównanie periodyków o zupełnie różnej tematyce. Ponadto dokument rządowy wielokrotnie wspomina wartość centylową (percentyl) oraz medianę. Ta pierwsza określa pozycję czasopisma na tle konkurencji w danej kategorii tematycznej, dyscyplinie. Wynik na poziomie 90 oznacza, że czasopismo osiąga lepsze wskaźniki cytowań niż 90% innych tytułów w tej samej dziedzinie, co pozwala szybko zidentyfikować liderów, maruderów i średniaków. Natomiast mediana to wartość środkowa w uporządkowanym zbiorze danych, czyli tytułów periodyków. W ocenie czasopism dzieli grupę na dwie równe części – jedna połowa pism osiąga wynik wyższy, druga zaś – niższy. Jest odporna (mowa o medianie) na skrajne anomalie, które mogłyby sztucznie zawyżać lub zaniżać tradycyjnie skalkulowaną średnią.



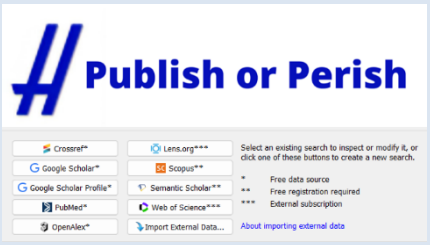
§ 10. 1. KEN wybiera wskaźnik wpływu spośród wskaźników, o których mowa w § 9 ust. 2, i ustala w przypadku wyboru:

1) jednego wskaźnika – wartość centylową wyliczoną na podstawie wartości tego wskaźnika;
2) więcej niż jednego wskaźnika – medianę wartości centylowych wyliczonych na podstawie wartości wybranych wskaźników.

2. Czasopismom naukowym, o których mowa w § 6 ust. 1 pkt 1, przypisuje się następujące progi punktowe:

1) 200 punktów, jeżeli wartość centylowa albo mediana wartości centylowych wynosi co najmniej 93;
2) 140 punktów, jeżeli wartość centylowa albo mediana wartości centylowych wynosi co najmniej 75, ale mniej niż 93;
3) 100 punktów, jeżeli wartość centylowa albo mediana wartości centylowych wynosi co najmniej 50, ale mniej niż 75;
4) 70 punktów, jeżeli wartość centylowa albo mediana wartości centylowych wynosi co najmniej 25, ale mniej niż 50;
5) 40 punktów, jeżeli wartość centylowa albo mediana wartości centylowych wynosi mniej niż 25.

Naukometria w obecnej, najnowszej odsłonie – co dość przejrzyście widać na podstawie przedstawionego zarysu – bez danych wsadowych się nie obejdzie. A te mają właściwie wyłącznie formę elektroniczną. Kolejny oczywisty wniosek, a raczej stwierdzenie faktu, nieodwracalnie wyznaczającego kierunek nawet nie rozwoju tego segmentu funkcjonowania nauki, lecz jej trwania. Rzecz wiąże się – i jest koniecznością – z awansem czasopisma, a także tokiem indywidualnej kariery badacza, prześwietlanego choćby poprzez Google Scholar czy także Publish or Perish, eksponujące osiągnięty własny h-indeks.



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 17.

Pieniądze a czasopisma naukowe

Temat raczej dość drażliwy, aczkolwiek nie wydaje się możliwe, by go uniknąć albo pominąć i zbyć milczeniem. Żadne czasopismo nie może ukazywać się bez jakiegoś nakładu finansowego – banał, choć można takie założenie podważyć, odwołując się do kilku przykładowych instytucji, działających na wielką, globalną skalę na zasadzie non-profit. To prawda, niemniej zasygnalizowano również, że za ich usługi (np. Crossref) należy uiścić stosowną składkę, niewielką i pozbawioną siły typowej opłaty komercyjnej. Środki te w lwiej części przeznacza się na utrzymanie kadry administrującej elektronicznymi zasobami softwareowymi, zakupem tych ostatnich i samego sprzętu komputerowego. To dość oczywiste. W periodyku naukowym uda się także oszczędzać na kosztach składu, administrowaniu serwisu internetowego (można wreszcie zastosować autorski projekt), wolno także zrezygnować z tradycyjnego druku, co przełoży się na brak ciężarów za papier oraz prace poligraficzne. Skutki takiej postawy są widoczne na pierwszy rzut oka – umownie (jeśli to w ogóle możliwe) przyzwoity, profesjonalny poziom opracowania edytorskiego (wygląd, redakcja językowa, korekta, konsekwencja w zapisie stosowanej dokumentacji źródłowej itd.) czy terminowość publikacyjna albo indeksacyjna. Z drugiej strony tego rodzaju działania niekoniecznie dziwią, gdyż większość redakcji czasopism naukowych, zwłaszcza w Polsce i afiliowanych najczęściej przy uczelniach wyższych, działa bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.



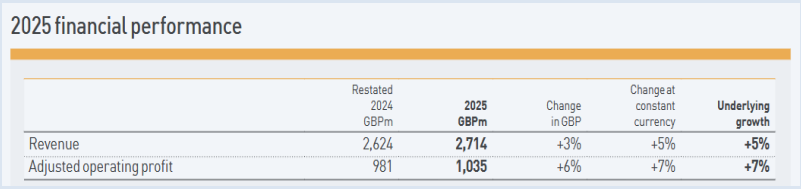
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Podobnie funkcjonują rady naukowe, zespoły recenzenckie. Autorzy również pozbawieni są honorariów. Publikacje kolejnych numerów finansują jednostki uczelniane z niezbyt zasobnych budżetów.

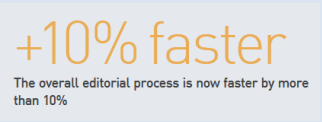
Sytuacja taka zaskakuje studentów – spodziewali się bowiem, że piszący otrzymują spore gratyfikacje za ogłoszenie książki i odpowiednio mniejsze za artykuł czy rozdział w monografii zbiorowej. Dysonans poznawczy braci żakowskiej w tym względzie rekompensuje objaśnienie istoty i podwalin idei otwartego dostępu, ale także jego następstw – również w wymiarze argumentów pieniężnych, ponieważ w niektórych przypadkach, w zależności od rozmachu dla skali pomysłu biznesowego, można na tym wszystkim zrobić, powiedzmy kolokwialnie, niezły interes. Naprawdę intratny, dający się wyrazić nawet dziesięciocyfrowym wynikiem zysku, nie w złotówkach, ale w funtach szterlingach, jak w podanym przykładzie – mianowicie w sprawozdaniu zarządu firmy, odpowiadającej m.in. za bazę Scopus i kilka tysięcy czasopism naukowych. Koncern poczynił niemało inwestycji w infrastrukturę, również w tę, która odpowiada za sprawność działania posiadanych we własnym portfelu tytułów (a strumień środków, jak należy się spodziewać, niebawem jeszcze szybciej będzie zasilać odpowiednie konta bankowe, „+10% faster") czy bazy gromadzącej dane o liczbie cytowań, a ta stanowi podstawowe zaplecze w konstruowaniu różnych wskaźników. Te ostanie m.in. posłużą i już służą, ponieważ wskazano właśnie raport finansowy za rok 2025, do ustanowienia polskiego zestawienia punktowanych czasopism naukowych, które winno obowiązywać od początku 2027 roku.


About Elsevier

As the largest publisher of scientific journals, Elsevier handles more than 4.2m research submissions each year, spanning 3,000 journals across a network of millions of authors, reviewers, and tens of thousands of editors. This unparalleled scale brings complexity, requiring extensive investment and constant innovation to enhance the user experience while managing an ever-growing volume of content and safeguarding research quality and integrity.

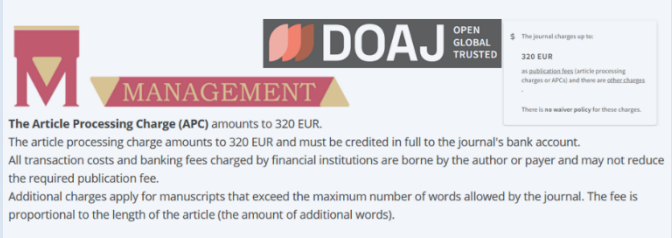

2025 financial performance

	Restated 2024 GBPm	2025 GBPm	Change in GBP	Change at constant currency	Underlying growth
Revenue	2,624	**2,714**	+3%	+5%	**+5%**
Adjusted operating profit	981	**1,035**	+6%	+7%	**+7%**


+10% faster

The overall editorial process is now faster by more than 10%

Byłoby obłudą, wręcz kłamstwem, stwierdzenie, że publikacja czasopisma nie generuje kosztów. Są i wskazano wyżej miejsca ich powstania, równocześnie nie muszą być wysokie, co jednak zależy od częstotliwości ukazywania się kolejnych numerów (w rytmie kwartalnym, półrocznym lub rocznym) oraz sumy wszystkich artykułów ogłoszonych, powiedzmy, w ciągu dwunastu


DOAJ OPEN GLOBAL TRUSTED

MANAGEMENT

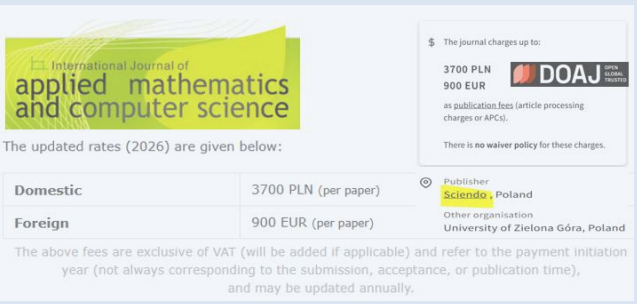
$ The journal charges up to: 320 EUR as publication fees (article processing charges or APCs) and there are other charges.

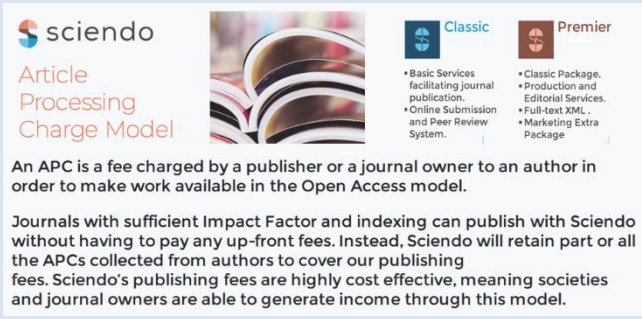
There is no waiver policy for these charges.

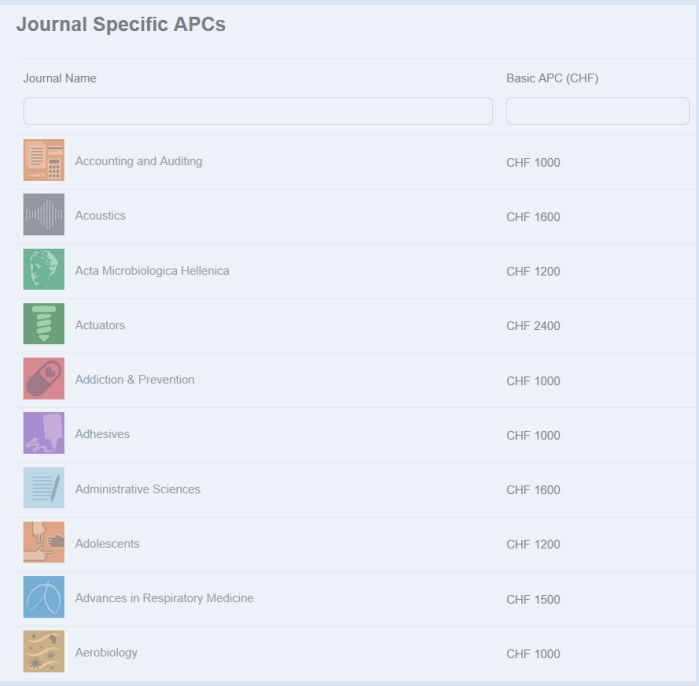
The Article Processing Charge (APC) amounts to 320 EUR.
The article processing charge amounts to 320 EUR and must be credited in full to the journal's bank account.
All transaction costs and banking fees charged by financial institutions are borne by the author or payer and may not reduce the required publication fee.
Additional charges apply for manuscripts that exceed the maximum number of words allowed by the journal. The fee is proportional to the length of the article (the amount of additional words).

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

miesięcy. Dwa przykładowe zielonogórskie periodyki nakłady te rekompensują nieomal identycznie. W obu przypadkach jest to konieczność wniesienia opłaty za publikację, co oznacza pokrycie kosztów prac eksperckich, redakcyjnych i tych dotyczących oprawy edytorskiej, a bezsprzecznie należy wziąć pod uwagę również obsługę serwisu internetowego, transfer metadanych i in. Żeby nie było wątpliwości – to każdy autor wnosi tę opłatę, ewentualnie podmiot (organizacja, np. uczelnia), który wyrazi zgodę na sfinansowanie wydania artykułu. Wolno domniemywać też, że czym wyższa punktacja ministerialna, tym wyższa opłata, sięgająca – jak czytamy na witrynie „International Journal of Applied Mathematics and Computer Science" – blisko połowy przeciętnej polskiej pensji profesora. I jeszcze drobiazg, o czym przejrzyście i wprost informuje baza referencyjna DOAJ w odniesieniu do międzynarodowego czasopisma poświęconego informatyce i matematyce stosowanej z Zielonej Góry. Redakcja korzysta z usług komercyjnej firmy Sciendo (będącej częścią grupy De Gruyter), co równa się dodatkowym zobowiązaniom finansowym na pokaźnym poziomie w zamian za prace techniczno-informatyczne oraz dbałość o indeksowanie na najistotniejszych platformach bazodanowych, m.in. tych, których treści, a nade wszystko użyteczność oraz cytowalność opisują pożądane wskaźniki. Przy okazji udało się odtworzyć zagospodarowaną i zyskowną niszę „symbiozy" periodyków z gospodarką. Model ten określany jest jako złoty otwarty dostęp, otwarty, gdyż publikacje można swobodnie czytać online, lecz zostały opłacone przez autorów. Koszty tych ostatnich nazywa się w skrócie angielskim APC (*Article Processing Charge*) lub

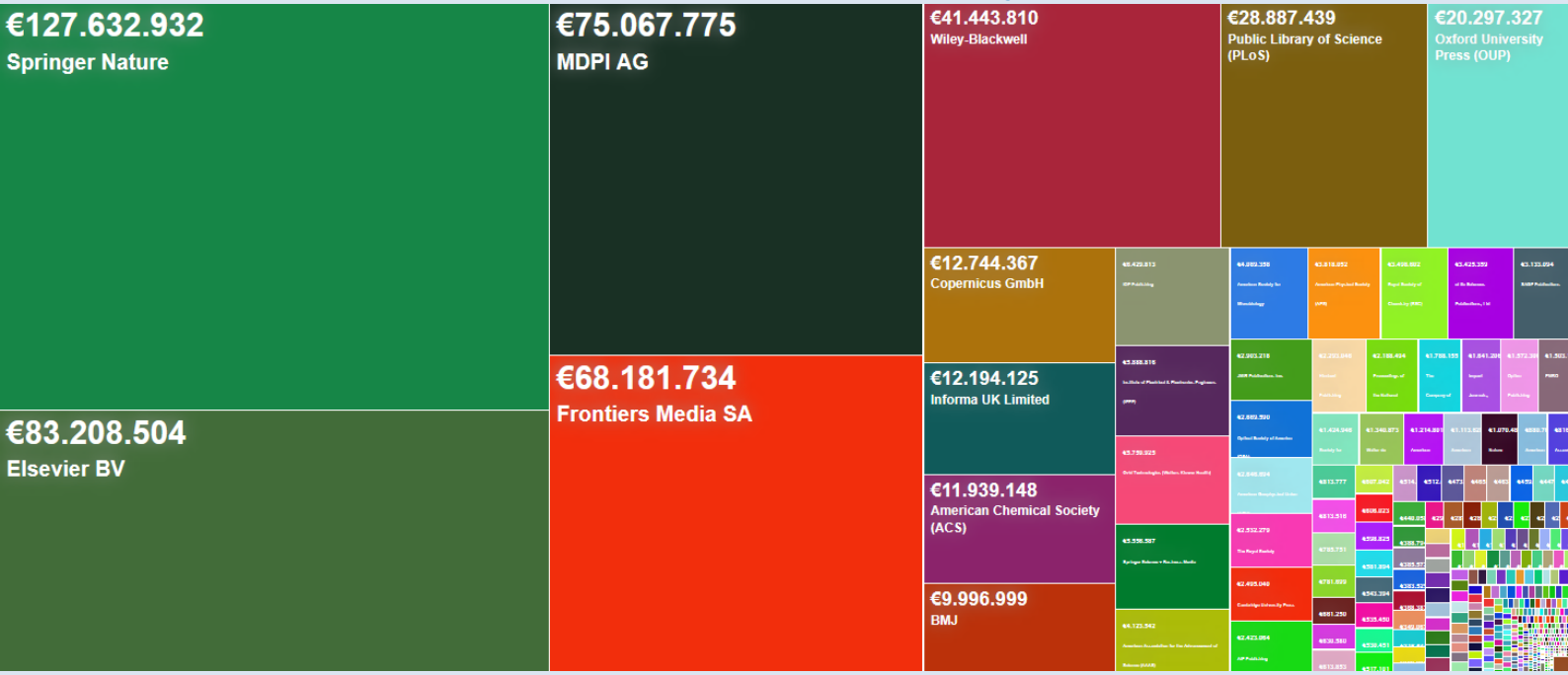






https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

w liczbie mnogiej APCs; rolą badacza jest bacznie obserwować, gdzie składa swój tekst do publikacji i jakie w wybranym tytule obowiązują obostrzenia finansowe. Te często są sygnalizowane ww. wariantami skrótu. Kilka zdań wcześniej był drobiazg, a teraz dla odmiany jeszcze detal – otóż wniesienie wymaganych opłat nie zawsze stanowi gwarancję ogłoszenia artykułu na łamach periodyku. Kto zarabia najwięcej, widać poniżej.

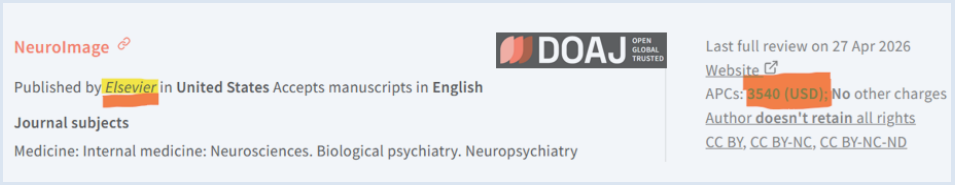


A kto najwięcej płaci za publikacje? Poniżej wyeksponowano wyłącznie płatników instytucjonalnych i najpewniej (trudno przynajmniej znaleźć na to dowód) spoza Polski. Najniższą udokumentowaną kwotę, 709 euro, wniósł University of Stavanger.



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Dane mówią za siebie i niekoniecznie trzeba je komentować. Nie są pełne – gdyż za gwarancję kompletnej transparentności odpowiedzialne są wszystkie strony wydawniczego układu w tym systemie naczyń połączonych (przedstawienie stosownych świadectw jest dobrowolne). I może sprawdza się tu złoty model, skoro srebrem jest mowa, a milczenie jest... Uzupełnijmy, na dopiero co wskazanej platformie informacje można filtrować według wyznaczonych kryteriów. To OpenAPC, powiązany z niemiecką BASE.


NeuroImage

DOAJ OPEN GLOBAL TRUSTED

Published by Elsevier in United States Accepts manuscripts in English

Journal subjects

Medicine: Internal medicine: Neurosciences. Biological psychiatry. Neuropsychiatry

Last full review on 27 Apr 2026

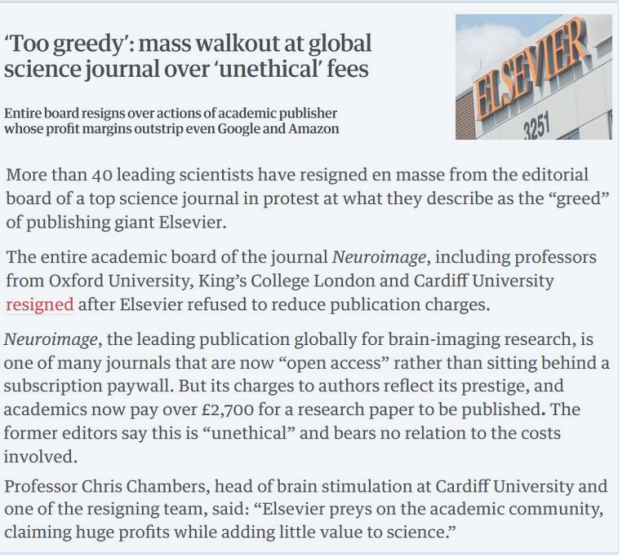
Website

APCs: 3540 (USD) No other charges

Author doesn't retain all rights

CC BY, CC BY-NC, CC BY-NC-ND

W tym świetle i w kontekście metodyki konstruowanej w lecie 2026 roku oficjalnej listy czasopism naukowych w Polsce można wysnuć kilka wniosków, mianowicie że punkty kosztują fortunę, co oznacza pojawienie się wielowalutowości w ocenie dorobku naukowego rodzimych autorów, jednostek badawczych, nadto bez uwzględnienia finansowego wsparcia – to jedno, a wtóre – że po raz kolejny usiłujemy wejść do Europy, usiłujemy, mimo wszystko, przynajmniej oficjalnie, gdyż brzęczącego argumentu brak, a ten jest i to pokaźny, ale w innych krajach. Wszystko dzieje się na naszych oczach. Domyślić się zatem można, że za każdym bardzo dobrym wynikiem ewaluacyjnym stoją znaczące kwoty, o których się nie mówi. Swoisty temat tabu, uniemożliwiający postawienie miarodajnej diagnozy, temat podnoszony jednak szeptem, ale i głośniej, wyrażający zarzut o „kupowanie punktów". Trudno, stojąc twardo na ziemi, odmówić zasadności takiego oskarżenia, tak – oskarżenia, ponieważ proceder ten nie jest transparentny, a bez wniesienia APC często nie może dojść do publikacji z wysokim „urobkiem" punktowym. Coś tu nie gra, powiedzmy potocznie. Zarazem – trudno oprzeć się wrażeniu, że polscy uczeni w jakiś sposób chyba są zmuszeni do finansowania ojczystej nauki, co wynika z opisanego stanu faktycznego i w zestawieniu z od dekad powtarzanym postulatem o bezwzględne umiędzynarodowienie. W tym procesie finansowania rodzimej nauki uczestniczą także członkowie redakcji czasopism,


'Too greedy': mass walkout at global science journal over 'unethical' fees

Entire board resigns over actions of academic publisher whose profit margins outstrip even Google and Amazon

More than 40 leading scientists have resigned en masse from the editorial board of a top science journal in protest at what they describe as the "greed" of publishing giant Elsevier.

The entire academic board of the journal *Neuroimage*, including professors from Oxford University, King's College London and Cardiff University resigned after Elsevier refused to reduce publication charges.

Neuroimage, the leading publication globally for brain-imaging research, is one of many journals that are now "open access" rather than sitting behind a subscription paywall. But its charges to authors reflect its prestige, and academics now pay over £2,700 for a research paper to be published. The former editors say this is "unethical" and bears no relation to the costs involved.

Professor Chris Chambers, head of brain stimulation at Cardiff University and one of the resigning team, said: "Elsevier preys on the academic community, claiming huge profits while adding little value to science."

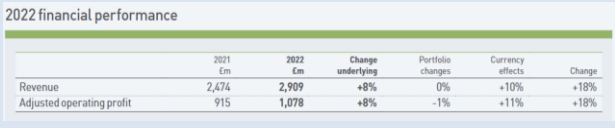
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

pozbawieni apanaży i systemowego wsparcia, a co więcej – punktowa maszyneria piętnuje ich wysiłki, zabiera powietrze, by oddychać, żyć, promować, bo po małe punkty coraz rzadziej i rzadziej zagląda się do polskich czasopism. Wyjątkowy paradoks, lecz nie jedyny, kolejny w osobno zarezerwowanym akapicie.

To może konkluzja najdonioślejsza. Pęd za punktami (te często gwarantują płatne periodyki zagraniczne) drenuje naukowe czasopiśmiennictwo rodzime i pozbawia go wartościowych publikacji, niwecząc albo minimalizując szanse polskich tytułów na zbudowanie autentycznego prestiżu, a także polskiej jakości, z której mogliby skorzystać obcokrajowcy. Tu, być może, należałoby wziąć wzór z biegu kariery naszych noblistów literackich, tworzących w ukochanej polszczyźnie, która nie stała się przeszkodą w znalezieniu entuzjastów ani znakomitych tłumaczy, ani uznania wśród specjalistów. Obecnie problem translacyjny w dużej mierze został zniwelowany dzięki wydajnym narzędziom cyfrowym. Wystarczy zacząć od własnego podwórka – ufając mu, okazując mu szacunek – i w nie zainwestować. Przypomnijmy, bazy referencyjne znoszą prymat tytułu, podnosząc rangę treści zwymiarowanej metadanymi.

JOURNAL	TRACKED APC SIGNAL	PUBLISHER PATTERN
Nature	£9,390 / $12,850 / €10,850	Prestige premium for flagship brand
Nature Medicine	~$11,690 USD	High-end Nature research brand pricing
Nature Genetics	~$11,690 USD	High-end Nature research brand pricing
Advanced Functional Materials	~$5,200 USD	Premium field journal pricing
ACS Applied Materials & Interfaces	$3,500 USD	Mid-tier society-publisher open-access option
Journal of Cleaner Production	~$3,900 USD	Large commercial publisher, applied sustainability market
Scientific Reports	£2,290 / $2,850 / €2,490	Broad, large-volume Nature Portfolio OA

Skala świadczeń na rzecz czasopism w zamian za publikację bywa naprawdę zawrotna. To horrendalnie wysokie stawki. Jedna sytuacja z kwietnia 2023 roku skończyła się demonstracyjnym opuszczeniem redakcji przez wybitnych specjalistów, którzy zaprotestowali w ten sposób przeciw finansowym ruchom właściciela tytułu „Neuroimage", firmy Elsevier, ta bowiem podniosła koszt wydania artykułu na łamach wspomnianego periodyku do stawki „nieetycznej" i „nieuzasadnionej" nakładami wynikającymi z procedur selekcyjno-wydawniczych. Obecnie (w 2026 roku), co prezentuje niezawodna baza referencyjna DOAJ, koszt

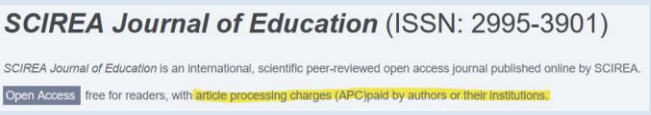

2022 financial performance

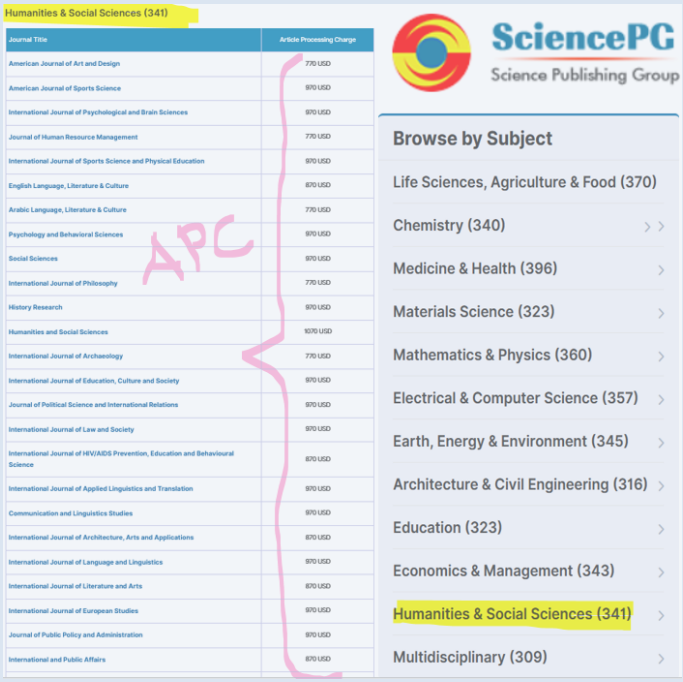
	2021 £m	2022 £m	Change underlying	Portfolio changes	Currency effects	Change
Revenue	2,474	2,909	+8%	0%	+10%	+18%
Adjusted operating profit	915	1,078	+8%	-1%	+11%	+18%

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

publikacji w tym periodyku wynosi 3540 dolarów, ale... z możliwością zniżki. A to nie jest rekord progu wydatków, ten stanowi blisko iloczyn czwórki i wspomnianej kwoty.

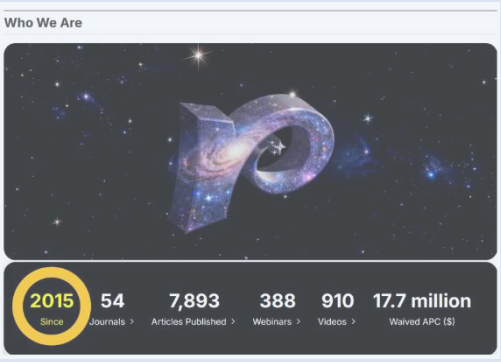
Tak mniej więcej skrótowo i udanie (?) można ukazać aspekt finansowy funkcjonowania czasopism naukowych. Rodzi się pytanie, czy to wydawnictwa komercyjne, niekomercyjne, ogłaszane *pro bono*? Wiele wątpliwości i wcale nie chodzi o zupełnie akademicką dyskusję – wystarczy jasne zdefiniowanie zasad. Z pożytkiem dla wszystkich. Również dla ewaluacji, która może powinna uwzględniać nakłady finansowe na publikacje w pożądanych periodykach naukowych, tych światowych. W tych wszystkich układach, rozmaitych zależnościach odkrycie naukowe na miarę przełomu Kopernikańskiego, na miarę którejś z teorii Einsteina – zapisane na Facebooku czy w jakiejś podrzędnej gazecie w kącie światowego bytu, gdzie diabeł mówi dobranoc – skazane jest na deficyt punktów, o zysku finansowym „uprawnionych" do tego rodzaju odkryć nie wspominając. I – czy to w ogóle będzie jakiekolwiek odkrycie? Skoro bez punktów i bez prestiżu publikującego medium, za darmo. Dziwne pytania rodzi współczesność. Wbrew logice? Wbrew czasom, oczekującym rozwoju? Wbrew czemu? Bo na pewno nie wbrew rozwojowi finansowemu koncernów, których oferta czasopiśmiennicza nie jest klasyfikowana jako *predatory*, czyli nie jest drapieżna. „Dziwny jest ten świat" i równocześnie nie traci swojej zasadności reguła zaklęta w powiedzeniu – nic nie ma za darmo. W efekcie autorzy publikacji, „widocznych" na horyzoncie baz naukowych o globalnym zasięgu, zwłaszcza tych ogłoszonych w języku angielskim, nawet kilka razy w miesiącu drogą poczty elektronicznej otrzymują serię zaproszeń do wydania kolejnego artykułu – kilka kliknięć wystarcza, by ocenić koszt nawiązania takiej współpracy z czasopismem, pozostającym np. w portfelu Science Publishing Group, a jest ich ponad 300. Naprawdę dochodowy interes.





https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Szansę na niemałe zyski na tym… rynku stworzyła koniunktura związana ze złotym modelem otwartego dostępu, a chyba najwyraźniej zaznaczyła się mniej więcej w połowie drugiej dekady XXI stulecia. Cezurę taką wyznaczają liczne decyzje o powołaniu do istnienia kolejnych przedsięwzięć komercyjnych, opartych właśnie na hurtowym niemal tworzeniu grupy czasopism naukowych, celujących w niezwłoczne zbudowanie „prestiżowego" kapitału, wyrażonego miarami w odpowiednich wskaźnikach, a opartych na liczbie cytowań. *Clou* tych ekonomicznych inicjatyw oraz ich sens stanowią pokaźne APCs. Przykładów w tym zakresie sporo, przedstawiamy jedynie dwa. Wynika z nich, że amerykańska firma OAE Publishing Inc. powstała w 2015 roku, natomiast rok później SCIREA uruchomiła ponad dwadzieścia swoich tytułów periodycznych, ponownie hurtem – wszystkie powstały właściwie w tym samym czasie, cena publikacji na tych łamach to ok. 500 dolarów. To świadectwa ewidentnych inwestycji o charakterze ekonomicznym, czyli obliczonym na znaczące przychody. W tym też czasie i w Polsce powstało niemało czasopism, efekt tego procesu niekiedy krytykowano, odwołując się do różnych argumentów – chyba jednak niepotrzebnie, gdyż konkurencja oraz postawione wymogi skutecznie wiele periodyków wyeliminowały, stąd też obecnie już nie istnieją, a te, którym udało się przetrwać trudne czasy, wciąż zmagają się z trudnościami, by zachować byt.



Journal Title	ISSN	Launched
SCIREA Journal of Agriculture	2995-6935	2016
SCIREA Journal of Animal Husbandry and Veterinary Medicine	2995-7753	2016
SCIREA Journal of Astronomy	2995-7192	2016
SCIREA Journal of Biology	2995-388X	2016
SCIREA Journal of Chemistry	2995-6943	2016
SCIREA Journal of Civil Engineering and Building Construction	2995-6889	2016
SCIREA Journal of Clinical Medicine	2706-8870	2016
SCIREA Journal of Computer	2995-6927	2016
SCIREA Journal of Economics	2995-3863	2016
SCIREA Journal of Education	2995-3901	2016
SCIREA Journal of Electrical Engineering	2995-7141	2016
SCIREA Journal of Energy	2995-7737	2016
SCIREA Journal of Environment	2995-6919	2016
SCIREA Journal of Geosciences	2995-7206	2016
SCIREA Journal of Health	2995-7699	2016
SCIREA Journal of Information Science and Systems Science	2995-3936	2016
SCIREA Journal of Management	2995-777X	2016
SCIREA Journal of Materials	2995-7028	2016
SCIREA Journal of Mathematics	2995-5823	2016
SCIREA Journal of Mechanical Engineering	2995-7729	2016
SCIREA Journal of Medicine	2995-7060	2016
SCIREA Journal of Philosophy	2995-7788	2016
SCIREA Journal of Physics	2706-8862	2016
SCIREA Journal of Sociology	2994-9343	2016
SCIREA Journal of Traffic and Transportation	2995-7818	2016

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Część 18.

Patologie wokół funkcjonowania czasopism naukowych

Dla laika tytuł tego segmentu może okazać się całkowitym nieporozumieniem – burzy przecież stereotyp autorytetu elitarnych gremiów naukowych, mówiąc najogólniej i bardzo zdawkowo. A jednak jest sporo w tej kwestii do powiedzenia (co widać w rejestrze wygenerowanym przez AI, powielającym zresztą niektóre praktyki, sygnalizowane wcześniej), mimo iż już w *Części 6*, niezbyt eleganckich zachowań badawczych – mówiąc mocno eufemistycznie – udokumentowano niemało. Wolno wreszcie powiedzieć, choćby m.in. w kontekście opisywanych wskaźników, iż współczesna oferta publikacyjna akademików, a może i właściwie rynek publikacji naukowych dotyka poważny kryzys etyczny, będący efektem presji, mówiąc najkrócej, „publikuj albo giń" (ang. *publish or perish*), niemniej to mało – gdyż nade wszystko chodzi o prestiż, mierzony punktami czy grupą metryk (Impact Factor, h-index itp.). Niestety w następstwie wielorakich sprzeniewierzeń cierpi uniwersytet jako taki, jego wizerunek i niekwestionowane osiągnięcia, a wyniki

Porwania czasopism *(hijacked journals)* – tworzenie fałszywych stron internetowych legalnych pism w celu wyłudzania opłat publikacyjnych.

Fabryki artykułów / Papiernie *(paper mills)* – masowe, komercyjne generowanie fikcyjnych lub zmanipulowanych tekstów naukowych na zlecenie.

Kupowanie i handel autorstwem – dopisywanie osób trzecich do gotowych artykułów za opłatą.

Kartele / Pierścienie cytowań *(citation cartels)* – grupy naukowców lub redakcji sztucznie cytujące siebie nawzajem w celu podbicia wskaźników (np. Impact Factor).

Wymuszone cytowania *(coercive citation)* – zmuszanie autorów przez recenzentów lub redaktorów do cytowania konkretnych prac jako warunek publikacji.

Sztuczne pompowanie cytowań przez AI – masowe generowanie pseudonaukowych tekstów naszpikowanych odnośnikami do wybranych autorów.

Czasopisma drapieżne *(predatory journals)* – wydawnictwa nastawione wyłącznie na zysk z opłat od autorów (APC), całkowicie pomijające rzetelną recenzję naukową.

Drapieżne konferencje *(predatory conferences)* – fikcyjne lub bezwartościowe zjazdy naukowe służące jedynie zbieraniu opłat wpisowych i drukowaniu materiałów bez weryfikacji.

Ghostwriting – ukrywanie udziału rzeczywistego autora, który napisał lub znacząco przyczynił się do powstania tekstu.

Guest / Gift authorship – dopisywanie do pracy znanych naukowców lub przełożonych, którzy nie wnieśli wkładu, w celu podniesienia prestiżu artykułu.

Salami slicing – sztuczne dzielenie jednego dużego badania na kilka mniejszych, miniaturowych artykułów w celu zwiększenia liczby publikacji.

Autoplagiat / Recykling tekstu – ponowne publikowanie własnych, identycznych fragmentów lub całych prac w innych miejscach bez podania źródła.

Fikcyjna recenzja *(peer review fraud)* – fałszowanie procesu oceny, w tym podawanie przez autorów zmyślonych adresów e-mail do „znajomych" recenzentów.

Manipulacja wskaźnikami *(metric manipulation)* – sztuczne optymalizowanie statystyk (np. indeksu Hirscha) za pomocą nieetycznych zabiegów redakcyjnych.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

naukometrycznych analiz budzą uzasadnione wątpliwości (bo miarodajnie je nieraz zaświadczono, a tym samym podważono) – z ogromną szkodą dla wszystkich uczestników akademickiej wymiany myśli (w tym organów nadzorczych) oraz beneficjentów tej ostatniej – odbiorców, na rzecz których działa szkolnictwo wyższe z jego „produkcją" intelektualną. Nauka przez stulecia obywała się bez jakichkolwiek not, weryfikację stanowiły bowiem krytyka, milczenie bądź zaakceptowanie kolejnej zdobyczy umysłowej, będącej punktem wyjścia do kolejnych dociekań. Żeby daleko nie szukać i nie komplikować, warto wspomnieć przełom Kopernikański z połowy wieku XVI – odbył się bez żadnych probierzy, podobnie jak wykorzystane przez polskiego astronoma prawa matematyczne – zdobycze w wielu przypadkach starożytności. Poniżej przedstawiamy wyłącznie zdarzenia o charakterze co najmniej manipulacji, oszustw, a także zwykłe przestępstwa, w wyborze jedynie. Aczkolwiek popełnione z premedytacją. Wszystkie obliczone na zysk bieżący lub ten mający nadejść w przyszłości i dający się wyrazić w postaci pieniądza lub wartości wskaźnikowych. Cóż, gdzie pojawia się realna waluta, zawsze zaistnieje pokusa do mniej lub bardziej wyrafinowanych sprzeniewierzeń.

- Wyszło to na jaw niedawno, gdy sekretarz redakcji dostała maila od autora z Indii, z zapytaniem, kiedy w końcu ukaże się artykuł, za którego publikację autor już uiścił opłatę w dolarach. Wywołało to jej spore zdziwienie, bo po pierwsze redakcja nigdy nie otrzymała takiego artykułu, a po drugie nie pobieramy oczywiście żadnych opłat za publikacje w naszych czasopismach. Okazało się, że w Azji zarejestrowano czasopismo o bliźniaczym tytule, skopiowano treści z naszej strony, w tym dane osobowe kolegium redakcyjnego, i oferowano publikacje za słoną opłatą, wyciągając w ten sposób pieniądze od autorów – mówi prof. Jabłońska-Bonca.

Tytuł oryginalnego czasopisma	Tytuł drapieżnego czasopisma
Annals of the Romanian Society for Cell Biology Strona internetowa: brak (zakończenie działalności w 2018 r.) ISSN 1583-6258 Unikalny nr czasopisma w wykazie: 20910	**Annals of the Romanian Society for Cell Biology** Strona internetowa: https://www.annalsofrscb.ro/
Baltica Strona internetowa: https://baltica.gamtc.lt/en ISSN 0067-3064, 1648-858X Unikalny nr czasopisma w wykazie: 2252	**Baltica Journal** Strona internetowa: http://balticajournal.com/
Boreal Environment Research Strona internetowa: http://www.borenv.net/ ISSN 1239-6095, 1797-2469 Unikalny nr czasopisma w wykazie: 2721	**Boreal Environment Research** Strona internetowa: http://borenv.com/
Fourrages Strona internetowa: https://afpf-asso.fr/revue-fourrages ISSN 0429-2766 Unikalny nr czasopisma w wykazie: 5795	**FOURRAGES** Strona internetowa: http://afpf-asso.com/index.html
Genetics and Molecular Research Strona internetowa: https://geneticsmr.com/ ISSN 1676-5680 Unikalny nr czasopisma w wykazie: 7033	**GMR** Strona internetowa: https://www.geneticsmr.org/
Interciencia Strona internetowa: https://www.interciencia.net/ ISSN 0378-1844 Unikalny nr czasopisma w wykazie: 8456	**Interciencia Association** Strona internetowa: http://intercienciajournal.com/
Jokull (Jökull Research Journal) Strona internetowa: https://jokulljournal.is/ ISSN 0449-0576 Unikalny nr czasopisma w wykazie: 9894	**Jökull Journal** Strona internetowa: http://www.jokulljournal.com/
Pensee (La Pensée) Strona internetowa: https://www.cairn.info/revue-la-pensee.htm ISSN 0031-4773 Unikalny nr czasopisma w wykazie: 25490	**Pensee** Strona internetowa: https://penseeresearch.com/
Sylwan Strona internetowa: https://sylwan.lasy.gov.pl/apex/f?p=105:HOME::NO:1: ISSN 0039-7660 Unikalny nr czasopisma w wykazie: 19199	**Sylwan (English edition)** Strona internetowa: http://sylwan.ibles.org/
Wulfenia Strona internetowa: https://landesmuseum.ktn.gv.at/wulfenia ISSN 1561-882X Unikalny nr czasopisma w wykazie: 20416	**Wulfenia** Strona internetowa: www.multidisciplinarywulfenia.org

„Porwane" czasopisma – pułapka na autorów

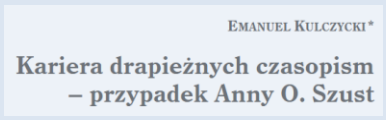
Porwane czasopisma w ministerialnym wykazie

Zacznijmy od porwanych czasopism i ukazania na czym polega to przestępstwo. „Fałszywy wydawca dąży do tego, aby wprowadzić naukowców w błąd […]. Tworzy stronę, która imituje witrynę wiarygodnego czasopisma – kopiuje elementy witryny oryginalnego [periodyku], adresy, dane wydawnicze (np. ISSN, IF, informacje o indeksowaniu w bazach danych), a także układ i szatę graficzną. [Serwis internetowy] ma […] wyglądać, jak oryginalna strona czasopisma, a autor ma mieć wrażenie, że publikuje dla wiarygodnego tytułu. W istocie pada ofiarą cyberprzestępców". I słono, powtórzmy, płaci za własną publikację, która właściwie nigdy się nie ukaże. Co ciekawe, przez całkiem długi czas polski wykaz czasopism naukowych, opracowany przez odpowiedni resort, również zawierał „ponad

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

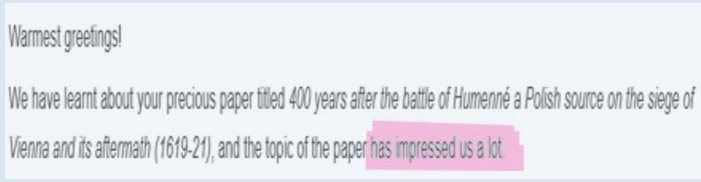
150 tytułów, które pojawiają się również na krążących w sieci listach porwanych czasopism". Nie inaczej w przypadku czasopism drapieżnych.

„Drapieżne czasopismo (ang. *predatory journal*) to takie, którego podstawowym celem jest przede wszystkim publikowanie artykułów za opłatą bez zwracania uwagi na jakość przyjmowanych tekstów oraz jakość procesu recenzencko-wydawniczego. […] Drapieżne czasopisma są wydawane w wielu regionach świata i w zasadzie w każdym obszarze nauki". Główny mechanizm działania tego typu podejrzanych przedsięwzięć bazuje na braku procedur selekcyjnych – akceptację uzyskują niemal wszystkie nadesłane prace, a tym samym otrzymują prawo do publikacji, a bywają obarczone wadą niskiej jakości, zawierają niekiedy błędy merytoryczne, metodologiczne lub są plagiatami. Jedyne realne kryterium to wniesienie stosownej i wygórowanej opłaty. W rezultacie dochodzi również do zamknięcia procesu wydawniczego w ekspresowym tempie (wiadomo, że sporządzenie tradycyjnej, rzetelnej recenzji zabiera nawet miesiące), stąd też drapieżne czasopisma, stosując agresywny marketing, obiecują publikację w kilka dosłownie dni czy tygodni, nadto – manipulując – imiennie komplementują wcześniejszy dorobek badaczy i w ten sposób zapraszają do skorzystania z własnych, „atrakcyjnych" usług. W tym obszarze osobliwości pseudonaukowych „wysiłków" znajdują się wytwory papierni – te ostatnie to firmy komercyjne, funkcjonujące z założenia na zasadach przestępczych, gdyż na zamówienie masowo „wytwarzają" dowolnym sposobem produkt, mający przypominać materiał naukowy. Fabryki artykułów – słowem. Wykorzystują algorytmy AI, gotowe szablony i zmanipulowane (lub całkowicie zmyślone) dane laboratoryjne, aby

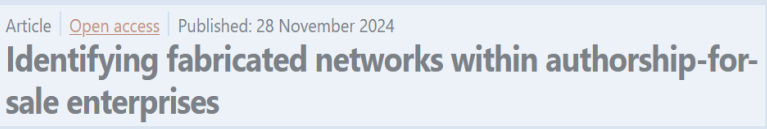

EMANUEL KULCZYCKI*

Kariera drapieżnych czasopism – przypadek Anny O. Szust

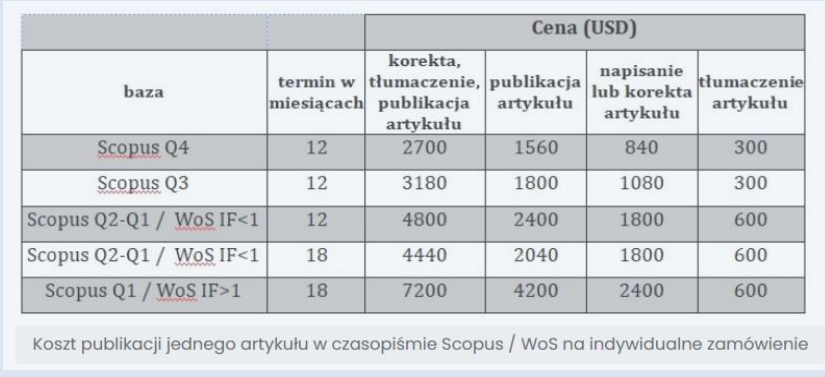
Drapieżne czasopisma nie znikną, jednak niepokojące jest to, że znaleźć je można w najważniejszych bazach danych, z których korzystają nie tylko instytucje naukowe, ale również organy administracji rządowej. Na ich podstawie oceniają jakość pracy naukowej uczelni, konkretnej dyscypliny i poszczególnych naukowców. Od tej oceny uzależniają wysokość przyznanej subwencji lub możliwość prowadzenia kierunków studiów.


Warmest greetings!

We have learnt about your precious paper titled *400 years after the battle of Humenné a Polish source on the siege of Vienna and its aftermath (1619-21)*, and the topic of the paper has impressed us a lot.


Article | Open access | Published: 28 November 2024

Identifying fabricated networks within authorship-for-sale enterprises

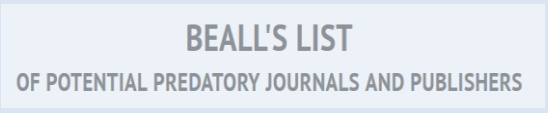


		Cena (USD)			
baza	termin w miesiącach	korekta, tłumaczenie, publikacja artykułu	publikacja artykułu	napisanie lub korekta artykułu	tłumaczenie artykułu
Scopus Q4	12	2700	1560	840	300
Scopus Q3	12	3180	1800	1080	300
Scopus Q2-Q1 / WoS IF<1	12	4800	2400	1800	600
Scopus Q2-Q1 / WoS IF<1	18	4440	2040	1800	600
Scopus Q1 / WoS IF>1	18	7200	4200	2400	600

Koszt publikacji jednego artykułu w czasopiśmie Scopus / WoS na indywidualne zamówienie

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

wyprodukować tekst wyglądający jak ucieleśnienie „szczytu” profesjonalizmu. Czasem klient płaci za dopisanie jego nazwiska do listy autorów gotowej już pracy. „Papiernia



(*research paper mill*) to, najogólniej rzecz ujmując, grupa osób, która produkuje artykuły naukowe zmierzając (niestety niezwykle skutecznie) do ich publikowania w prestiżowych czasopismach naukowych. Autorzy artykułu, który ukazał się w listopadzie [2024] roku w „Scientific Reports”, wskazują, że obecnie około 2%





wszystkich zgłoszeń do czasopism we wszystkich dyscyplinach pochodzi właśnie z papierni”. Uważnego czytelnika zaintryguje fakt, związany ze sposobem tropienia „wyrobów”, tj. niby-artykułów przedsiębiorstw, specjalizujących się w tej krętackiej branży. Jednym z nich jest serwis internetowy Retraction Watch, omawiający jednostkowe przypadki (bądź także ich serie) wycofania tekstów z publikacji ze względu na ich niemiarodajność i sfałszowane dane. Podstawą tych działań bywają niekiedy komentarze zamieszczane przez samozwańczych recenzentów, kompetentnych czytelników, opiniujących ogłoszone już na łamach czasopism ustalenia. Taka idea przyświeca twórcom platformy PubPeer chętnie odwiedzanej przez specjalistów. Skalę zjawiska – uznaną za rekordową kilka lat temu – omawia studium ogłoszone jeszcze w grudniu 2023 roku, przy czym już pod jego tytułem odczytujemy, że to jedynie czubek góry lodowej. Choroba ta toczy i polskie środowisko, czego świadectwem może być kilka wybranych faktów w odniesieniu do jednego autora. 23 wycofane, anulowane, „zretraktowane” artykuły; „zakwestionowane prace przyniosły realne korzyści: punkty ewaluacyjne dla uczelni, szybki wzrost cytowań badacza oraz dorobek potrzebny do nadania mu tytułu profesora”; nabijał „punkty dla siebie i swojego wydziału”. Sprawa w toku, gdy redagowane są



RDN wznawia postępowanie profesorskie badacza z 23 retrakcjami





https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

te zdania. Z drugiej strony – są ofiary nazbyt pochopnie ferowanych wyroków medialnych, opartych na stereotypowym stygmatyzowaniu sprawców ewentualnych wykroczeń, nie znajdujących jednak odzwierciedlenia w rzeczywistości, o czym świadczy szum wokół ponoć winnego dra Muhammada Bilala. Wypada uwierzyć oświadczeniu władz Politechniki Gdańskiej i jednocześnie odnotować, że zamieszanie wokół Pakistańczyka odzwierciedla rosnące uwrażliwienie środowiska akademickiego na tego rodzaju sytuacje, choć w tej konkretnej doszło raczej do celowej dezinformacji.

Istnieją, dopowiedzmy, również bazy referencyjne (oraz indeksujące) określane mianem drapieżnych – to oczywiście komercyjne platformy, które udają te uznane i prestiżowe; ich głównym celem jest oczywiście zysk finansowy, a nie rzetelna selekcja prezentowanej literatury. W przeciwieństwie do autentycznie renomowanych serwisów, bazy te nie stosują rygorystycznych kryteriów jakościowych i masowo, bez weryfikacji, indeksują artykuły zamieszczane w wolnym dostępie. Stąd też automatycznie pobrane metadane wypełniają katalogi tych platform i prezentują się całkiem okazale, profesjonalnie. Przychody tych „firm" biorą się z opłat, jakie uiszczają wydawcy oraz naukowcy w zamian za złudzenie akademickiego prestiżu, ten pozorny prestiż zaś otrzymuje postać spreparowanych i nieprawdziwych wskaźników, będących imitacją tych rzeczywiście istniejących i uznanych, powszechnie aprobowanych w świecie naukowym. Co więcej, nawet ich nazewnictwo upodabnia się do tych, które uznawane są za wiarygodne bądź też kojarzą się z innymi niebudzącymi jakichkolwiek wątpliwości. Jednym z kryterium uznania takiego przedsięwzięcia za drapieżne jest konieczność wniesienia opłaty za wykonanie ewaluacji tytułu („*The company charges journals for inclusion in the list*"). Zarazem warto podchodzić do ostatecznych werdyktów w tej mierze z pewnym dystansem, gdyż listy drapieżnych sprawców „udawanych" wskaźników tworzą badacze w jakiś sposób bezpośrednio skrzywdzeni przez te bazy, a wśród nich znajduje się m.in. Index Copernicus International,



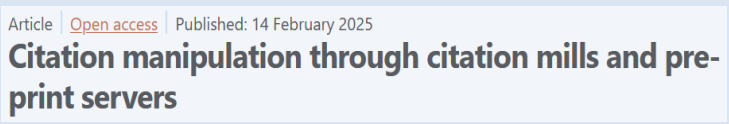




https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

doceniony w cytowanym wyżej rozporządzeniu rządowym Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Nie sposób w tej części pominąć płatnych usług typu *citation booster* (polegających na znacznym zwiększeniu liczby cytowań klienta-badacza) – to komercyjne oferty skierowane do naukowców, celem tych usług jest sztuczne lub marketingowe podbicie wskaźników bibliometrycznych, takich jak liczba cytowań czy indeks Hirscha (h-index). Fabryki cytowań (*citation mills*) działają nielegalnie i za opłatą rzędu kilkuset dolarów gwarantują dopisanie konkretnej pracy do bibliografii masowo produkowanych artykułów. Często wykorzystuje się do tego celu (ro)boty, sztuczną inteligencję, generującą pseudonaukowe teksty (umieszczane na serwerach z preprintami) lub sieć drapieżnych czasopism, co pozwala na manipulowanie np. statystykami w Google Scholar – platforma ta bowiem, działająca z użyciem odpowiednich programów komputerowych, nie rozpoznaje spreparowanych rejestrów i nie odróżnia ich od tych godnych zaufania, traktując wszystko jako jeden zbiór danych bibliograficznych.

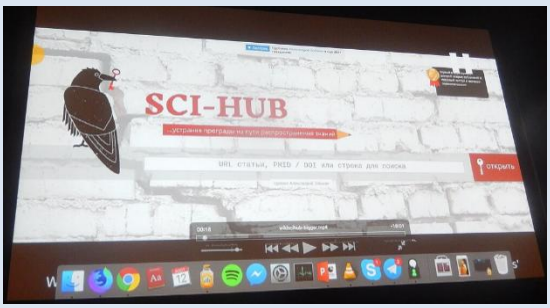

Article | Open access | Published: 14 February 2025
Citation manipulation through citation mills and pre-print servers


Vendor offering citations for purchase is latest bad actor in scholarly publishing
Unscrupulous researchers have many options for gaming citations metrics, new study highlights

Zmierzając do finału tej części i samego podręcznika, pochylmy się nad sprawami dość kontrowersyjnymi, aczkolwiek w zależności od punktu widzenia uzasadnionymi i zarazem pozbawionymi racji bytu, gdyż nielegalnymi, z ewidentnym łamaniem prawa w tle. Za jednym z takich projektów stoi… „współczesny Robin Hood", „Robin Hood nauki", „Królowa Piratów Nauki". Chodzi o Aleksandrę Asanownę Ełbakian, urodzoną w Kazachstanie, założycielkę chyba już powszechnienie znanego serwisu bazodanowego Sci-Hub; to piracka platforma, zapewniająca darmowy dostęp do wielu płatnych artykułów naukowych z całego świata. Platforma została założona w 2011 roku. Gromadzi prawie 100 milionów artykułów naukowych, książek oraz materiałów konferencyjnych. Szacuje się,

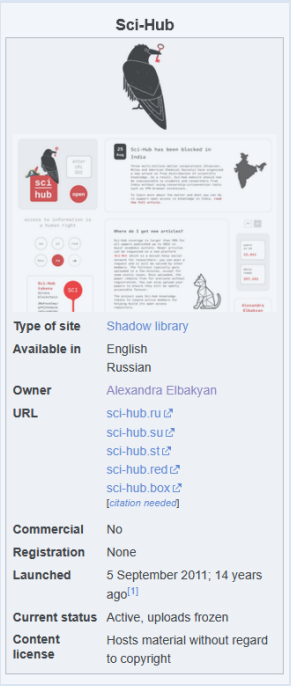



Komu służą badania
Sci-Hub, piracki serwis z publikacjami naukowymi, kolejny raz pozwano za łamanie praw autorskich. Wyrok, który zapadnie w Delhi, będzie mieć znaczenie dla całej nauki.



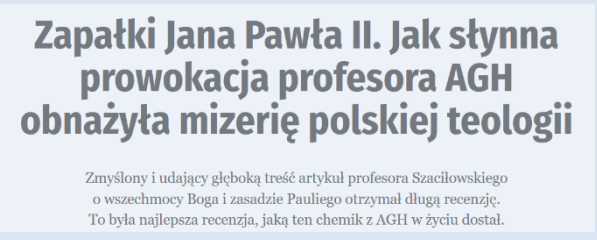
https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

że zawiera ponad 85% wszystkich prac opublikowanych kiedykolwiek w płatnych czasopismach naukowych, które nie udostępniają swoich treści w otwartym dostępie. Sci-Hub omija systemy zabezpieczeń wydawców. Pierwotnie platforma automatycznie pobierała teksty za pomocą algorytmów wykorzystujących dane dostępowe (loginy i hasła do bibliotek uniwersyteckich) dobrowolnie przekazane przez naukowców lub wykradzione w atakach phishingowych. Raz pobrany artykuł trafia zatem do otwartego repozytorium Sci-Hub i pozostaje do użytku dla innych użytkowników. Jak łatwo można się domyślić, portal działa w pełni nielegalnie. Właściciele serwisu wielokrotnie przegrywali procesy sądowe (m.in. z takimi gigantami, jak Elsevier czy Springer Nature), dlatego też platforma ta bywa często blokowana i figuruje pod różnymi adresami internetowymi. Trzeba jeszcze dopełnić ten obraz o motywacje Ełbakian, odwołującej się do hackerskiej wolty żerki, oraz ich odbioru – pomimo nielegalności przedsięwzięcia, Sci-Hub cieszy się ogromnym, choć cichym poparciem środowiska akademickiego, również w bogatych krajach zachodnich. Wielu naukowców uważa obecny model wydawniczy (kiedy to wyniki publicznie finansowanych badań są niedostępne i pozostają w ukryciu, bo dostępu do nich bronią paywalle) za niemoralny. Z portalu masowo korzystają badacze, których uniwersytetów nie stać na drogie subskrypcje. Oto powód, dzięki któremu bohaterka tego akapitu zasłużyła na miano rodem ze średniowiecznej legendy angielskiej. Ocenę fenomenu wolno pozostawić czytającym.



Sci-Hub – biblioteka cyfrowa typu *shadow library* zawierająca w swojej bazie miliony publikacji naukowych, których pełny tekst jest udostępniany z pominięciem opłat nałożonych przez wydawców[1][2]. Usługa umożliwia pobieranie publikacji naukowych z serwerów wydawców, przełamując różnego rodzaju zabezpieczenia[3][4][5].

Wreszcie ostatnie akordy. Jak m.in. Emanuel Kulczycki obnażył prawdziwe oblicze czasopism drapieżnych z wykorzystaniem Anny O. Szust, tak Konrad Szaciłowski odsłonił prawdę o koniunkturze i modzie, obecnej w nauce polskiej w pogoni za punktami. Nawet fingowany tekst – byle odpowiadał czasom albo ich chwilowym włodarzom – nada się jako cenny, mimo iż to mistyfikacja szyta


Zapałki Jana Pawła II. Jak słynna prowokacja profesora AGH obnażyła mizerię polskiej teologii

Zmyślony i udający głęboką treść artykuł profesora Szaciłowskiego o wszechmocy Boga i zasadzie Pauliego otrzymał długą recenzję. To była najlepsza recenzja, jaką ten chemik z AGH w życiu dostał.


WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM XX (2023), No4
s. 195-205
doi: 10.36121/pilakaszaciłowski.20.2023.4.195

Kapela Pilaka, ORCID 0000-0002-6286-5355
(Maya Kuliyeva Turkmen National Conservatory, Aszchabad, Turkmenistan)
Konrad Szaciłowski, ORCID: 0000-0002-1596-9856
(Akademia Górniczo-Hutnicza im. St. Staszica w Krakowie, Polska)

Filumenistyczne hobby Karola Wojtyły

Streszczenie: Artykuł przedstawia mało znaną stronę życia papieża, jego pasję do kolekcjonowania zapałek. Wprowadzenie ukazuje, że Jan Paweł II był nie tylko duchowym liderem, ale także człowiekiem o szerokich zainteresowaniach. Następnie omawia wczesne lata pasji papieża, w których zainteresowanie zapałkami zaczęło się już we wczesnej młodości. W dalszej części artykułu rozwijane są tematy zapałczanych pamiątek, które papież zdobywał podczas swoich licznych podróży. Zapałki stawały się cennymi pamiątkami i symbolami jego bliskości z danym narodem, pozwalając na budowanie relacji międzykulturowych i dialogu. Kolejny rozdział podkreśla znaczenie filumenistyki dla samego papieża. Hobby to było sposobem na odpoczynek, wyrazem wartości i unikalnym sposobem komunikacji oraz hojności. Dziedzictwo filumenistyki Jana Pawła II stanowi piękną spuściznę duchową, pozostawiającą trwałe przesłanie miłości, pojednania i szacunku dla drugiego człowieka. Podsumowanie podkreśla uniwersalne przesłanie tej pasji oraz inspirujące znaczenie, jakie może mieć nawet najmniejsza rzecz. Filumenistyczne hobby Jana Pawła II pozostaje niezapomnianym świadectwem, że prostota i otwartość na świat są ważnymi wartościami, które mogą pozostawić trwały ślad w sercach ludzi.
Słowa kluczowe: Karol Wojtyła, kolekcje, filumenistyka, symbolika kolekcji.

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

grubymi nićmi, na pokaz. Dla politycznych mocarzy przykra prowokacja – nadzwyczaj łatwa do odkrycia, aczkolwiek przeoczona, prawdopodobnie mało znacząca, ponieważ



może zasługiwała na uprzywilejowane miejsce w państwowych serwisach internetowych lub telewizyjnych, ale czy na rzetelną uwagę (?). Znana jednak rodzimej akademii. Konkluzja stąd płynie jedna – nauce nie służy niewolnicza ani jakakolwiek zależność od polityki, czego świadectwem wspomniane odkrycie Kopernika, za uznanie którego (choć nie wprost) areszt inkwizycyjny nałożono na Galileusza, natomiast Giordano Bruno (skazany przede wszystkim za bluźnierstwo) już nie miał tyle szczęścia i spłonął na stosie, jednak było dlań oczywiste, że Ziemia jest jedną z wielu części Układu Słonecznego. Obaj w kwestiach astronomicznych się nie pomylili, zdobycze te są stałą wiedzy na poziomie przedszkola, chyba że uwzględnimy bastiony i barykady, wznoszone przez płaskoziemców, wywieszających sztandary swojej niewzruszonej od epoki kamienia łupanego (a może i dłużej) teorii. Ale to już chyba temat dla mistrzów groteski lub kabaretu.

*

Internet zawiera nieprzebraną ilość informacji, prawdziwych i bałamutnych. Wielu z nich poszukują badacze, członkowie redakcji czasopism naukowych z narażeniem na mistyfikacje i oszustwa, których mogą nieświadomie paść ofiarą. Być może – jest to subiektywna rekomendacja, niemniej piszący te słowa za nią się opowie, przywołując zasadny passus z tekstu (w przekładzie z angielskiego), który ukazał się online w sierpniu 2026 roku: „w miarę jak ruch otwartego dostępu nieustannie zmienia oblicze publikacji akademickich, badacze stają przed coraz bardziej złożonym problemem wyboru miejsca publikacji swoich prac. Katalog czasopism otwartego dostępu DOAJ (Directory of Open Access Journals) stał się niezbędnym źródłem informacji w tym obszarze, pełniąc funkcję zaufanej białej listy legalnych czasopism otwartego dostępu. Zrozumienie, co reprezentuje DOAJ i jak skutecznie z niego korzystać, może chronić reputację […] pracy naukowej i zapewnić dotarcie do jak najszerszego grona odbiorców”.



https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

Katarzyna Grabias-Banaszewska

Recenzja wydawnicza

Opracowanie Radosława Sztybera podejmuje zadanie trudne zarówno ze względu na zakres problematyki, jak i jej wyjątkową podatność na dezaktualizację. Przedmiotem książki jest bowiem współczesne czasopismo naukowe rozumiane już nie tylko jako forma publikacji i medium komunikacji badawczej, lecz jako element rozbudowanego systemu prawnego, instytucjonalnego, technologicznego, bibliometrycznego, a nawet ekonomicznego. Autor trafnie wychodzi z założenia, że wiedza dotycząca funkcjonowania periodyków naukowych pozostaje rozproszona, a jednocześnie podlega stałym przeobrażeniom wynikającym z modernizacji technologicznych oraz zmian zasad ewaluacji nauki. Sam zresztą określa swoją publikację jako próbę syntetycznego i uporządkowanego przedstawienia tej dynamicznej materii, nie przypisując jej ambicji wyczerpania zagadnienia. Z wywodu wyłania się zasadnicza i przekonująco uzasadniana teza, że współczesne czasopismo naukowe nie może być już traktowane wyłącznie jako zbiór poprawnie zredagowanych i pozytywnie zrecenzowanych tekstów. Jego jakość merytoryczna pozostaje warunkiem podstawowym, ale nie jest warunkiem wystarczającym. O rzeczywistym funkcjonowaniu periodyku w obiegu naukowym decyduje obecnie również jakość jego infrastruktury cyfrowej, transparentność procedur, poprawność i dostępność metadanych, trwałość identyfikacji publikacji, obecność w bazach referencyjnych, zgodność z zasadami otwartego dostępu,

Recenzja wydawnicza

Radosław Sztyber, *Współczesne czasopismo naukowe w Polsce.*

Humanistyka i nauki społeczne. Podręcznik akademicki (edytorstwo online)

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

polityka prawno-autorska, a także zdolność redakcji do sprawnego uczestniczenia w zautomatyzowanej wymianie danych. W tym sensie publikacja Sztybera jest czymś więcej niż instruktażem redakcyjnym. Autor opisuje czasopismo jako złożoną instytucję komunikacji naukowej, która jednocześnie publikuje, archiwizuje, legitymizuje, udostępnia, indeksuje i przekazuje informacje o wynikach badań. Czasopismo staje się zatem punktem przecięcia interesów wielu podmiotów, które autor precyzyjnie przedstawia.

Kompozycja podręcznika dobrze odpowiada tej wielowymiarowości. Jest to przemyślany układ rozdziałów, w którym kolejne zagadnienia nie tworzą luźnego katalogu, lecz stopniowo odsłaniają coraz bardziej skomplikowaną architekturę współczesnego czasopiśmiennictwa. Tym samym recenzowana publikacja spełnia istotny warunek wartościowego podręcznika akademickiego, bowiem nie ogranicza się do przekazywania terminologii, lecz pokazuje działanie omawianych mechanizmów. Formularze aplikacyjne, przykłady rekordów, serwisy czasopism, zestawienia, bazy danych oraz liczne egzemplifikacje powodują, że wiedza teoretyczna pozostaje stale konfrontowana z praktyką, co szczególnie przydatne może być dla studentów edytorstwa, młodych badaczy oraz osób rozpoczynających pracę redakcyjną, które dzięki publikacji uzyskują obraz czynności na ogół niewidocznych.

Mając na uwadze poziom merytoryczny, aktualność problematyki oraz wysoką wartość dydaktyczną publikacji, z pełnym przekonaniem rekomenduję podręcznik do publikacji i rozpowszechniania w zaprojektowanej dla niego formie cyfrowej.

dr Katarzyna Grabias-Banaszewska

Nowatorskim i zarazem konsekwentnym wobec cyfrowego charakteru publikacji rozwiązaniem jest odstąpienie od klasycznego systemu przypisów na rzecz hiperłączy powiązanych przede wszystkim z materiałem ilustracyjnym. Autor świadomie wyjaśnia tę decyzję i podkreśla, że książka przeznaczona jest do funkcjonowania w sieci, ponieważ dopiero w środowisku cyfrowym może ujawnić pełnię swoich możliwości dokumentacyjnych. Tym samym forma podręcznika pozostaje zgodna z jego przedmiotem – książka o edytorstwie online sama wykorzystuje logikę publikacji online.

Język opracowania cechuje duża swoboda erudycyjna, sprawność terminologiczna oraz umiejętność przechodzenia od specjalistycznego opisu do komentarza o charakterze eseistycznym czy polemicznym. Autor nie ukrywa przy tym obecności własnych ocen i już we wstępie zastrzega, że indywidualne opinie powinny podlegać weryfikacji

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

i obiektywizacji, a ich funkcją jest także skłanianie czytelnika do pogłębionej refleksji. Taka strategia ożywia wykład i odróżnia książkę od neutralnego poradnika proceduralnego. Z punktu widzenia dydaktycznego ma ona dodatkową zaletę. Uczy nie tylko wykonywania określonych operacji, ale również zadawania pytań o racjonalność systemu, w którym operacje te są wykonywane.

Za szczególnie wartościowe uznaję, w niniejszej publikacji, połączenie instruktażu praktycznego z krytyczną refleksją nad skutkami cyfryzacji, parametryzacji i komercjalizacji nauki. Autor nie idealizuje współczesnego systemu publikacyjnego. Pokazuje zarówno ogromne możliwości wynikające z cyfrowej dostępności, automatycznej wymiany danych i otwartej nauki, jak również zagrożenia związane z punktozą, presją bibliometryczną, rosnącymi kosztami publikacji, czasopismami drapieżnymi, manipulowaniem cytowaniami oraz zastosowaniem sztucznej inteligencji do produkowania pozorów działalności naukowej. Dzięki temu podręcznik nie tylko instruuje, jak funkcjonuje współczesne czasopismo, lecz także stawia pytanie, jak powinno ono funkcjonować, aby zachować wiarygodność i służyć nauce.

Wartość książki wynika przede wszystkim z samego sposobu prowadzenia wywodu. Autor konsekwentnie operuje konkretnymi przykładami serwisów, baz, formularzy, procedur indeksacyjnych, identyfikatorów, transferów danych i rozwiązań licencyjnych. Nie mamy zatem do czynienia z abstrakcyjnym opisem cyfrowej transformacji edytorstwa, lecz z próbą przełożenia jej na rzeczywiste czynności wykonywane w redakcji czasopisma. Szczególnie cenne jest pokazanie pracy „niewidzialnej" dla odbiorcy gotowego artykułu – technicznej, organizacyjnej i administracyjnej – od której w coraz większym stopniu zależy obecność publikacji w międzynarodowym obiegu wiedzy.

KONKLUZJA

Szybki rozwój technologii cyfrowych, upowszechnienie otwartego dostępu oraz zmiany systemów ewaluacji dorobku badawczego sprawiły, że współczesne czasopismo naukowe funkcjonuje jako złożony system powiązań. Podręcznik Radosława Sztybera ujmuje tę złożoność syntetycznie, a zarazem na tyle szczegółowo, by pełnić funkcję praktycznego

https://doi.org/10.61827/fp2026almanach2

przewodnika. Jego istotnym walorem jest integracja zagadnień, które w praktyce akademickiej pozostają często rozproszone między redakcje, biblioteki, zaplecze informatyczne, administrację naukową i system ewaluacji. Dzięki temu książka ukazuje czasopismo jako element szerszego ekosystemu komunikacji naukowej. Opracowanie ma wyraźną wartość naukową, dydaktyczną i praktyczną. Porządkuje rozległy i dynamicznie zmieniający się obszar wiedzy, łącząc perspektywę teoretyczną z doświadczeniem edytorskim, dlatego może być użyteczne zarówno dla studentów kierunków humanistycznych i społecznych, adeptów edytorstwa i pracowników redakcji, jak i dla badaczy zainteresowanych mechanizmami współczesnej komunikacji naukowej.

Mając na uwadze poziom merytoryczny, aktualność problematyki oraz wysoką wartość dydaktyczną publikacji, z pełnym przekonaniem rekomenduję podręcznik do publikacji i rozpowszechniania w zaprojektowanej dla niego formie cyfrowej.